

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biura: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszaw. oddziału: Marszałkowska 141.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 968

Petersburg, 19 stycznia (1 lutego) 1901 r.

Rok XX. No. 3

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

Kantor Milewskiej

Petersburg, Newski 12

ma ogromny wybór służby polskiej, jako to: bony, kucharki, pokojowe, lokaje i t. p., z rekomendacjami i doktorskim świadectwem. (3032)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGIENSKIEJ

w Wilnie, ul. Zawalna, dom Reform. Synodu. Poleca Nauczycielki, Nauczycieli oraz Bony. (3014)

PENSJONAT

WALERJI WALEWSKIEJ.

Nowy-Swiat, 37. (647)

Sz. pokoje do wynajęcia. Kuchnia dobra.

STANISŁAW BEŁZA.

1. Odczyty Szkocji. (Wydanie drugie, ilustrowane) rb. 1.50
2. W kraju Tysiąca Jezior. Z podróży i przechadzek po Finlandji. (Wydanie trzecie ilustrowane) „ 1.50
3. Na Lagunach. (Wydanie drugie ilustrowane) „ 2.—
4. W Górach Ołbrzymich. (Wydanie drugie ilustrowane) „ 1.20
5. Holandja. (Wydanie drugie ilustrowane) „ 1.80
6. Za Apeninami. (Wydanie trzecie, ozdubne) „ 1.—
7. Listy z Sycylii (z ilustrac.) „ 1.80
8. W Stolicy Padyszacha. Wrażenia z podróży do Konstantynopola (z ilustrac.) „ 2.—
9. Nad brzegami Bosny i Narenty. Z podróży i przechadzek po Bośni i Hercegowinie (z ilustrac.) „ 1.50
10. Obrazy Korsyki (z ilustrac.) „ 1.50
11. W Pirenejach. Odczyt publiczny. (Z ilustracjami) „ —.60

KSIĘGARNIA (649)

GEBETHNERA I WOLFFA.

Wyszli z druku

POŁONEZ

„Swaty Pana Zagłoby”

opisał na fortepian Wiktor Zientarski. Cena kop. 50, z przesyłką kop. 65. Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3011)

5 wiozót od stacji drogi Nadwiśl. 5 godz. od Warszawy, godzina od Lulidna.

NAŁĘCZÓW

Począ i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie.

W zimie siały internat dla chorych wewnętrznych i nerwowych (z wyłączeniem umysłowych i epileptyków). Dwóch stałych lekarzy, dozorczeni chorych i masażystka. Hydropatja. Kąpiele błotne, elektryczne, mineralne sztuczne. Elektryzacja, masaż, gimnastyka Fraenkla. Sezon zimowy najodpowiedniejszy jest dla chorych cięższych i mniej zamożnych (o 20% tańszy od letniego). (612)

Dyrektor Dr. A. PULAWSKI,

b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

J. JAHÓŁKOWSKA, b. naucz. II gim. W WARSZAWIE,

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie, oraz pracy kobiet fachowych, poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, buchalterki, krojczynie, gospodynie, panny-służące. Sprawdza cudzoziemki. (622)

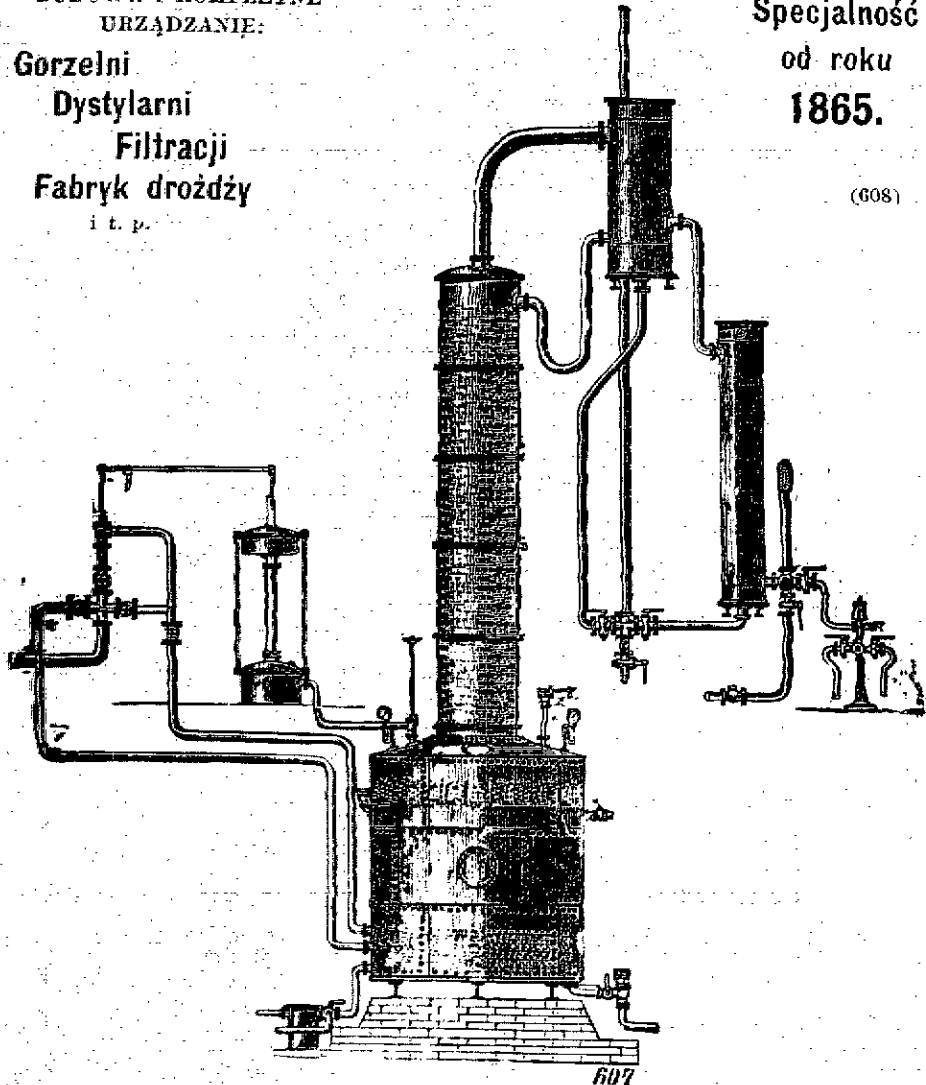
TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI MASZYN FRANCISZEK KRULL

w Rewlu.

BUDOWA I KOMPLETNE URZĄDZANIE:

Gorzeln
Dystylarni
Filtracji
Fabryk drożdży
i t. p.

Specjalność od roku 1865.



Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chruszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (87)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

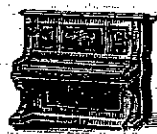
A. PIASECKIEJ I L. ROSZKOWSKIEJ

poleca nauczycielki, nauczycieli i bony.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (240)

ROZPRAWY

Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie można prenumerować od 1 stycznia 1901 roku za pośrednictwem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Dział A, nauk matematyczno-fizycznych, kosztować będzie 3 rb., a Dział B, biologiczny 4 rb. rocznie, bez względu na obszerność tomu, ilość rycin i tablic. Tomy każdego działu będą wychodzić w zeszytach co miesiąc lub rzadziej. Każdy prenumeratorem otrzymywać będzie w dodatku co miesiąc i bezpłatnie: Sprawozdania z posiedzeń Wydziału. (2884)



Fortepiany
Pianina
Melodykony

w ogromnym wyborze.

HERMAN I GROSSMAN

Petersburg, W. Morska 33.

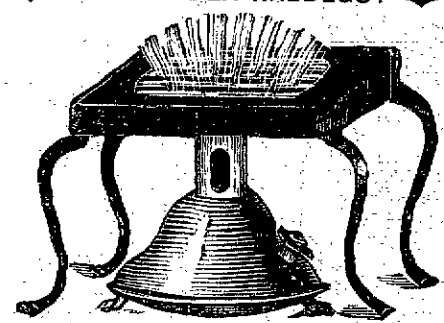
Telefonu № 1882.

Warszawa, Mazowiecka № 16.

Moskwa, Lublin, Łódź. (2647)

WILNO. ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY dr. Józef Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Czysła (b. Bogustawska), dom własny. (2120)

WAŻNE DLA KAŻDEGO!



Opatentowane za № 10,913.

Nowowynaleziona, zupełnie bezpieczna kuchnia naftowo-gazowa „Ekonomia”, z oddzielną płytą „Wygoda”, wyróżnia się trwałą konstrukcją; prędko gotuje, pali się bez kłota, czystym gazem, bez zapachu, nie kopci; płomień można regulować. Zużywa nafty za 1/2 kop. na godzinę. Wysyłam za zaliczeniem. Cena ze wszystkimi przyrządami i z przesyłką tylko rb. 3.10, z dwoma rezerwuarami dla 2-ch naczyń rb. 6.25. Do miejscowości oddalonych wysyłam, prosząc o zadość. Wynalazca J. FRANCUZ, Warszawa, Królewska 49 K. (576)

APTEKA HOMEOPATYCZNA w Mińsku gub. otwarta przy ul. Zacharzewskiej, naprzeciwko ewangelickiego kościoła. Doktor homeopata N. Pawłowicz przyjmuje chorych przy aptece co niemiela. Potrzebny jest stały lekarz-homeopata. (3036)

Pokoje umeblowane

od 75 kop. do 3 rb.

Dom. obywatelski. Warszawa, Marszałkowska № 86. (471)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. Ołchnowicz, Ordyn. oddz. chor. ner. przy szp. św. Wincentego. (518) 4

TORF.

Analizy kalorymetryczne. Ocena torfowisk. Instalacje do wyrobu torfu sztucznie chowanego, prasowanego i brykietów. EDWARD MAŁYSZOZYCKI, inżynier-chemik. Warszawa, Szpitalna 3. (515)

FABRYKA PASÓW SKÓRZANYCH BRACIA LILPOP

W WARSZAWIE

25 BRACKA 25

POLECA PASY Z WYBOROWYCH SKÓR ANGIELSKICH. CENNIKI NA ŻĄDANIE.

WARSZAWA

◆ TORFIARKI ◆
 ◆ PRASY DO TORFU ◆
 ◆ ELEWATORY ◆
 ◆ KOLEJKI PRZENOŚNE ◆
 ◆ WAGONIKI ◆
 ◆ ŚWIDRY DO BADANIA
 POKŁADÓW TORFOWYCH ◆

ZE SPECJALNEJ FABRYKI

R. Dolberga w Rostocku

POLECA

Alfred Grodzki

33. Senatorska, w Warszawie. (641)

Z DOMOWYCH DISKURSORÓW. — *Maska.* Więc pan Henryk jeszcze ci się nie oświadczył?... Wiesz, Helciu, że to zwleknięcie staje się niemożliwym. Przecież ciągle się kręci koło ciebie... Powiedz mi, czego ten człowiek chce właściwie?...

Córka. Ależ mam, fe... jak mama może mnie o takie rzeczy pytać nawet? (Boc.)

◆ WYDAWNICTWO WŁADYSŁAWA OKRĘTA ◆
Warszawa, Szpitalna 10.

NAPOLEON i JEGO EPOKA

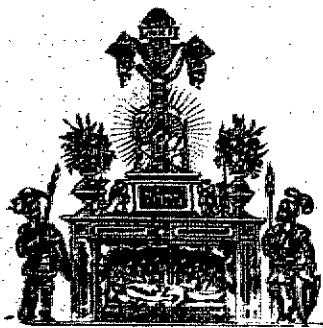
Wielkie dzieło historyczne ROGERA PEYRE'A.

Ozdobione 300 reprodukcjami dzieł znakomitych artystów doby Napoleońskiej.

Przekład WŁADYSŁAWA BUKOWIŃSKIEGO.

◆ Cena całości rb. 8, z przesyłką pocztową rb. 7. ◆
Cena zeszytu kop. 20, z przesyłką pocztową kop. 25.
Wysyłkę uskutecznią się po 6 zeszytów.
◆ Zeszyty I, II i III opuściły prasę. ◆ (638)

Egzystująca od roku 1879 Fabryka pasów do maszyn
Józefa Wegnera w Warszawie, ul. Królewska № 21,
poleca pasy z oryginalnych skór angielskich w wyborowym gatunku. (574)



Emil Zbitek

w Nowosadach

Poleca:

Wyróżnione przez Jego Świątobliwość
Leona XIII, Akademię Duchowną w Petersburgu i wielu Duchownych wszystkich krajów

Groby Chrystusa Transparentowe

z kolorowej mozaiki szklanej, Groty Lourdzkie i ołtarze do uroczystości Bożego-Ciała.

Jenerałni Reprezentanci na Królestwo i Cesarstwo

T. STRAKACZ i SYN w Warszawie

mają zaszczyt podać do wiadomości, że Groby Chrystusa już obecnie mogą być zamawiane, najpóźniej zaś na dwa miesiące przed świętami Wielkiejnocy.

Cenniki ilustrowane gratis.

Groby bywają uwalniane od opłaty cła przy przejściu granicy, na co należy każdorazowo uzyskać pozwolenie J. E. P. Ministra Finansów. (660)

Zarząd Towarzystwa Akcyjnego

FABRYKI MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

W. LILPOP i S-ka

ma zaszczyt zawiadomić, że kantor Towarzystwa i wystawa maszyn z dniem 8 lutego przeniesione zostają na ulicę Chmielną № 28 (dom p. Skińskiego), fabryka zaś i składy przeniesione zostały na ulicę Spokojną № 15. (642)



SZCZURY i MYSZY tępią doszczętnie automaty «Elektra», niszcząc szkodników bez przerwy w olbrzymich i raz ilościach. Automat № 9 na myszy (pokojowy) rb. 1, automat № 9a na myszy (gospodarczy) rb. 2, automat № 10 na szczury i myszy polne (mniejszy) rb. 5, automat № 10a na szczury (większy) do młynów, składów, kurników i t. p. rb. 6.50. Wyłączna sprzedaż: Warszawa, «Progres», Długa № 32. Automaty na prowincję wysyłają się tylko po otrzymaniu całej należności. (457)

№ 9—pocztą, № 10—taniej dr. żel. Przy zamówieniach prosimy o bezwarunkowe oznaczenie №№ żądanych automatów.

◆ Warszawa, Mazowiecka № 12. ◆

Fotografja Artystyczna Nadwornego Fotografę

J. TYRASPOLSKIEGO

odznaczonego nagrodami i pochwałami Ich Cesarskich i Królewskich Mości i Wysockości, oraz medalami na wystawach wszechświatowych, otwarta została

w Warszawie, przy ulicy Mazowieckiej № 12.

Staraniem mojem będzie doprowadzić sztukę fotograficzną do tego poziomu artystycznej doskonałości, na jakim znajduje się obecnie w niektórych miastach zagranicznych i na jakim znajdowała się przed laty w Warszawie. Przyjmuję wszelkie obstalunki w zakres sztuki fotograficznej wchodzące i w formatach najrozmaitszej wielkości, od minionego do formatów niebywałej i nieznannej w Warszawie wielkości, 2 1/2 metra wysokości.

Filije moje znajdują się: w Odesie, ul. Deribasowska, dom Purica i Moskiewska, dom Millera — i w Łodzi, Piotrkowska, dom Winera. (624)

BECZKI z blachy stalowej Simensa DO SPIRYTUSU

uznane przez odbiorców za najtrwalsze i najpraktyczniejsze dostarcza

◆ DOM HANDLOWY ◆

MAX BALZ

Warszawa, Żabia 9. (597)

Biuro Młyno-Budownictwa (100)

Inżynier **ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**

◆ Warszawa, od 8 lipca r. 1900, Smolna 7. ◆

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Berga № 8. (120)

POTRZEBUJE ZAROBIĆ. — Dlaczego pan w tym sezonie nie chce się kąpać w morzu Adriatyckim, tylko w Bałtyku? Bankier Rosenduft. I «Bałtyk» potrzebuje odemnie także coś zarobić! (Smigus)

Biuro techniczne stosowania i budowy

CIĄGU SZTUCZNEGO PATENTOWANEGO

(ochr. świad. № 12,063)

F. J. TUCHOLKA

Warszawa, Nowogrodzka № 5.

Poleca w miejsce wysokich kominów i dla spalania pyłu węglowego, torfu grubego i miłego, trocin i mało-wartościowego materiału opałowego; spalanie zupełne, produkcja pary większa. Urządzenie bez przerwy w fabryce. (644)

PASY TRANSMISYJNE i do DYNAMO-MASZYN
Akcyjnego Towarzystwa **TEMLER i SZWEDE** w Warszawie
Reprezentant **W. A. Iznoskow.**
WSZELKIE UTENSYLJA TECHNICZNE. (3044)
Petersburg, Nowy zaułek d. 4. Telef. 1887. Genniki na żądanie.

Żałoba Damska

przy Biurze procesyj pogrzebowych „**KONKORDJA**“
Petersburg, Włodzimierski просп. № 14.
Wielki wybór wszelkich akcesoryj żałoby damskiej. Skład zagranicznych i ruskich materij na suknie żałobne. — Telefonu № 3326. (3040)

PETERSBURG.

KURSY PRAKTYCZNEJ FOTOGRAFJI

Petersburg, Zagorodny prosp. 36. Telefon 1569.

PRZYJMUJĄ ZAPISY
NA PEŁNY KURS FOTOGRAFJI

składający się z lekcyj teoretycznych i praktycznych robót.
Wpis za 2 miesiące 50 rubli, włącznie z materiałami. Szczegóły i programy codziennie do godz. 7 wieczorem, oprócz świąt.
Początek zajęć d. 25 stycznia.
Z rozpoczęciem zajęć zapisy wstrzymują się. (3023)

„**НИВА**“
даєть в течєніє одного 1901 года своимъ подписчикамъ **БЕЗПЛАТНО** (стоящее в отдѣльной продажѣ 15 р.)
ПОДПИСКА ПРОДОЛЖАЕТСЯ И

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА „НИВЫ“
на годъ со всеми приложениями:
Безъ доставки вь Спб. 5 р. 50 н.
Безъ доставки: 1) вь Москву, вь Конторѣ Н. Печниковской — 6 р. 25 н.; 2) вь Одессѣ, вь книжн. магазин. „Образованіе“ — 6 р. 50 н.
Съ доставкою вь Спб. 6 р. 50 н.
Съ перес. во всѣ города и мѣстн. Россіи 7 р.
За границу — 10 р.
Разрочка платенка вь 2 и 3 срока.



SPECJALNA FABRYKA PIANIN JOZEFA CHOJNACKIEGO
Petersburg, W. Dworjańska № 1-2.
Magazyn: Petersburska strona, W. Prospekt № 86, przy Kamiennostr. prosp.
Wielki wybór instrumentów zagranicznych i własnej fabryki.
Sprzedaż na raty i wynajem.
Gwarancja 10-letnia za dobroć instrumentów. (3042)
PIANINA od 300 do 550 rb.
FORTEPIANY od 450 do 1,000 rb.
FISHARMONIUM od 100 do 550 rb.

подписчики „НИВЫ“ получают вь 1901 г.:
52 №№ журнала „НИВА“ (до 1500 столбцовъ текста и 500 граммовъ), вь которыхъ, между прочимъ, поются: 1) еще негдѣ не напечатанныя посмертныя произведенія
Д. В. ГРИГОРОВИЧА: «Очерки Венеціи» и «Изъ характеристики выдающихся современ. русскихъ дѣятелей и анекдоты вѣкъ жизни»; 2) рядъ статей со множествомъ рисунковъ, картъ и проч., подъ заглавіемъ:
„XIX ВѢКЪ“ — Статьи эти дадутъ читателю полную картину жизни истекающаго столѣтія и составятъ роскошный томъ.
24 ТОМА «Сборника Нивы», содержащаго полное собраніе сочиненій **Г. П. ДАНИЛЕВСКАГО** («Черный годъ», «Сожженная Москва», «Княжна Тараканова», «Жировичъ», «Бѣгле въ Новоросію», «Воля», «Новыя мѣста», «Девятый валъ» и всѣ друг. многочисленныя его произведенія), которое будетъ приложено вь теченіе одного 1901 года, — такъ что «Сборникъ Нивы» 1901 г., по количеству материала для чтенія, значительно превзойдетъ «Сборники» всѣхъ прежнихъ лѣтъ. (3005)

полное собраніе сочиненій

Г. П. ДАНИЛЕВСКАГО

СЪ ПОРТРЕТОМЪ, ФАКСИМИЛЕ И ВИОГРАФИЧ. ОЦЕРКОМЪ.
12 КНИГЪ «ЕЖЕМѢСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТ. ПРИЛОЖЕНІЙ» (романы, повѣсти, рассказы, популярно-научныя статьи, очерки и пр. современныхъ авторовъ).
12 №№ «ПАРИЖСКИХЪ МОДЪ» (до 300 модныхъ гравюръ по послѣдн. фасонамъ лучш. мастеровъ), руководльн. и выпильныхъ работъ и выроекъ вь натуральн. величину (около 600 рис. и черт.)
12 №№ СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ на 1901 г., печатан. красками. Подробное иллюстрир. объяснен. о подписк. высыл. безплат.

Требованія адресовать вь Главную Контору журн. „НИВА“, С.-Петербургъ, Мал. Морская, 22.

КТО ГРА НА FORTEPIANIE

lub spiewa

i chce za 5 rubli otrzymać najlepsze i najnowsze nuty, kosztujące w sprzedaży detalicznej nie mniej 75 rubli, ten powinien zaprenumerować

„НУВЕЛЛИСТЪ“ ДЗИЕННИКЪ НУТ i Музыkalно-Teатрална gazeta

1900 rok naocznie objaśnia, na ile „Нувеллистъ“ został oceniony przez publikę; w dziesięciorgo zwiększona liczba prenumeratorów w tym roku, może służyć najlepszym dowodem tej oceny. „Нувеллистъ“ spełnił w zupełności nie tylko co obiecał, ale dał dużo ponad obietnicę i zadania jego nie ograniczyły się pewną skalą w granicach ceny prenumeraty, lecz wyrażały się wyłącznie w szczerem słuzeniu rodzinie, amatorom i pianistom wszystkimi zależnemi od nowego wydawcy i nowej redakcji środkami pod względem wyboru materiału, nowości i artystyczności.

Od 1901 r. „Нувеллистъ“ wstepuje w 62 rok nieprzerwanego istnienia i da:

- 500** stronie wyborowych i najnowszych nut wyłącznie dla fortepianu i śpiewu, t. j.
- 150** №№ różnych sztuk, tańców, romansów, potpouri z oper, sztuczek dla dzieci i t. p., i t. p.
- 12** №№ nader ciekawej muzykalno-teatralnej gazety z oddziałem belletrystycznym.
- 2** portrety arty- 1 Album premję „ПѢСНИ ЛЮБВИ“, albo na styczne i 1 wybór operę, albo inny jakikolwiek album, samouczek lub t. p.

5 rb.

(z przesyłką 6 rb.).

Materiał „Нувеллиста“ 1901 г. składać się będzie z nietrudnych sztuczek fortepianowych na 2 i 4 ręce, potpouri z oper i operetek, grywanuch na naszych scenach, z modnych tańców, romansów i ze wszystkiego, co ciekawe, ładne, na co pojawia się duży popyt w magazynach nut. Współpracownikami „Нувеллиста“ byli: Glinka, Dargomyżski, Rubinsztejn, Czajkowski i wielu innych. Utwory najlepszych kompozytorów całego świata będą i teraz ozdabiać jego stronicę. Nut na fortepian i śpiew będzie dwa razy więcej jak lat poprzednich, ponieważ redakcja uznaje bardziej celowem skasować muzykę dla strunowych i dętych instrumentów.

Szczegóły bezpłatnie.

Próbny numer, zawierający nut na 5 rb, wysyłamy za 8 siedmiokopiejkowych marek.

Zaślania proszą się adresować: вь С.-Петербургъ, вь Главную Контору журнала „Нувеллистъ“ (К. И. Бернгарду), Невскій пр. № 50, albo вь Москву, Музыкальный магазинъ П. Юргенсона. (3047)

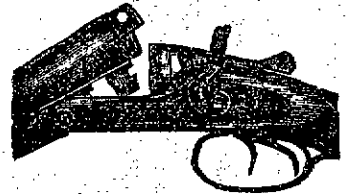
W Głównym Kantorze dopuszcza się rozłożenie na raty: przy zaprenumerowaniu 3 rb., na 1 marca 2 rb., reszta na 1 maja. Dla instytucyj rządowych — oddzielna umowa.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“. (3000)
Administracja „Kraju“.

ZURNALE MOD

i formy, — w szczególności zaś polecamy журнал „Шикъ Паризьенъ“ w ruskim języku. Próbny numer wysyłam za 1 rb. 75 kop. Przyjmuje prenumeratę na rok 1901. Petersburg, Mieszczanska 27. (3039) T. S. Fatyszczenko.

Świeżo otrzymano broń centralnego ognia „THE FORESTER“ (Leśniczy)



fabryki „Lepage à Liège“, która, dzięki zaletom swoim, jest bez zarzutu i rozpowszechniła się w bardzo krótkim czasie w wielkiej ilości. Broń wypróbowana i przetr., nadzwyczaj celnego strzału, starannego i trwałego wyrobu, znajduje się w sprzedaży w cenie 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb. Ostatnie trzy gatunki z zamien. lufami. Lufy damasc., lewa czok-bora. Kolby orzechowe z rączką pistoletową. Gwarancja i arkusze próbne dołączają się. (2869)

Центральное Депо Оружія С.-Петербургъ, Б. Конюшенная 27 Ед. ВЕНИГЪ.

STRASZNA GROŻBA. — Lenoś jak mi się nie będziesz uczył, to cię zaraz oddam na krytyka teatralnego, — a jak ci aktorzy skórę wygarbują, to zobaczysz! (Mucha)

PIERWSZE ELEKTRO-FOTOGRAFICZNE
ARTYSTYCZNE ATELIER

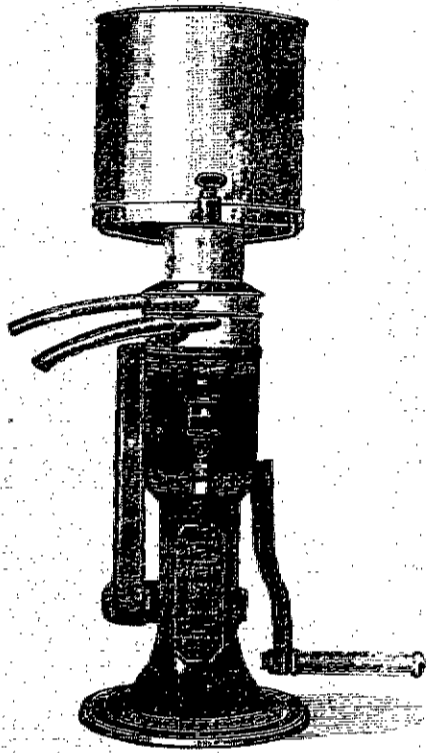
otwarte od 10 stycznia 1901 r. przez firmę

A. RENTZ i F. SCHRADER

Zdjęcia codziennie i bez przerwy w dwóch pawilonach od 10 rano do 5 po południu.
Zdjęcia grupami w kostjumach, jak również oddzielnie, uskuteczniają się na zamówienie w atelier fotograficznym od 9 do 11 1/2 wieczorem. (3046)

Petersburg, 30, Wielka Morska 30.

GRAND PRIX Paryż 1900. — ZŁOTY MEDAL Petersburg 1899.



PERFECT

jest najdoskonalszą Centryfugą.

Nadzwyczajnie lekkie chód.

Najdoskonalsze odfuszczenie.

Największy wydatek masła.

Najniższa cena.

Reprezentant na Królestwo Polskie

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA (645)

ZADOWOLENY. — Czy miałeś sposobność na koncercie zbliżyć się do swej narzeczonej?

— Nie, ale za to okazało się, że w garderobie mojej palto wisiało obok jej zarzutki. (Flieg. Bl.)

OPERĘ!

OPERETKĘ!

MUZYKĘ!

może mieć u siebie w domu każdy, kto kupi nasze nowe ulepszone amerykańskie

FONOGRAFY

«The Columbia Graphophone № 1»

odtworzące gotowe sztuki, jak również utralające na pustych waleczkach wszelki śpiew, muzykę, rozmowę i t. p. głośno, przyjemnie i wyraźnie, przy czem słuchać może nie tylko jedna osoba, ale i całe towarzystwo jednocześnie.

Cena tylko 40 rb. Gotowe sztuki do nich: I-go gatunku, najlepszego wykonania po 2 rb. sztuka, gatunek II-gi po 1 rb. 50 kóp., a III-go gatunku po 1 rb. 25 kóp. sztuka.

Plusie waliki do utrwalania po 75 kóp. Wysyła się natychmiast po otrzymaniu 10 rb. załatku, z dołączeniem wskazówek do sposobu użycia. (3003)

C.-Петербургъ, Бол. Морская 33,
СКЛАДЪ НОВЫХЪ ИЗОБРЕТЕНІЙ.

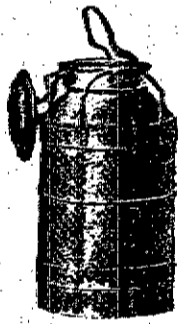
SKŁAD APTECZNY
I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Posiada wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Parfumerii, szczotki, grzebienie, sztyldkrety. Apt. Towary, chem. przetw., artykuły gospodarst. (764)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za szerę 7-kop. marek cennik ilustrowany. (843)



NACZYNIA MLECZARSKIE

Dryginalne «J. FLIEGEL».

Z blachy stalowej, trzykrotnie cynowanej.

◆ Między innymi patentowane najpraktyczniejsze ◆
◆ Konwie do przewozu mleka, hermetycznie zamknięte bez gum, nadzwyczaj mocne. ◆

Przy naszej służbie folwarcznej i transportach kolejowych jedyną. Konew taka odbyła 20,000 wiorst drogi, w niczem nieuszkodzona, za co nagrodzona została Medalem Niemieckiego Związku Rolniczego. Skutkiem tej nadzwyczajnej trwałości jest tańsza od innych podobnych wyrobów. (628)

CHŁODNIKI. — FILTRY. — SZKOPKI. — WIADRA. — GOTO-
WACZE. — BASENY. — OGRZEWACZE i t. p.

Sprzedają: J. ZABOKRZECKI i S-ka, Warszawa

Sklep — Marszałkowska № 124; Biuro — Zielna № 6.

CENTRYFUGI

do wydziałania śmietanki z mleka, pasy i oleje do maszyn, wagi dziesiętne, motory wiatrowe etc. dla gospodarzy rolnych, jako też: aparaty do oczyszczania zużytych olejów, maszyny do pisania i rachowania, emaljowane szyldy, sikawki do gaszenia ognia proszkami, poleca

JAN BRUDKOWSKI w Warszawie, Aleje Jerozolimskie № 66.

◆ Prospekty i cenniki wysyłają się gratis i franco. ◆

Reprezentacja plantacji nasion buraczanych Fr. Strube. (446)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(632)

NA ULICY. — Żebrał (do przechodnia): Litościwa osobo, dajcie co biednemu.

Przechodnie. Nie mam pieniędzy.

Żebrał. Więc stawaj pan obok mnie: biedniemu czekali na takiego głupca, co nam da. (Piet. List.)

FARBA DO WŁOSÓW HOLLENDERA

„NATUREL“

nieškodliwa i trwałą, farbująca włosy w kolory naturalne: czarny, kasztanowy i ciemno-blond. Farba «Naturel» nie wywiera szkodliwego wpływu na włosy. Cena pudełka 1 rb. 50 kóp., z przesyłką w Rosji europejskiej 2 rb. Żądać we wszystkich składach aptecznych i perfum. w Cesarstwie. Główny skład: Dom handlowy «Парфюмерная лаборатория I. ГОЛЛЕНДЕРЪ, С.-Петербургъ, Разъѣзжая № 13. (3041)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, zkad informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Skład Polski w Berlinie.

BAZAR UPOMINKÓW

w wytwornych paryżkich
bizuterjach.

- ◆ Sztuczne brylanty i perły. ◆
- ◆ Paryżkie i wiedeńskie brzozy ◆
- ◆ Berlińskie albumy. ◆
- ◆ Wyroby skórzane z Wiednia i Of-fenbachu. ◆

!!! Codziennie nowości !!!

ALEX. SCHULZ, Berlin.

U. d. Linden 22/23 (narożn. Pasażu). (2722)

Wielka ścienna kolor. w 8 arkuszach

MAPA KRÓLESTWA POLSKIEGO

wyd. r. 1900, J. M. Bazewicza, Warszawa, Plac Warecki 8, z oznacz. miast, osad, wsi, rzek, gór, błot, urz. gm., paraf., dróg i t. p., rb. 2 k. 50, na płótnie rb. 3 k. 50, werniks. z walk. rb. 6. (617)

W KNAJPCIE. — Wiesz, w Ameryce są już pourządzane «automatyczne restauracje». Wrzucasz pieniądze, automat podaje jedzenia, trunki: żadnej usługi Juiżkiej... — Dobrze, a kto z knajpy wyrzuci pijanych gości? (Smigus)

Są do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne REUSSNERA do bardzo przed-
kiej i najłatwiejszej nauki Obcych Ję-
zyków bez nauczyciela, p. t.

Samouczek:

POLSKO-NIEMIECKI, kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 60, kurs II-gi k. 1.60, — komplet (oba kursy) k. 2.00.

RUSSKO-NIEMIECKI po kop. 12, 24, 40 i 2.20.

POLSKO-FRANCUZKI kurs I-szy kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20. — Gramatyka polsko-francuzka kop. 1.20.

POLSKO-ANGIELSKI kurs I-szy kop. 75. — kurs II-gi k. 1.20, komplet k. 1.70.

POLSKO-RUSKI 32 zeszyty po k. 10.

Elementarz Polski z wzorkami pisma i rysunków i z obrazkami (741 figur) po 2, 6, 20 i 30 kop.

Na pocztę dopłata do każdego rubla po 25 kop. Zeszyt I-szy Samouczka francuzkiego i ruskiego wysyła się gratis.

Skład u autora Reussnera, ulica Złota № 6, Warszawa. (646)

KARMELKI

z siól piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład Główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedaż wszędzie w Rosji. (2753)

„REFORMA“

Nowe praktyczne i najlepsze zgrzebło.

SZWAJCAR-CZEMPION

wieczna sprężyna do drzwi.

ANTIPIYLIN

mastyka do podłóg.

PRAWDZIWE (3045)

GAZOPALACZE

oculnają siatkę i zapalają bez ognia.

TFRMOFORY konserwują mleko 30 godzin bez ognia.

(Ważne dla dzieci i matek. Hygieniczne i zupełnie bezpieczne.)
Z długą gwarancją trwałości. Potrzebni agenci. Broszury bezpłatnie.

Petersburg, Чернышевъ 14, маг. «Сосиль».

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 141.

Og. zbioru № 968

Petersburg, 19 stycznia (1 lutego) 1901 r.

Rok XX. № 3

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Piotra Stachewicza: „Święty Andrzej”.

TREŚĆ N-ru 3 „KRAJU”

z dnia 19 stycznia (1 lutego) 1901 roku.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: W samą rocznicę, przez *Vigilaxa*.

Artykuły bieżące: Galicyjskie wybory, przez *Tadeusza Żuka*. Sady o wieku XIX. Artykuł p. Engelhardta. Oratorium Hartmanna, przez *X. Zgon*. Jen. Gurki. Luźne kartki, przez *Semper Idem*.

Listy korespondentów „Kraju”: Echo Zachodnie: z Berlina, z Wiednia i t. d. Z miast i wsi: z Petersburga-Moskwy, z Kijowa i t. d. Z Królestwa Polskiego.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Informacje „Kraju”. Przegląd prasy: Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Wypadki. Różne. Sport.

Odpowiedzi Biura informacyjnego.

Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych.

Ogłoszenia.

Dodatek: Obrady w Izbie pruskiej.

ŻYCIE I SZTUKA

Dodatek ilustrowany „Kraju”:

Artykuły: Rozprawy naukowe, przez *Wład. Natanson*. Pruski jubileusz, przez *Fr. Felixa Oraczewski*. Studium dra *Bron. Dembińskiego*. Literatura Tarnowskiego. Ocenil *Józ. Treliak*. Poległy żołnierz, wiersz *G. Seidla*, przełożył *Aleks. Pawłowski*. Ze swiata tonów, przez *St. Krzywoszewskiego*. Z książek i wrażeń, przez *H. B. C.* Ze wspomnień o *Abakanowiczu*, przez *Prosta*. Rzeczy bieżące: Z wydawnictw rosyjskich, przez *J. Motatki* naukowe, literackie, artystyczne. Kronika pośmiertna. O polskich tłumaczeniach *Fr. Preszerna*, przez *H. Ułasyna*. Nowe książki. Wiadomości wydawnicze.

Ilustracje: Wiek dziecięcy i dziewczęcy, studjum rysunkowe *Helleu'a*. Ogłoszenie cesarstwa niemieckiego, obraz *A. Wernera*. Pierwszy rolnik, grupa brzoza *Grz. Kuźnickiego* w Rzymie. Portrety: Królowa *Wiktoria*, król *Edward VII*, *Verdi*, *Raźwan*. Portrety w kronice pośmiertnej: prof. *Tychowickiego* i mec. *Karpińskiego*.

Karta albumowa: „Święty Andrzej”, obraz *Piotra Stachewicza*.

CZYTELNIA „KRAJU”:

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez *Artura Gruszeckiego*. Salto mortale. Nowelka, przez *Alinę Świdiecką*. Zmarłychwstanie, przez *Pawła Bourgeta*.

W SAMĄ ROCZNICĘ.

Siódmy wiek dobiegał od koronacji Bolesława Chrobrego, dziewiąty od dnia, w którym Karol Wielki wskrzesił cesarstwo rzymskie; od czterech z górą wieków, z niedługimi przerwami, spoczywała korona

cesarska na głowach Habsburgów, gdy elektor brandenburski pozazdrościł tytułu królewskiego swym sąsiadom z południa i północy.

Od owego dnia pamiętnego upłynęło znowu lat dwieście. Prusy obchodziły tę rocznicę uroczystie. Kto mógł, przyczyniał się do uświetnienia uroczystości. Urzędnicy pruscy we wschodnich dzielnicach państwa nie pozostali w tyle. By dać dowód, co może państwo, nie lekające się nikogo, przypomniano polakom w sposób dotykający, ile się przez lat dwieście zmieniło. W tym samym czasie, kiedy Berlin oddawał się radości, poczty pruskie przestały przyjmować listy, adresowane po polsku.

Interpelacja, którą poseł Głębocki wniósł z tego powodu w parlamencie niemieckim, dała powód do wyczerpującej dyskusji. Ze zaś równocześnie w sejmie pruskim toczyły się rozprawy nad budżetem, przy czem rozprawiano również o sprawach polskich, przeto ludność polska ma obecnie możność dokładnego zdania sobie sprawy z usposobienia władz najwyższych.

Na wątpliwości miejsca niema. System germanizacyjny trwa w całej sile. W sejmie występuje to ostrzej, w parlamencie—w formie nieco złagodzonej. Programem jest walka z polskością, celem walki—germanizacja.

Trudno w takiej chwili nie myśleć o przyszłości. Trudno powstrzymać się od porównywania sił w obu obozach i obliczania szans walki.

Jakież będzie ostateczny skutek tego wszystkiego?

Czy im się uda? Czy zniemczą?

Wyznaje otwarcie, że, biorąc za podstawę rozumowań moje osobiste wrażenia, oraz to, co mówią równie polacy, jak Niemcy, znający stosunki pod berłem pruskim, nie mogę być pesymistą. Muszę zgodzić się z tem, co niedawno powiedziano w obszernym artykule w „Przeglądzie Polskim”. Muszę zaprzeczyć tym, którzy przyszłość plemienia polskiego w państwie pruskim widzą w najczarniejszych barwach.

Ażeby jednak uniknąć bardzo przykrego nieporozumienia, trzeba

przedewszystkiem powiedzieć, co w dzisiejszym stanie rzeczy zasługuje na nazwę pesymizmu, a co może uchodzić za optymizm.

Po za granicami Księstwa, Prus zachodnich i Szlązka górnego niewiele znajduje się osób, mających dokładne pojęcie o warunkach, wśród których wytworzyło się to, na co patrzymy tam dzisiaj. Niejeden podróżny przybywa tam bez odpowiedniej znajomości stosunków i dochodzi wskutek tego do wniosków rozpaczliwych. Kto sobie powiada: «Przyjechałem do kraju, który powinien być krajem czysto polskim», kto sobie zadaje pytanie: «Co zrobić, żeby tu Niemców nie było?»—ten wraca do domu w usposobieniu ponurem i rozpowiada, że w Poznaniu wszystko stracone. Inaczej atoli będzie rozumował ten, kto już z pod strzechy rodzinnej wywiózł dokładniejszą znajomość historii i kto wie, jakie go w Wielkopolsce oczekują wrażenia. Przybysz, który wie, że prowincje te są już oddawna krajem o ludności mieszanej, że miasta pruskie miały już za czasów Rzeczypospolitej charakter niemiecki, a miasta wielkopolskie posiadały mieszczaństwo przeważnie niemieckie, dozna daleko mniej rozczarowań. Zamiast pytać: «Co trzeba zrobić, żeby tu Niemców nie było?»—zada on sobie pytanie inne. Przedewszystkiem zechce się dowiedzieć, czy polacy pod względem liczby mieszkańców, pod względem wartości mienia i zasobu sił intelektualnych urastają w porównaniu z Niemcami, czy też maleją? Zechce się dowiedzieć, czy w tym kraju o ludności mieszanej, stosunek sił liczebnych, sił ekonomicznych i moralnych zmienia się na naszą korzyść, czy na naszą niekorzyść? A gdy się dowie, że są dziedziny, w których mamy do zapisania nieustanny deficyt, zada sobie pytanie, czy nie równoważą tego jakieś zyski na innem polu?

W ten tylko sposób można rozmawiać o stosunkach poznańskich. Jestem zaś przekonany, że kto wychodzi z takiego punktu widzenia, nie dojdzie do rozpaczliwych wniosków.

Straciliśmy bezpowrotnie ogromne obszary ziemi szlacheckiej. To jest najgłówniejsza, najboleśniej nasza strata. Są zakątki kraju, w których ziemia polska jeszcze bardziej się skurczy. Wiadomo atoli, że w innych stronach proces ten nie posunie się dalej. Padło to, co było chorowite. Między niedobitkami znajduje się niejedyn organizm zupełnie zdrowy. Inne parcelacja ochroni od zalewu niemczyzny. W niektórych powiatach komisja kolonizacyjna porzestaje już dzisiaj na dzieleniu dóbr niemieckich między niemieckich włościan.

Ale obok strat są nabytki. Zaliczyć do nich należy przyrost ludności znacznie większy, niż u Niemców, podniesienie się poziomu umysłowego między włościanstwem, obudzenie ducha narodowego na Szląsku, a wreszcie wytwarzanie się mieszczaństwa polskiego w Księstwie.

Ten szczegół ostatni niedosyć bywa po za granicami zaboru pruskiego oceniany. O chłopie poznańskim wiedza wszędzie. Wiadomości o rozwoju żywiolu miejskiego dochodzą rządziej w strony odległe. A jednak właśnie pod tym względem odbywa się w Księstwie powolny przewrót, który z czasem może zmienić zupełnie stan rzeczy w tej prowincji. Żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają czasy, gdy mieszczaństwa polskiego nie było tu prawie wcale. Przemysłem i handlem zajmowali się wyłącznie Niemcy i Żydzi. Uważano to za rzecz naturalną. Nie wyobrażano sobie, żeby mogło być inaczej. Polak mieszkał na wsi, gospodarował, jak umiał, żył życiem sąsiedzkim, jeździł na polowania, wesela i chrzciny, a gdy trzeba było nałożyć głowę, umiał dosiedzieć na koniu tak, jak dosiedzieli szwoleżerzy pod Sommo-Sierra. W mieście zajeżdżano w owych czasach do oberży niemieckiej, w niemieckich sklepach zaopatrywano się we wszystko, czego wieś potrzebowała, począwszy od wina i bakalij, a skończywszy na wyprawach dla córek. Ze szlachcica i chłopca składało się społeczeństwo polskie. Dziś Wielkopolska wygląda inaczej. Przybył rodzimy stan miejski. Jest to mieszczaństwo młode, dorabiające się dopiero, nie mające jeszcze własnych tradycji, ale żywotne i wierzące w swą przyszłość. Gdyby przyszło rozstrzygać, w czem tkwi większa siła: w pozostałych dworach wiejskich, czy w tym wyra-

stającym niejako z pod ziemi stanie średnim, szala przechyliłaby się pono na stronę tego ostatniego żywiołu. Pokoleniu młodszemu trudno już nawet wyobraźnią przenieść się w czasy, w których założenie bazaru poznańskiego stanowiło czyn niezmierniej doniosłości. Wówczas była to wyspa na oceanie. Dziś jest to jedna z wysp, stanowiących razem okazały archipelag.

Trudno uwierzyć, by najnowszy kurs polityki pruskiej zdołał stłumić tę wielką ewolucję społeczną. Hakatyzm wytworzył osobną frazeologję, którą się posługuje nieustannie, niezważając na to, że tem obalamuca tylko umysły niemieckie. Jeżeli szowiniści pruscy powtarzają stale, że rząd powinien narzeczcie zaniechać polityki ciągłego wahania się, że powinien zdobyć się na energję, stworzyć szkołę prawdziwie niemiecką, popierać niemczyznę czynem, to są to frazesy, w których trudno dopatrzeć się treści. Gdzież są owe objawy wahania się rządu? Czemże zaznacza się ów rzekomy brak energii? Jakaż jest ta dzisiejsza szkoła w Poznańskim, jeżeli nie zupełnie niemiecka? Zapewne, wywieszanie Polaków byłoby najprostszym załatwieniem sprawy polskiej w państwie pruskiem. Jeżeli atoli tego środka hakatyści użyć nie chcą, to nadejdzie pora, w której będą musieli sobie powiedzieć, że wszystkie inne środki wyczerpane zostały napróżno.

O nowym teatrze niemieckim, o bibliotece niemieckiej i o muzeum narodowem wolimy nie wspominać. Oburzająca jest tendencja polityczna, wyciskająca swe piętno na tych nowych zakładach. Żeby jednak za pomocą nich udało się zniemczyć miasto, czy prowincję—w to nie wierzy zapewne żaden rozumny Niemiec. Wielką doniosłość w walce obu narodowości ma mieć zapowiadane z ogromną wrzawą ekonomiczne podniesienie wschodnich krańców państwa. Czy jednak skutek nie zawiedzie oczekiwania? Jeżeli rządowi uda się ożywić przemysł fabryczny w prowincjach polskich i skierować kapitały niemieckie ku wschodnim kresom, to tem samym wytworzy się tam ogromny popyt o robotnika. Krocie tysięcy ludności polskiej, szukające dziś zarobku nad Renem, znajdą go wtenczas w kraju, a napływając do miast fabrycznych, powiększą tam procent Polaków. Z rozwinięciem przemysłu cena robocizny podniesie

się, a niemieccy właściciele dóbr w Księstwie, w Prusach i na Szląsku, biadający już dzisiaj nad brakiem rąk roboczych, będą tem skwapliwiej ściągali nowe zastępy robotników polskich z Królestwa. Nie jest prawdopodobnem, iżby się tą drogą doszło do zniemczenia kraju.

Zniemczyć—nie zniemczą. Osiągną natomiast skutek inny, mniej zapewne dla nich pożądany: rozniosą większą nienawiść, dodadzą podnieyty prądom radykalnym, a z niepojętą lekkomyślnością uczynią to w tym właśnie czasie, w którym ma w kraju powstać krociowy żywiol robotniczy.

Z przedziwną konsekwencją pracują Prusacy nad wyhodowaniem radykalizmu polskiego. Nikt w Wielkopolsce nie zarzuci piszącemu te słowa, że zamało sprzyja pracom Banku ziemskiego i Spółek ziemskich. Parcelacja była jedynem lekarstwem i cześć należy się społeczeństwu, które w przystępie ciężkiej niemocy śmiało wyciągnęło rękę po ten zbawczy środek, ale badacz spraw społecznych nie może zamykać oczu na fakt, że dzięki konkurencji między rządową parcelacją niemiecką a prywatną parcelacją polską—wielka własność ziemska zanika w Poznańskim z szybkością, jakiej nie spotkalibyśmy może w żadnym kraju w Europie. Inicjatorem tej olbrzymiej przemiany był sam rząd pruski, gdy stworzył komisję kolonizacyjną. On sam przyłożył rękę do usunięcia z powierzchni ziemi najkonserwatywniejszego żywiołu w społeczeństwie polkiem. Do Polaków nie może mieć o to pretensji. Polacy zrobili to, co im nakazywało sumienie. Niechcąc, by ta ziemia dostała się w ręce komisji, rozdzielili ją między lud polski.

Ale rząd pruski posuwa się jeszcze dalej w tępieniu tego, co w Polsce jest konserwatywnem, trzeźwem, umiarkowanem, wytrawnem. Od lat trzydziestu zamknięta jest dla Polaków droga do urzędów i posad. Od lat trzydziestu patrzymy nieprzerwanie na emigrację inteligencji polskiej z Poznania do innych dzielnic. Ogromny haracz spłaciło Poznańskie Galicji. Jest to objaw naturalny. Uczonemu, literatowi, myślicielowi polskiemu odbierają Prusacy wszelką możność zabezpieczenia bytu. Nic dziwnego, że idzie on tam, gdzie może znaleźć jakiś punkt oparcia. Poszli więc: Antoni Małeck i Woj-

ciech Ketrzyński, poszedł Kazimierz Morawski i prof. Cwikliński, poszli profesorowie: Dembiński, Lyskowski, Milewski, Rydygier, Wicherkiwicz, poszli: ks. Chotkowski i ks. Pawlicki, poszli architekci: Moraczewski, Hochberger, Gorgolewski, przeszli do służby austriackiej: Witold Korytowski i Zdzisław Morawski. A któż policzy wszystkich, któż policzy tych, co w warunkach normalnych służyliby społeczeństwu wielkopolskiemu w urzędzie, czy szkole, a dziś pracują w zakładach handlowych i przemysłowych Królestwa Polskiego? Nie mogło to pozostać bez następstw. Poziom życia umysłowego w Poznaniu musiał się obniżyć. Zarazem atoli przerzedziły się szeregi tych, którzy umieją odróżniać rzeczy możebne od niemożebnych, umieją oprzeć się pokusie frazesu, umieją stanąć w poprzek warcholstwu i krzykactwu, umieją własnemu społeczeństwu gorzką prawdę powiedzieć w oczy.

P. Rheinbaben, minister spraw wewnętrznych, gniewa się, gdy czyta w «Gazecie Grudziądzkiej», że «polacy nie chcą należeć do państwa, które z pomiędzy wszystkich ma najbrudniejszą historję», gniewa się, gdy w «Szkółce Domowej» czyta, że dzieci myślą «o kraju od morza do morza», irytuje, gdy «Dziennik Berliński» występuje przeciw «polityce obłudy» i przeciw «uznaniu przynależności do państwa pruskiego», lub gdy «Goniec» wypowiada to samo innemi słowy. Niech p. minister raczy zważyć, że rząd spycha polaków stale na pochyłości kierunków skrajnych, że odpowiedzialność za to spada na niego.

Co wytrawni politycy polscy myśleli o tych conceptach dziennikarskich, powiedział bardzo wyraźnie ks. Jazdzewski dnia 16 stycznia w sejmie pruskim. Warto, żeby z tej rozumnej i głęboko pomyślanej mowy zapamiętano sobie ustęp, który opiewa:

«Byłoby wprost nierozsądnem i śmiesznem, gdyby taka mniejszość, jaką są polacy, taki drobny odłam monarchji pruskiej chciał jeszcze z bronią w ręku walczyć przeciw państwu pruskiemu, które ma więcej niż milion żołnierzy do dyspozycji i każde rewolucyjne poruszenie natychmiast stłumić może. O jakiegokolwiek zamiarach rewolucyjnych, dążących do oderwania, nie może więc być wcale mowy. Chociaż niektórzy redaktorzy piszą w egzaltowany i wprost bezrozumny sposób o możliwości takiego oderwania, nie ulega jednak wątpliwości, że ogół ludności polskiej zupełnie o tem nie myśli i myśleć nie może. Skoro rząd królewski nie chce zadość uczynić nawet

najdrobniejszym życzeniom ludności w tej dziedzinie, skoro uraża i drażni ludność polską środkami i ustawami wyjątkowemi, wówczas nie można się dziwić, że ludność jest niezadowolona, i że prasa ostro przeciw rządowi występuje. To niezadowolenie i ten niesmak wywołuje czasami zbyt ostre i niemiędrze wybuchy niektórych organów prasy, które my tak samo ostro i stanowczo potępiamy, jak rząd, i których ani słowem bronić nie chcemy. Leży to w ręku rządu: zaprowadzić administrację taką, aby podobne napaści prasy zamilkły. Może to rząd, może reprezentacja ludu osiągnąć, uwzględniając nasze skromne życzenia i wnioski. Wtenczas nie znajdą oddźwięku idee, które rządowi wydają się niebezpiecznymi i które wzbudzają umysły ludu i odstręczają je od rządu.

«Dopóki jednakże rząd nie odmieni swego stronniczego systemu, nie może się dziwić, że zapaleńcy, że czasem pojedyncze rozgoryczone osobistości napiszą te lub owe, godne pożałowania artykuły, jakich próby p. minister tu przedstawił, a nad którymi w najwyższym stopniu ubolewam, gdyż szkodzą nam nie skończeni; odpowiedzialności za nie też na siebie brać nie mogą. Sądzę, że żaden rozsądny polak nie uzna takich artykułów za coś słusznego i rozumnego. Z takimi pożałowaniami godnymi fluktuacjami, za które zwala się odpowiedzialność na całą ludność, nie mamy tu nic do czynienia.

«Zadaniem naszym jest wzywać tu w spokojny sposób rząd królewski do zadośćuczynienia słusznym żądaniom ludu polskiego, i my je wypełniamy. Jeżeli rząd będzie miał wzgląd na nas, to będzie miał spokój w kraju, nie będzie potrzebował żadnych praw wyjątkowych, żadnych wyjątkowych środków administracyjnych, żadnych represalij, nie będzie potrzebował żadnych specjalnych funduszów na popieranie Niemczyzny; wtenczas wyrówna się też stosunek Niemców do Polaków w taki sposób, iż wzajemne względy się wyjaśnią i zrównoważą.

«Lecz póki mamy w kraju przez rząd popierane stowarzyszenie, które postawiło sobie za zadanie tepienie polonizmu, wypieranie z ziemi rodzinnej, dręczenie nas i niepokojenie najrozmaitszemi wnioskami, zanoszonymi do rządu i przez niego sankcjonowanymi—dopóty, nie mogą się w kraju stosunki pokojowe wyrobić, ani nawet przygotować. Jest więc zadaniem rządu królewskiego i jego organów, rozważyć: czy chce porzucić przewrotny system, wprowadzony w życie przeciwko Polakom, czy też—nie?

«Jeżeli rząd nie chce traktować Polaków narówni z Niemcami, to nie może się dziwić, że niezadowolenie bardziej się rozpowszechnia, i że to niezadowolenie wywołuje smutnie zajścia, które rozszerzają i pogłębiają przepaść, dzielącą różne warstwy ludności.

«My, jako przedstawiciele całego kraju, a zwłaszcza przedstawiciele narodowości polskiej w tej Izbie, nie możemy sami, bez czynnego współdziałania rządu, tych nieprawidłowości usunąć i brać za nie jakiegokolwiek odpowiedzialności».

Zasłепienie po stronie niemieckiej jest zbyt wielkie, by ta niepospolita mowa mogła wywołać odrazu ja-

kiś dotykalny skutek. Jedni Niemcy, upojeni dumą narodową, nie pojmują, jak można odrzucać niesłychane dobrodziejstwo wynarodowienia; drudzy udają, że tego nie pojmują. Wielce charakterystyczną jest pod tym względem mowa, którą minister poczt, p. Podbielski, wypowiedział w parlamencie niemieckim w odpowiedzi na interpelację posła Głębockiego.

Interpelacja przydała się tym razem. Z ust p. ministra dowiedzieliśmy się, że nie wydał on żadnego rozporządzenia w tej mierze. P. Podbielski wypiera się wszelkich zamiarów politycznych. Gdyby w postępowaniu poczt dopatrył się rozmyślnego dokuczania Polakom, gotów to ukrócić. Czytając to, doznajemy wrażenia, że p. minister jest w chwilowym kłopotcie.

Ale w tej samej mowie są ustępy, z których widzimy, że pojęcia p. ministra i jego cały pogląd na stosunek poczty do mieszkańców są dla wielu z nas wprost niezrozumiałe. Poczta nie chce przyjmować listów z adresami polskimi. Poczte usprawiedliwić należy, bo oto w prowincjach polskich zalewana jest listami, adresowanymi po polsku!

P. ministra bardzo to dziwi, a nawet gorszy potrosze. Dziwi go, że poczty w miasteczkach polskich zalane są listami polskimi!

A gorszy go jeszcze coś więcej. Gorszy go, że tych listów polskich przybywa z każdym rokiem. Jakgdyby wobec rozwoju oświaty i wobec powstawania nowych sklepów i warsztatów polskich mogło być inaczej. Nie! Tych Polaków jest stanowczo zawiele na świecie.

A wszystkiemu winna prasa polska. Dzienniki poznańskie zbyt często przypominają czytelnikom, że Polak, piszący do Polaka, nie ma powodu do adresowania listu po niemiecku. Bo rozważmy to tylko dokładnie. Jeżeli dziennik polski radzi czytelnikom, żeby upominali się o język polski w szkole, to dziennik taki—buntuje ludność, gdyż szkoła na mocy ustaw jest niemiecka; gdy jednak ten sam dziennik radzi czytelnikom, by nie zaniedbywali języka polskiego na kopertach, z których go dotąd żadna ustawa nie usunęła, to dziennik taki dopuszcza się również — buntu; koperta powinna bowiem być niemiecka dla fantazji urzędników.

Minister nie pojmuje, jaki jest cel tych demonstracyj. Czytelnik gotów nie domyślić się w pierwszej chwi-

li, co p. Podbielsky nazywa demonstracją. Demonstracją nie jest to, że urzędnik na poczcie nie chce przyjąć listu polskiego. Demonstracją według p. ministra jest to, że polak, zamieszkały w Kruszwicy, adresuje po polsku list do polaka w Inowrocławiu. Po co te polskie napisy na kopertach? Ot, adresujecie panowie po niemiecku, a wszystko będzie w porządku!

A po tej mowie, pełnej ustępów, które muszą rozdrażnić, przychodzi zakończenie wspaniałe. P. minister prosi o wydrukowanie jej w pismach polskich. Jest on pewny, że podziela ona — uspokajająco.

Wobec takich wyobrażeń, trudno myśleć o porozumieniu. Nim to nastąpi, wiele jeszcze w Warcie upływie wody. Do tego czasu trzeba — przetrzymać. A skoro niema innego sposobu, to przetrzymamy.

Vigilax.

GALICYJSKIE WYBORY.

Kraków, w styczniu.

Wybory skończone, Rada państwa się zbiera, dajmy na to, że i obraduje. Co z tego wyniknie? Oby cała Austrija fałszywym była prorokiem! Cała bowiem Austrija nową Izbę wyobraża sobie, jako dawne grzędawisko, z którego wyjście znaleźć chyba można po grobli, usypanej przez zamach stanu! Gdy państwo siedziało w bagnie, spytano wyborców, co myśla o tych, co bagno podtrzymywali, nie państwo? A wyborcy, zwłaszcza wyborcy niemieccy rzekli: gryźcie się dalej, gryźcie jeszcze zacieklej! wolimy, by prawa nasze okrojono raczej, niżbyśmy z praw naszych ku dobru całości zrobić mieli użytek!

Co więc Rada państwa uradzi, mniej to dziś ludzi zaciekawi, niż to, co się stanie, gdy jasnym będzie ostatecznie, że niczego uradzić nie jest w stanie. Jeśli przewidywania te zawiodą, jeśli Izba choć czas jakiś żyć będzie, niewątpliwie jednym z najgłośniejszych tematów jej obrad stana się «galicyjskie wybory». O te postarają się galicyjscy posłowie opozycyjni, a temat ten tak jest dla «naszych najserdeczniejszych» ponętym, że huczno będzie od *galizische Wahlen* w Austriji, ba, w całej Europie! Bywało tak już poprzednio, a dzięki jaskrawemu oświetleniu «gwałtów i nadużyć», i — usłudności telegrafu, po *polnische Wirtschaft* — «galicyjskie wybory» zyskały sobie w prasie europejskiej obywatelstwo, jako wyrażenie przysłowiowe.

Przykrą jest taka ujemna sława; bolesną byłaby dopiero, gdyby zasłużoną się okazała. Uwłaczające Galicji wieści, choćby najszerszej rozpowszechnione, jeśli nieprawdziwe, przebrzmieją, jak tyle innych przebrzmiało. Jeśli jednak nie czcym wymysłem są, ale prawdą, jeśli wybory w Galicji są doprawdy choć w części «galicyjskimi wyborami»

(w znaczeniu utartem), to krzywdzą one kraj, bez względu na to, czy są rozgłaszane, krzywdzą i poniżają. Wtedy zasługują na to, by je, na nic nie zważając, wystawić na pręgierz.

Jak jest więc naprawdę? Dziwna, że pisma galicyjskie nie dają na to pytanie przedmiotowej odpowiedzi; co gorzej, nie dały jej i niedawne rozprawy sejmowe. Organy stronnictw galicyjskich tak mniej więcej rozumują: «prawidłowe były wybory te, które dały większość naszym stronnikom; gdzie przeciwnicy zwyciężyli, działy się obrzydliwe nadużycia!» A że naogół Koło polskie i jego stara gwardja wyszły z wyborów zwycięzko, więc w powyborczych rozmyślaniach pisma skrajno-opozycyjne wydają sąd rzeczaltowy: «wyzyskiwacze klerykałno-konserwatywni oszustwem i gwałtami wymusili dla siebie mandaty»; z przeciwnego zaś krańca politycznego wachlarza odzywa się znów głos poważny (przytaczam dosłownie), i mówi: «Fakt znowu jest, że wybory szły spokojnie i normalnie, bez istoty, ale i bez pozorów nawet jakiegokolwiek nacisku ze strony władz czy niegodziwych konserwatystów, za co należy się wdzięczność i chluba namiestnikowi, a po nim wielu starostom».

A więc cóż jest prawdą? Czy «oszustwa i gwałty?» czy «przebieg normalny bez pozorów nawet nacisku?» Już ciż, obydwie twierdzenia prawdziwymi być nie mogą, a bodaj, czy jest niem z nich którekolwiek! Zaciełtrzewienia potrzeba stronnictzego, by cały wynik wyborów «oszustwami i gwałtami» tłómaczyć; silnej jednak również potrzeba stronnictzej autosuggestji, by twierdzić, że zgola «pozorów nawet nacisku» nie było. Twierdzenie takie nie da się nawet pogodzić z oświadczeniami namiestnika, z których wynika, że naczelnik kraju jest przekonany, że nadużyć mniej było obecnie, niż dawniej, i że wieści o nich są przesadzone, — że nadużycia, o ile się wydarzały, działy się wbrew jego woli i wyraźnym rozkazom, i że ściśle co do nich przeprowadzi śledztwo. To brzmi już inaczej.

Nie wiem, czy śledztwo już skończono, i jaki ono dało wynik. Wyniku tego z rozpraw sejmowych przewidzieć trudno. Te tak się, mniej więcej, toczyły. Głos z prawicy: «I wam mówić o nadużyciach? wam, coście w powiecie X. to a to splatali!» Głos z lewicy: «I wy śmiecie nam nasze nadużycia wytykać? A coście w powiecie Y. dokazywali?» DIALOG trwać mógłby bardzo długo, bo, niestety, nadużycia wyborcze nie kompensują się nawzajem. Socjalistyczne kije i chrześcijańsko-ludowe kulaki nie zmagają zupełnie nadużywania społecznej i ekonomicznej przewagi w celu wypaczenia szczerzej woli wyborców. O ile się to wydarzyło rzeczywiście, zbrojny napad socjalistów stoi etycznie zupełnie na równi z kaprysem wielkiego pana, który na zwalczanie «niemoralnej agitacji» dał rzekomo na przekupywanie wyborców tak niemal wysoką sumę, jak te, z których «bank» zwykł zakładać w wieńskim Jockey-clubie. Nawet nie na równi stoją etycznie dwa te fakty: przekupstwo wyborcze gorszą szczepi demoralizację, niż napaść odosobniona! Sińce znikają, rany się goją, — demoralizacja, zaszczepiona przekupstwem, pozostawia

jad, który trwale truje społeczny organizm.

Nie wchodząc więc w to, czy nadużycia wyborcze nie zdarzają się w Galicji nigdy, czy tylko wyjątkowo, czy też, zagnieżdżwszy się, trapią kraj, jak zaraza, powiedzieć można zasadniczo, że wszelkie takie nadużycia są wobec społeczeństwa zbrodnią, że demoralizują one ludność, cofają ją wstecz tak etycznie, jak i cywilizacyjnie, i takie spustoszenia czynią w jej pojęciach o obywatelskich obowiązkach, że śmiało rzec można, iż w całym Kole polskim niema ani jednego posła, którego wybór przeprowadzony za taką cenę, byłby dla społeczeństwa zyskiem, nie klęską, i to klęską tem dotkliwszą, że nie jednorazową i przemijającą, ale na długo podmywającą wszystko, co na polu narodowo-wychowawczem działo się. W pośród zaś nadużycia wyborcze, również zasadniczo, wprowadzić należy jedno ważne rozróżnienie. W roznamiętnieniu walką wszędzie znajdują się jednostki, nawet całe komitety wyborcze — im kraj niżej stoi cywilizacyjnie, tem liczniejsze — co nie cofną się przed bezprawiem, byle tylko swego kandydata przeprowadzić. Za to spada na nie odpowiedzialność ciężka. Ale stokroć cięższa spada na tych, których obowiązkiem sumienia jest zdaleka stać od stronnictwych zapasów, nadużycia całą siłą zwalczać, ustaw bezstronnie przestrzegać i budzić w ludności ufność, że nie narzędziem są w czynią rękę, ale prawa i sprawiedliwości stróżami.

Kraję dokola i ociagam się, jak mogę, z daniem jasnej na pytanie odpowiedzi, czy nadużycia przy wyborach w Galicji były, czy nie? Ostatecznie, postawiwszy pytanie, odpowiedź na nie dać muszę, i to odpowiedź szczerą. Czy więc były prywatne? czy były i ze strony władz nadużycia? Były. I jedne i drugie były. Jaktó? Rzucasz gołosłowne oskarżenie bez dowodu? Dowody się znajdują: jeśli nie w Radzie państwa, przy rozprawach o «galicyjskich wyborach», to — wszak namiestnik wdrożył śledztwo! Namiestnik Galicji cieszy się zaufaniem powszechnem, a i podpisany ufa mu tak dalece, że, jeśli z wynikami śledztwa w rękę namiestnik oświadczy, że nadużyć żadnych nie było, zobowiązuję się na tem miejscu wyznać moją winę! Ale to mi nie grozi: Leon Piniński nie jest człowiekiem, który dalby sobie takie przekonanie wmówić, a tem mniej człowiekiem, któryby wbrew przekonaniu takie oświadczenie złożył!

Czyż więc przekupywano wyborców? Jeśli powiem «tak», wywołam może oburzenie części galicyjskiej prasy; gdybym jednak powiedział «nie», wszyscy w nosby mi parsknęli! (Taka zdarza się czasem między drukowaniem a mówionem przekonaniem różnica!) Mniej było tym razem przekupstwa, a główną zasługą to jest zachodnio-galicyjskich chłopów, którzy, bywało, pieniądze wręcz przyjmować nie chcieli. Ale też tem większa wina tych, którzy ich do handlu przekonaniem niezwykle wysoką kwotą kusili. To jeden rodzaj nadużyć, a były i inne nadużycia z dołu: iluż np. przyłapano podstawionych wyborców, co głosować chcieli z cudzemi kartkami? A opinja nie karcida oszustw tych należycie. Sam byłem świadkiem sceny przed socjali-

stycznym komitetem wyborczym, jak grupa inteligentnych wyborców nalegała publicznie na kogoś, by swą kartę oddał w lokalu komitetu, skoro sam głosować niema ochoty, a tam «mają już takich ludzi pod ręką, co za pana głos oddadzą». Nie wiem, czy tak było rzeczywiście, ale to wiem, że w gronie kilkunastu ludzi, nad tem rozprawiających, nikt się nie znalazł, coby wprost powiedział: «A żądaj przypuszczenie, że ten komitet nie składa się z ucziwych ludzi, co za drzwi wyrzucą człowieka, który im oszustwo wyborcze podsuwa?»

Regulatorem agitacji wyborczej w Galicji winien być z natury rzeczy krajowy komitet centralny, który moralną swą powagą, ze względu na ogólne dobro, wyborcom najlepszych kandydatów wskazuje. Cóż, kiedy w komitecie tym coś się widocznie popsulo: stracił on na swym wpływie we wszystkich kurjach bez wyjątku. W wyborach z gmin wiejskich doszło do tego, że komitet wstrzymywał się czasem od oznaczenia kandydata, by swem poleceniem temu, którego wyboru pragnął — nie zaszkodzić. Miasta niemal wszystkie wypowiedziały mu posłuszeństwo. Większa własność wreszcie, która powagi jego najgorliwiej broniła, dała ze stu głosów w jednym okręgu — jeden głos na kandydata, wskazanego przez komitet! Inny przykład: w dwóch różnych okręgach kandydowało z większej własności w imię jednego programu dwóch rodzonych braci. Jednego z nich komitet zalecił i organy stronnictwa nieposłuszeństwo wobec komitetu piętnowały jako narodową zdradę; drugiego komitet nie tylko nie zalecił, ale zalecił jego współzawodnika. I cóż zrobili wyborcy? Zaleconego wybrali, bo go zalecił komitet, drugiemu (a nawiasem mówiąc byłby on bardzo cennym nabytkiem dla Koła) brakło tylko pięciu głosów, by być wybranym *wbrew* komitetowi. Innemi słowami: powaga centralnego komitetu tak zmalała, że nawet przy wyborach z większej własności słucha się go i jego powagą posługuje, gdy po naszej myśli rozstrzyga, ale idzie *wbrew* niemu bez skrupułu, gdy dzieje się inaczej. Tak zmalała powaga komitetu nie stanowi już dostatecznej przeciwwagi (zwłaszcza u dołu drabiny wyborczej) wyuzdaniu agitacji, nie przebierającej w środkach.

Przejdźmy do nadużyć z góry. Najsilniej jestem przekonany, że obecny rząd krajowy wszelkie nadużycia potępia i surowo ich zabrania. Ale zakorzenione zło wytrzebić nie tak łatwo. A zło się zakorzeniło, bo przez wiele lat sztuka «przeprowadzania wyborów» uchodziła za najlepszy probierz zdolności starostów. Gdyby się był znalazł taki, co zdołałby uzyskać większość dla kandydata, niemającego w okręgu ani jednego zwolennika, byłby uchodził za wzór starostów całego kraju! Cóż dziwnego, że wielu z nich tak się wciągnęło do «przeprowadzania wyborów» jakiemibądź środkami, że się już od tego powstrzymać nie mogą: rozpalają ich wybory, jak innych... wyścigi! A że niewplywania wogóle na wybory im wzbroniono, ale tylko wpływanie nielegalnego, «moralnego» zaś wpływ w «dobrym» kierunku wciąż jeszcze jest dobrze widzianym, więc wystawieni są na pokusę pochlu-

bienia się swym «wplywem moralnym», osiągniętym w rzeczywistości całym szeregiem nadużyć, łatwiejszych do urzeczywistnienia, niż rzeczywisty wpływ na ludność choćby jednej gminy. I raportuje się potem z dumą o błogich skutkach «moralnego wpływu»! Mnie się zdaje, że zdołałbym sobie przypomnieć wypadek (a gdyby mię na tortury wzięto — może i niejakie szczegóły), jak w okręgu, w którym namiestnik nakazywał starostom zachować się całkiem neutralnie i nawet legalnego wpływu na niczyją korzyść nie wywierać, że w takim okręgu — sztuka dla sztuki! — panowie starostowie przedziwne wyprawiali harce, a zachowanie się bezstronne uważali za ujmę dla swej urzędowej godności! Każdy więc popierał, co sił stało, swego kandydata, i każdy... innego! O sposobach, jak się kandydata swego popiera i «przeprowadza», gdy się nie jest w wyborze środków zbyt wybrednym, wolę nie mówić, bo to temat i za obszerny i za... wstrętny.

Więc choć niepodobne do jaskrawo, *ad usum* Europy, namalowanych «galicyjskich wyborów», wybory w Galicji, niestety, bez nadużyć i z dołu i z góry się nie obchodzą. A jakaż na to rada? Co namiestnik ze znarowionymi starostami zrobi — nie wiem. Ale to pewna, iż byłoby to jednym z najprzykrzejszych rozczarowań, gdyby Leon Piniński zawieść miał pokładane w nim nadzieje, że strażnikiem będzie nieublaganym prawa i powagi władzy, że pomiatać nią nie da dla stronnicy celów, że nie pozwoli bezkarnie zachwiać zaufaniem ludności do władzy, że nie dopuści, by pod jego firmą bałkański parlamentaryzm szczepiono, i z założonemi rękami przyglądać się nie będzie, jak jego podwładni demoralizację wśród ludności krzewią. Tego zawodu, ufam, nie doznamy, i ufam dalej, że gdy śledztwo się skończy, na winnych, o ile są winni, zacięży tak twarda jego ręka, że im ochota do wybryków raz na zawsze przeminie!

Dla karcenia nadużyć z dołu, na rządową pomoc oglądać się nie powinno. Te ukrócić jeszcze trudniej, bo te tępi się wolno przez podnoszenie cywilizacyjnego poziomu i politycznego wyrobienia ludności. Tu każda jednostka, a zwłaszcza prasa oddać może społeczeństwu niezmiernie usługi, piętnując zawsze i wszędzie nadużycia i przekupstwo, bez względu na osobistości i stronnictwa, piętnując je tak wytrwale, jako proste oszustwa, ażby nikt nie ważył się przyznać głośno, że się tego hańbiącego czynu dopuścił, ażby nikt liczyć nie mógł na szacunek ludzki, o kim wiadomemby było, że skalał się przekupstwem, wszystko jedno czy czynnem czy biernem! Przedwcześnie zmarły młody poeta, gdy jeszcze dopisywało mu zdrowie i młodzieńczy zapał, Andrzej Fredro, mówił mi ongi: «Jak tylko dojdę do lat 30, dam 10 tysięcy, by mię z gmin wiejskich wybrano do sejmu. W sejmie zaś wstanę i powiem: Kupiłem sobie mandat! Kupiłem go, by mózż wam w tej sali powiedzieć, że z kupnym mandatem w polskim sejmie zasiadać nie wolno! Ja mój składam. Jeśli jest tu kto jeszcze z kupnym mandatem, niech go złoży, jeśli siebie i sejm polski szanuje!» Biję się w piersi, że mu wówczas to

odrzucałem. «Skandal» mię wówczas przerażał — *quantum mutatus ab illo!* Jakże radośnie powitałbym dzisiaj takie wystąpienie, gdyby się ktoś z prawdziwej miłości kraju na taką odwagę zdobył!

Bo zła, trwałego zła, wyrządzonego społeczeństwu przez systematyczne obniżanie obywatelskiego poziomu ludności, nie oplaci żaden wyborczy tryumf. Większości parlamentarnej i ministerstwa przemijają — pozostają wyborcy i w nich wzmagająca się społeczeństwa siła, — wzmagająca się lub zanikiem rażona. A na wyborcach tych wybory każde pozostawiają wpływ praktyk niesumiennych, jak gryzący osad, co coraz głębiej w ich ciało wżerać się nie przestanie. Ci, co za kierownictwo wyborami dźwigają wobec przyszłości odpowiedzialność, nie znajdują u potomnych usprawiedliwienia, jeśli na to wskażą, że przez kadencję pięć czy dziesięć Koło polskie było choćby o tuzin głosów silniejsze (zwłaszcza teraz, gdzie cała większość nic nie waży!), jeżeli okupili to obniżeniem obywatelskiego ducha i cywilizacyjnym cofnięciem społeczeństwa.

Są ludzie, do których o zaradę złemu zwracać się — byłoby czynnością marną; w Ameryce zwa ich pogardliwie *politicians*. Są inni, których głos i sąd usłyszeć Galicja spragniona. Nadużycia wyborcze są, albo ich niema. Naczelnik kraju, Leon Piniński, obiecał wysświetlić to pytanie. Jego głos znajdzie posłuch powszechny. Niechby wyniki swych badań ogłosił. A o wynikach tych niechby sąd swój wydał człowiek, któremu największy polityczny przeciwnik czujnego, jak żadne, sumienia obywatelskiego nie odmówi: Autor «Porcyj», Stanisław Tarnowski.

Wtedy albo z podniesionem czołem znosić będziemy wyzywania na «galicyjskie wybory», albo ze skruczą — pracę rozpoczniemy nad złego naprawą.

Tadeusz Żuk.

SADY O WIEKU XIX.

Co wydał najlepszego i najgorszego?

Co najlepszego i najgorszego wydał wiek ubiegły? Co dobrego pragnąć mamy w wieku bieżącym, i co z naszych pragnień może się w tem stuleciu urzeczywistnić? Oto pytania, które redakcja dziennika „Russkij Listok“ rozesała do uczonych i literatów z prośbą o odpowiedź. Między innymi zagadniono o to i Bolesława Prusa, który odpowiedział, co następuje:

„1) Za najlepsze uważam: Zniesienie pańszczyzny w całej Europie. Powstanie kwestji robotniczej, oraz kwestji równouprawnienia kobiet. Rozwój dobroczynności publicznej, wyrażającej się w opiece nad podrzutkami, kobietami, ranionymi, uwiecznionymi, w opiece nad zwierzętami i t. d. Rozpowszechnienie oświaty. Wyzwolenie Grecji, Włoch, Serbji, Rumunji, Bułgarji. Wielkie wynalazki w dziedzinie techniki, a wśród nich zastosowanie maszyny parowej do poruszania warsztatów rękodzielniczych, oraz wprawiania w ruch wagonów i statków. I wogóle wszelkie reformy i wynalazki, które wzbogaciły rozum ludzki, poczucie humanitarności i energję. Za najgor-

sze uważam: Wewnętrzne osłabienie Francji, Biedę i brak szkół w Rosji, Polsce i Włoszech. Powstanie narodowościowej i religijnej nienawiści, których wyrazem, między innymi, są: antysemityzm i hakatyzm. Niepomierne rozwinęły się państwowych. Przewaga kłamstwa w stosunkach politycznych i religijnych.

2) Pragnę, aby w w. XX przyjęły się i urzeczywistniły następujące zasady: Każdy człowiek, każda klasa społeczna, wyznanie i naród nie tylko powinny nie przynosić szkody innym ludziom, klasom społecznym, wyznaniam i narodom, lecz, przeciwnie, powinny okazywać im wszelką możliwą pomoc w celu osiągnięcia przez nich możliwej doskonałości i szczęścia. Każdy człowiek i każdy naród powinny dążyć do własnego udoskonalenia się, to jest do wszechstronnego rozwoju swych przymiotów fizycznych i duchowych, oraz do pomnożenia swych środków materialnych. Każdy człowiek i każdy naród mają prawo tworzyć sobie możliwe do osiągnięcia szczęście, i w zakresie korzystania z tego prawa nie powinny istnieć żadne przywileje i żadne ograniczenia.

3) Mam nadzieję, że w wieku XX: Oświata, dobrobyt i moralność staną się udziałem wszystkich, prawa zaś i obowiązki każdej oddzielnej jednostki będą jednakowe, niezależnie od jej fachu, wyznania, narodowości i t. d. Ludy Europy stworzą federację, która przede wszystkim obierze sobie za cel utrzymanie zgody i pokoju. Wszyscy ludzie będą żyli według zasady: osiem godzin pracy, osiem godzin snu i osiem godzin odpoczynku. Długowieczność życia ludzkiego zwiększy się, a najwięcej zabijające ludzi choroby będą opanowane. Wynaleziony zostanie prosty sposób rozłożenia wody na składowe jej części. Wynalezione będą przyrządy latające, z których pomocą będzie można przemieszczać się z miejsca na miejsce szybko i bezpiecznie. Biologia uczyni ważne odkrycie, które lepiej wyjaśni rację istnienia, psychologia zaś dokładniej wyjaśni kwestję „duszy”. Przekonamy się, jak powstały planety, i czy Mars jest zamieszkały.

Zapytywany w tym samym przedmiocie hr. Lew Tolstoj nie uznał za możliwe dać żadnej odpowiedzi. Na ten temat — według jego zdania — należałoby napisać nie artykuł dziennikarski, ale obszernie dzieło, na które hr. Tolstoj, mając 72 lata, już odważyć się nie może, pozostawiając zadanie to siłom młodszym.

Z innych odpowiedzi notujemy jeszcze: autorki rosyjskiej Dubrownej: „Za najgorsze uważam: ogólny brak pieniędzy i ucisk słabych przez silnych, pod maską legalności i patriotyzmu. Za najlepsze — zasady, ogłoszone przez hr. Lwa Tolstoja we „Wskrzeszeniu”. Dr. Herzl, współpracownik dziennika wiedeńskiego „Neue Freie Presse” i jeden z założycieli sjonizmu, za najlepsze uważa sjonizm, a za najgorsze — antysemityzm.

ARTYKUŁ P. ENGELHARDTA.

Współpracownik „Now. Wremieni”, p. Engelhardt, wskutek wzmianki w zeszłym numerze „Kraju” o jego wyprawie na Litwę, zamieścił w temże piśmie artykuł p. t.: „W jakim języku pisała Litwa?” Wyjmu-

jemy z niego, tymczasem bez repliki, kilka ustępów:

„Z powodu moich artykułów o Kraju północno-zachodnim wogóle, a w szczególności o skarbach wileńskiego archiwum centralnego, petersbursko-polskie pismo „Kraj” w ostatnim numerze twierdzi, że wyłamuje otwarte drzwi, podnosząc znany powszechnie „fakt, że na dawnej Litwie akta pisano po białorusku”. Nie podobnego jednakże w moim artykule nie wypowiedziałem i powiedzieć nie mogłem, gdyż to zupełnie głupstwo (wzдор). Nie białoruski język był na Litwie do r. 1697, to jest, aż do końca XVII wieku — językiem państwowym, lecz prosto język „russskij”. W artykule moim przytaczam jasny, jak dzień, tekst statutu W. K. Litewskiego z rękopisu 1588 r., który każdy może oglądać w witrynie biblioteki publicznej w Wilnie: „A pisar ziemskij majet po rusku literami i słowami ruskimi wesi listy, wypisy i pozwy pisati”.

Dalej p. Engelhardt pisze:

„Jeśli można twierdzić — jak to czyni „Kraj” — jakoby akty archiwum wileńskiego pisano „po białorusku”, ponieważ w języku napotyka się zwroty łacińskie, to ja znowuż powiem, że wszystkie akta polskie w archiwum pisane są po łacinie. W rzeczy samej, w aktach naprzykład rosięńskiego sądu ziemskiego z r. 1766 panuje takie pomieszanie języków: „In plena Jurio forma wydaleni od siebie prawo”, albo: „O co my sądy i strony a minori ad majus subtelium pozyciaci apelacji nie będziemy mogli”. W tych dwóch frazesach z 23 wyrażen — 10 łacińskich, a tylko 13 polskich. I naturalnie jest to o wiele czystszy język polski, niż ten wstrętny (otwratitelnyj) żargon, przepełniony wyrazami francuskimi i niemieckimi, w którym pisze się dziś tyle artykułów w petersbursko-warszawskim „Kraju”.

P. Engelhardt wraca potem znowu do swojego twierdzenia, że Mickiewicz był włościaninem:

„Podziwiam śmiałość — żeby nie powiedzieć ostryj — z jaką pismo to czyni podwójne fałsz — przekreca fakt historyczny i przeinacza moje słowa. Zresztą z historji „Kraj” nie robi ceremonij. Dla niego jakby nie istnieje ten przewrót w historjografji polskiej, który się w niej dokonał w ostatnim ćwierćwieczu; „Kraj” po dawnemu żywi się starymi ćwiczeniami retorycznymi i tworzy bajki, wystawiając naprzykład starego włościanina litewskiego — Mickiewicza — jako zajadłego szlachcica polskiego. Podczas, gdy polska nauka historyczna Krakowa i Warszawy, w osobie chociażby Bobrzyńskiego i Chmielowskiego, weszła na drogę ścisłej krytyki i patrzy śmiało w oczy prawdzie, „polaacy” petersburscy z obozu „Kraju” wciąż sami się oszukują. W zyciorysie Chmielowskiego, zamieszczonym w taniem jubileuszowym wydaniu dzieł Mickiewicza, obliczono na najszersze rozpowszechnienie, powiedziano uczciwie, że Mickiewicz był z „prostych”, a „Kraj” liczy w jego rodzie dziesięć pokoleń szlachty, doprowadzając ten ród niemal do XV wieku. Pocz ten fałsz? „Krajowi” nie uda się zrobić Mickiewicza „stańczykiem”. Pocz teraz „Kraj” zmusza dawną Litwę mówić po „białorusku”? Dla czego uznanie faktu historycznego nie przypada mu do gustu i dlaczego język rosyjski drapie go w gardle? Lecz któż nie wie, że Księstwo Litewskie powstało pod wpływem kultury rosyjskiej? Ze książęta i bojarowie litewscy byli prawosławni i zruszczeni? Ze polonizacja była tylko powierzchowną naleciałością w kraju litewskim?”

Powołując się następnie na „Dzieje Polski w zarysie” Bobrzyńskiego, p. Engelhardt pisze:

„Pocz tu język „białoruski”? Czyż istniały „białoruska” kultura, państwo, wiara?

Do ostatka Litwa trzymała się języka rosyjskiego w sądach, a uznanie języka polskiego za urzędowy — to sprawa niezbyt dawna i niezbyt długa.”

ORATORJUM HARTMANNA.

(W związku z zapowiedzianym wystawieniem w Petersburgu oratorjum „Św. Franciszek z Assyżu”, odbieramy od jednego z dostojnych przedstawicieli duchowieństwa następującą notatkę.)

Dzienniki katolickie, wychodzące w Rzymie, zdają sprawę z przedstawienia oratorjum zakonnika, brata Hartmanna, pod tyt. „Św. Piotr”. Była to muzyka i otoczenie, do jakiego nie jesteśmy przyzwyczajeni, bo chociaż dawniej i u nas po kościołach odbywały się sejmiki i szlachta szabłami się rąbała, ale to było dawno; i teraz podobno w Galicji kościoły służą czasami do wyborów — ale to daleko. Wprawdzie u nas po kościołach grywają na chórze przy organach i bez organów rzeczy zupełnie światowe, i śpiewają arje teatralne, i nikt się temu nie dziwi, choćby należało, — ale oratorjum, jako rzecz nowa, niezwykła, dziwiłaby niejednego, więc nie zawadzi opowiedzieć, jak się one odbywają zagranicą i w samym Rzymie. Jako przykład może służyć przedstawienie pomienionego oratorjum „San Pietro” w Rzymie, w styczniu 1900 r.

Rzecz działa się w kościele św. Karola przy Corso; przybyterjum było znacznie podniesione i na podniesieniu znajdowały się osoby działające: «Historja» (sopran — pani Eclinger), św. Piotr (bas — p. Naunetti), św. Jan Chrzciciel i św. Andrzej (tenory). Chrystusa słowa śpiewał baryton Sabbi. W głębi na ścianie obraz św. Piotra. Pod ścianami przybyterjum umieszcza się orkiestra, a trochę niżej od niej — chóry. Orkiestra składała się ze stu członków «orkiestry największej» (Orchestra Mussina), chóry ze stu śpiewaków i śpiewaczek, a także 80 śpiewaków papieżkiej kapeli sykstyńskiej. Dyrygował sam autor, brat Hartmann. W głównej nawie w pierwszym rzędzie były miejsca dla trzech kardynałów (Parocchi, del Drago i Cretoni), dla biskupów, prałatów papieżkich, następnie dla księży, zakonników i pewnej liczby sióstr rozmaitych zgromadzeń nieklauzurowych; za tem szły, jak zwykle, miejsca numerowane.

Uwertura zaczyna się łagodną i jakby placzliwą frazą wiolonczeli, — następnie przyłącza się kornet i harfa, powoli robi się *agitato*, pod koniec zaś *fortissimo* z grzotem kotłów — efekt wspaniały! Część pierwszą rozpoczyna chór dziewięciu śpiewających początek hymnu kościelnego na cześć św. Jana Chrzciciela:

„Non fuit vasti spatium per orbis
Sanctior quisquam genitus Joanne!”

Potem «Historja» śpiewa (*recitativo*) część historyczną, co się stale powtarza; następnie występują osoby, jak w Ewangelji, opowiadającej powołanie św. Piotra i Andrzeja. Bardzo chwalono w tej części arje tenorową św. Jana Chrzciciela: «Ecces Agnus Dei». Zapewne pod wpływem leitmotywów wagnerowskich, autor zawsze zapowiada wystąpienie Chrystusa Pana poważnym głosem organów, które też śpiewowi jego akompaniowały.

Cześć druga opowiada wybór św. Piotra na Opokę Kościola, cześć trzecia—Wyznanie św. Piotra («Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego»).

Sprawozdawcy oddają jednomyślnie pochwały wielkie temu dziełu muzycznemu i wyrażają podziw, jakim sposobem zakonnik, nie zwiedzający nigdy świeckich widowisk, ani koncertów, zdołał tak znakomicie i z taką pewnością traktować orkiestrę. Przyznają, że br. Hartmanu jest niepospolitym kompozytorem, «który w dzieło o stylu poważnym i surowym umiał przelać płomień mistycznego uczucia wraz z całą szczerością wierzącego i wiara ascety».

X.

ZGON JEN. GURKI.

We wsi Sacharowie, w gub. twerskiej, d. 15 (28) stycznia r. b. umarł generał-adjutant, generał-feldmarszałek, członek Rady państwa, Józef Gurko, wybitny wódz rosyjski, którego zasługi podczas wojny tureckiej 1877—78 r. są znane w wojennej historii Rosji. «Nowoje Wremia» poświęca mu następujące wspomnienie: «Od 1883 do 1894 r. jen. Gurko pełnił ważny urząd warszawskiego generał-gubernatora i komendanta wojsk okręgu warszawskiego. Jedenastoletnie rządy jen. Gurki dały poważne rezultaty w kierunku wzmocnienia jedności Kraju nadwiślańskiego z ojczyzną. Za jego rządów zostały dokonane reformy, które dotknęły różnych stron administracyjnego i społecznego życia kraju. Prawie wszystkie miejscowe instytucje Królestwa Polskiego, które jeszcze zachowały odrębność, zostały zreorganizowane: uległy zmianom serwituty i sądy gminne, szeroko zostały zastosowane przepisy o obowiązku w używaniu języka państwowego na wszystkich miejscowych kolejach żelaznych i we wszystkich instytucjach kraju, rządowych i społecznych. Dla ściślejszego zjednoczenia kraju z ojczyzną, zmarły dal początek w Warszawie teatrów rosyjskimu, w którym występowały artyści teatrów Cesarskich, popierał rosyjskie wystawy sztuk pięknych i różne rosyjskie stowarzyszenia i asocjacje, i dbał, aby miejscowe pismo rosyjskie «Warszawskij Dniwnik» zajęło wybitne stanowisko w prasie miejscowej. Wystawił również pomnik Cesarzowi-Wyzwolicielowi u stóp Jasnej Góry w Częstochowie; za jego rządów został założony nowy prawosławny sobór w Warszawie, świątynia, «godna wielkości i potęgi narodu rosyjskiego». Oprócz tego powstrzymał niemiecką kolonizację w kraju, oczyścił zachodnią granicę państwa z żywiołów endozoziemskich, popierał przyłączenie do prawosławia b. unitów Rusi chełmskiej, tłumił propagandę łacińską wśród unitów i prawosławnych i tamował wychodźstwo bezrolnych włóścian do Brazylii, skierowując wychodźców, w razie potrzeby, na daleki Wschód Rosji. Za jego czasów został zreorganizowany instytut rolnictwa i leśnictwa w Nowej-Aleksandrji. Przy wprowadzaniu wszystkich zmian i reform, feldmarszałek Gurko odznaczał się wyjątkową samodzielnością i stanowczością, które były wybitną cechą jego charakteru. W sferze administracji wojennej jen. Gurko wprowadził dużo zmian. Wzmocniono fortyfikacje, zbudowano koszary, urządzono szosy wojskowe i t. d. W celu wyrobienia w wojsku gotowości bojowej, zmarły brał czynny udział w dorocznych manewrach, urządzał ruchome punkty zborne, oglądał wojenne stacje i obozy i organizował zimowe manewry, z noclegami w polu pod jurtami z płótna namiotów żołnierskich. Awansowany w r. 1894 na generał-feldmarszałka, zmarły opuścił stanowisko warszawskiego generał-gubernatora. Członkiem Rady państwa był od r. 1884».

LUŻNE KARTKI.

Posiewy kultury europejskiej na dalekim Wschodzie.

Z Chin nadechodzą pomysły wieści. Brak im wprawdzie charakteru urzędowego, ale też dotyczy one głównie interesów prywatnych, obchodzą przede wszystkim rodziny dzielnych wojaków, którzy podjęli cywilizacyjną krucjatę przeciw skośnokim barbarzyńcom. Z listów, nadsyłanych przez niemieckich i francuzkich żołnierzy i oficerów z placu boju okazuje się, iż zwycięzcy powrócą do ojczyzny nie tylko z wawrzynami sławy, ale i z kabzą sumiennie nabita. Zwracam uwagę atoli, iż użyty w tym wypadku wyraz „sumiennie“ nie ma nic wspólnego z tem znaczeniem, jakie dajemy zazwyczaj „sumieniu“...

Oficerowie dzielą się „sumiennie“ (wyraz ten stanowczo przesładuje mię dzisiaj) ze swymi podkomendnymi łupem, a łup jest obfity. Może być inaczej, skoro, według słów jednego z rycerzy:

„Pekin przedstawia jedną ruinę, jak zresztą wszystkie inne miasta pomiędzy Taku i Pekinem. Rabunek był powszechny. Wojna w całej okropności. Wszędzie trupy, nad którymi pastwią się psy i kruki. Wszędzie unosi się woń, która zgoła nie przypomina zapachu kwiatów. Cóż robić, bagnety wojskają się w brzuchy chińczyków z równą łatwością, jak w garnki z masłem“...

Jeśli zmysł powonienia pionierów cywilizacji europejskiej narażony jest na przykre próby, to wzamian nie brak im innych przyjemności:

„Pijemy herbaty ile chcemy; rozumiesz, iż nie kosztuje nas to drogo. Moglibyśmy brać ją na podściółkę dla koni. Równa obfitość porcelany chińskiej. Jedwab przestal mieć dla nas wartość. Ubieramy się w płaszcze jedwabne, zrabowane u mandarynów, a podbite skórami z tygrysów i panter. Podczas mrozów bardzo nam się ta odzież podoba. Jako chustki do nosa używamy tylko materij jedwabnych“...

Ow komfort wszakże nie wystarcza do szczęścia. Po trudach wojennych rycerz lubi się zabawić. Po zdobyciu jednego z mniejszych miast, uczestnik wyprawy pisze:

„Wesoło pędziliśmy czas, bo znaleźliśmy tutaj dużo młodych dziewcząt. Ach, mój drogi, niepodobna o tem pisać, opowiem ci za powrotem. Lecz przysięgam, że usłyszysz historje, o jakich nie miałeś pojęcia“...

Inne listy brzmią w tym samym sensie. Widać jasno, iż słowa cesarza Wilhelma II nie padły na jałową glebę; nie tylko Niemiec, ale i francuzcy żołnierze przyjęli na się historyczną rolę hunnów. Europa odnosiła się Azji za najazd Atylli; sposób, w jaki wywiera swą zemstę, dowodzi, iż bieg stuleci i postępy kultury mały wywarły wpływ na naturę ludzką. Obudziły się

dawne instynkty,—*les morts qui parlent*, powiedziałby de Vogüé.

Nie potrzeba bujnej wyobraźni powieściopisarza, by z tych kilku dorywczych wyjątków stworzyć całkowity obraz. Widzę tę niedawno żyzną i bogatą krajinę, nad którą przeszło widmo wojny. Pola stoją odłogiem, z miast pozostały dymiące zgłiszczca, i wszędzie trupy, trupy... Wesoło tylko w obozach, gdzie rozuzdane żołdactwo hula z wybladłemi, na pół żywemi niewiastami... Ile krwawych dramatów—okrutnych, przerażających!

Jakże żałuję, że sezon kongresów minął. By pozbyć się tej zmyry, która mię dławi, tak chętnie poszedłbym na posiedzenie kongresu pokojowego, z taką przyjemnością usłyszałbym pocieszające słowa Passy'ego, Richet'a, lub któregośkolwiek innego apostoła pokoju, że sprawy ludzkości zmierzają ku lepszemu, że zbawienna działalność kongresów wywiera skutki, że jeszcze kilka kongresów, parę referatów—no, i komitetów międzynarodowych, z licznymi prezesami i wice-prezesami, a wszystko będzie dobrze...

Chociaż, kto wie! Może dziś właśnie owe poważne obrady wydałyby mi się nadto bolesną ironją!

Semper Idem.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEŃ, 20-stycznia.

[Przeszłość polityczna Schoenerera. Deklaracja, przedstawiona posłom jego stronnictwa do podpisania].

△ Stało się coś nadzwyczajnego. Cały świat, zajmujący się objawami życia politycznego w Austrii—wie, jakie znaczenie ma wśród Niemców w monarchji Habsburgów p. Jerzy Schoenerer i jego stronnictwo. Przed laty mniej więcej dwudziestu po raz pierwszy w Izbie poselskiej wystąpił Georg Ritter von Schoenerer, pan na zamku Rosenau w pobliżu Zwettl w dolnej Austrii, posiadacz ogromnego majątku, który ojciec jego zdobył przy budowach kolejowych. Schoenerer od samego początku walczył pod dwoma hasłami: narodowo-niemieckiem oraz antysemitkiem. W Izbie pierwotnie miał tylko jednego towarzysza, posła Fürnkranza, poczciwego, dobrodusznego, potulnego burmistrza małomiejskiego. Zawsze w Izbie panował śmiech, ilekroć głos zabierał Schoenerer, rozpoczynając od słów: «ja i mój przyjaciel Fürnkranz», albo p. Fürnkranz, przemawiając: «ja i mój przyjaciel Schoenerer». Dwaj ci w Izbie odosobnieni posłowie przypominali Don Kichota i Sancho Panse. Niebezpieczeństwa państwowego nikt w ich istnieniu nie upatrywał. Naraz p. Schoenerer wslawił się pewnym czynem i został «męczennikiem». Kiedy przed laty 10 «Tagblatt» wiedeński ogłosił fałszywą wiadomość o śmierci cesarza Wilhelma I, Schoenerer wraz z kilku młodymi przyjaciółmi w nocy wpadł do redakcji wspomnianego pisma i zmusił jednego czy dwóch współpracowników do «odszczekania» owego doniesienia, zelżywszy ich ostatniemi wyrazami. Za postępek ten, w kodeksie karnym uznany za «gwałt publiczny», Schoenerer skazany został na ciężkie więzienie, stracił mandat oraz szlachectwo, a opuścił więzienie jako prosty p. Schoenerer—nie jako Ritter. W r. 1897 (a zatem przed wydaniem rozporządzeń języ-

kowych) został znowu wybrany do Rady państwa, razem z 5 czy 6 innymi posłami, dzielącymi te same przekonania. I oto na wyborach ostatnich małe to stronnictwo uzyskało 21 mandatów! W Czechach, na tem głównem polu walk narodowościowych, Niemcy umiarkowani prawie zupełnie ponieśli porażkę. Ogólnie wiadomo, że posłowie, zaciągnięci pod sztandar radykalno-niemiecki, nie bawią się w takie rzeczy, jak patriotyzm austriacki lub uczucia dynastyczne, że punkt ciężkości dla ich wiary i nadziei leży po za granicą słupów czarno-żółtych. Hełkroć wznoszono w Izbie okrzyk na cześć cesarza, posłowie ci znikali z sali lub zawczasu na posiedzenie nie przychodzili. Przy każdej sposobności w przemówieniach swych kładli nacisk na wspólność z państwem niemieckiem. Kiedy była mowa o gotującym się jubileuszu 50-letnich rządów cesarza, p. Schoenerer w Izbie zawołał, że jego stronnictwo nie myśli brać udziału w tych uroczystościach «z powodu istnienia rozporządzeń językowych». Wtedy to burmistrz wiedeński, dr. Lueger, odpowiedział, że słowa takie są zdradą stanu, i że w Prusiech ani chwili nie ścierpiano podobnych «zbrodniarzy», lecz pozamykanoby ich w fortecach.

Schoenerer wydaje w Wiedniu dwutygodniowe pismo, pod nazwą «Niesfalszowane Słowo Niemieckie», dwutygodniowy pamflet przeciw wszystkiemu, co austriackie i słowiańskie. *Germania locuta est* — takie ma znaczenie wszystko, co się tu drukuje; naturalnie — dodajmy — nie Germanja urzędowa, lecz Germanja Schoenerera. Dla Germanji rzeczywistej pismo Schoenerera jest źródłem nieustannych kłopotów. Każda bajka, każda pogłoska, wstretna i wroga dla dynastji i dla osoby samego monarchy austriackiego, znajduje gościnność na szpaltach tego pisma, którego prawie każdy numer prokuratorja rządowa konfiskuje i to nieraz kilkakrotnie.

Otóż dzienniczek p. Schoenerera w ostatnim numerze ogłosił, co następuje:

«Posłowie radykalno-niemieccy (a jest ich 21), pragnący się połączyć z p. Schoenererem, będą zmuszeni podpisać deklarację tej treści: «Dążymy do prawno-związkowego stosunku z państwem niemieckiem, któryby zdołał trwale zabezpieczyć utrzymanie naszej narodowości. Znajdujemy się zatem w stanie walki przeciw każdemu rządowi, któryby się temu naszemu celowi sprzeciwiał, — nie możemy więc uczestniczyć w żadnych objawach lojalności, dopóki trwać będzie podobny system rządowy. Uważamy za swój obowiązek: trzymać zdala naszą narodowość od każdego obcego, a zatem i od żydowskiego wpływu, oraz wyrzec się wszelkiej wspólności z Rzymem. Ci posłowie, którzy z ważnych powodów jeszcze dotąd Rzymu się nie wyrzekli, ale zresztą uznają wszechniemieckie zasady Schoenerera, mogą należeć do związku naszego w charakterze gości».

Przyznać trzeba, że mamy tu do czynienia z objawem niebywałym, niesłychanym. Stronnictwo parlamentarne, rozporządzające 21 głosami, reprezentujące opinie najmniej pół miliona ludności, nie waha się wystąpić publicznie i otwarcie z programem antyaustriackim i antydynastycznym, że już nie dotkniemy woj-

ny, wydanej Kościołowi katolickiemu. Nasuwa się pytanie, czy wszyscy radykalni posłowie podpiszą deklarację, poddyktowaną im przez Schoenerera? Drugie pytanie jest ważniejsze: czy inne stronnictwa niemieckie znajdą odwagę do jawnego wystąpienia przeciwko tej anarchji politycznej? Pp. Schoenerer i Wolff odgrazają się, że przy dalszych wyborach zdołają zdobyć wszystkie okręgi niemieckie w Czechach i na Morawie, że następnie zdołają zdobyć sobie kraje alpejskie. Ze względu na zachowanie się radykałów niemieckich, na ich plany i zamiary, otwiera się nader ciekawa perspektywa na przyszłą działalność Rady państwa. Pokaże się bardzo prędko, że przez rozwiązanie Izby nie rozstrzygnięto żadnej kwestji; owszem — wszystkie sprawy ważniejsze czekają dopiero rozstrzygnięcia.

Świadomy.

BERLIN, 27 stycznia.

[Prace polskiego komitetu politycznego. Rozwój «Skarboney». Nauka korespondencji polskiej dla rzemieślników. Koncertanci polscy. Feliks Radziszewski. Publiczne wykłady ludowe].

△ Wobec zwiększającego się zakresu pracy, komitet nasz t. zw. polityczny dobrał w tych dniach kilku jeszcze członków, między innymi jednego z lekarzy tutejszych Polaków, i liczy obecnie głów piętnaście. Prezesem obrano p. Wł. Berkana, przewodniczącego w Komitecie towarzystw, to jest stałego zjednoczenia ich zarządów. Jedną z regularnych prac komitetu politycznego jest urządzanie corocznie, od lat kilku, ogólnego wiecu w sprawie wychowania dzieci. Wiec taki odbędzie się i w tym roku. Postanowiono także zwołać, jeszcze w pierwszej połowie lutego, podobny do przeszlorocznego wiec, poświęcony omówieniu stosunków ekonomicznych naszej tu kolonji. W programie wiecu zajmie i tym razem pokaźne miejsce sprawozdanie z działalności «Skarboney», spółki pożyczkowo-oszczędnościowej. Instytucja ta rozwija się pomyślnie. Walne zebranie jej odbędzie się dopiero 17 lutego; ale wiadomo nam już, iż zarząd złoży członkom bardzo korzystny bilans. Obrót kapitałów wynosił w roku zeszłym 290 tys. wobec 208 tys. w r. 1899, a więc wzrósł o 40 proc.; odpowiednio też powiększył się i zysk czysty, wskutek czego spółka opłaca obecnie już swych urzędników, którzy w pierwszych latach pracowali bez wynagrodzenia.

Pragnąc ułatwić przebywającym tu młodym rzemieślnikom pracę zarobkową, od lat wielu niektóre towarzystwa urządzają w pewnych okresach szereg pogadek lub kursów zawodowych. Kursy takie odbywały się i w towarzystwie przemysłowców. Od niedawna jednak zwrócono tu uwagę i na inną potrzebę, a mianowicie udzielania nauki korespondencji polskiej rzemieślnikom, którzy, wychowani w szkołach pruskich, nie umieją pisać poprawnie po polsku. Obecnie już w nauce tej ćwiczy się kilkadziesiąt osób. Niestety, wobec ciągłych wpływów hakatyżmu na władze tutejsze, trudno przesądzać, czy na długo zdoła się ostać tak pożyteczna dla młodzieży instytucja.

Po Stojowskim i Stan. Barcewiczu, którzy koncertowali tu w tym sezonie z wielkim powodzeniem, wkrótce znów usłyszymy pierwszorzędnego na polu mu-

zyki artystę-Polaka, Henryka Melcera. Z innych artystów polskich, którzy występowali tej zimy w Berlinie, szczególnie przychylnego przyjęcia doznał Mieczysław Natrowski, znany już z ubiegłych lat tutejszej publiczności, a dalej skrzypek Wł. Górski i pianistka Helena Obrońska. — W końcu ubiegłego roku zmarł tu znany i ceniony w kołach muzyków naszych, przybywających do Berlina, a cieszący się ogólnem poważaniem wśród kolonji naszej, jeden z najdawniejszych jej członków, ś. p. Feliks Radziszewski. Zmarły przez lat 21 był prokurentem znanej firmy nakładowej muzycznej Bote i Bock.

Jeden z osiadłych tu niedawno lekarzy-Polaków urzęduje od pewnego czasu wykłady publiczne popularne; szkoda, że dotąd, biorąc się do rzeczy w pojedynkę, nie zawsze miał dość liczne koło słuchaczy. Jest przecież nadzieja, że wkrótce, porozumiewszy się z komitetem towarzystw, będzie mógł uzyskać szersze pole działania. A dobry przykład zapewne wpłynie i na innych, i może się złożyć potrzebny tu bardzo polski kurs publicznych wykładów ludowych.

Janko.

BERLIN, 26 stycznia.

[Rozprawy w parlamencie].

△ Znana już czytelnikom «Kraju» interpelacja w sprawie nadużyć poczty, nie doręczającej od pewnego czasu listów i przesyłek z polskimi adresami, przysłała pod obrady parlamentu onegdaj d. 24 stycznia. Poseł Głębocki złożył na stole prezydjalnym mnóstwo niedoręczonych listów i przekazów z dopiskami poczty, że adres (polski) jest dla niej niezrozumiały. W mowie swej p. Głębocki zaznaczył, że język polski w dzielnicy poznańskiej jest od wieków używany, i że przepisy pocztowe nie usprawiedliwiają wcale postępowania urzędów pocztowych. Odpowiedź głównego naczelnika poczt niemieckich, sekretarza stanu v. Podbielskiego, była nadzwyczaj niezręczną i wywołała głośny śmiech w parlamencie, a słabe okłaski po prawicy. Pan v. Podbielski zapewniał, że żadnego ogólnego rozporządzenia przeciwko adresom polskim nie wydał, lecz tylko, dla dogodności zawałonej robotą poczty, polecił w listopadzie r. z. zwracać interesantom listy z adresami polskimi, których urzędnicy pocztowi nie umieli odczytać, aby w ten sposób odzwyczaić ludność od pisanania niezrozumiałych dla poczty adresów. Tymczasem Polacy na przekorę zaczęli zalewać pocztę adresami polskimi. Jest to skutek «agitacji» polskiej; Polacy prowokują pocztę, a poczta się tylko broni.

Poseł socjalistyczny Kunert odpowiedział Podbielskiemu, że poczta lekceważy sobie konstytucję, i że rząd pruski popełnia na Polakach «jedną z największych zbrodni w historii świata». Gdy Kunertowi odebrano za to głos, przenuwiali jeszcze: prezes Koła polskiego ks. Ferdynand Radziwiłł, poseł Dziembowski z Poznania, poseł Krzymiński, postępowiec Hausmann-Boeblingen, wolnomyślny Müller i alzateczyk Vonderscheer — wszyscy przeciw Podbielskiemu.

Nawet «Deutsche Ztg» przyznaje, że p. v. Podbielski poniósł w parlamencie moralną porażkę i wystawił się na śmiech. «Dziennik Poznański» nazywa

te rozprawy «dniem polskim, ale szczęśliwym, w parlamencie niemieckim», że jednak poczta dalej będzie szykanować Polaków, o tem wątpić nie można.

H.

△ **Galicja.** Organ narodowo-sjonistyczny źródeł lwowskich „Wschód“ przyznaje się, że idea sjonistyczna w Galicji niema powodzenia — i pisze: „Stoimy wobec smutnego objawu: ruch sjoniski w Galicji podupada, dawny zapal ostryga, młodzieńcza wiara następuje miejsca nieufności i zwątpieniu, stanowczość i radykalizm — kryterjum żywotności partji — niezdecydowaniu, polowiczności i bezradnemu oportunistom. Widomym znakiem tego zastój czy upadku jest rozprężenie wszelkiej organizacji, anemja w agitacji, do mizerji błędne uroczystości pamiątkowe, zerwanie wszelkich węzłów, łączących inteligencję z ludem...“ Dla swojej idei odrodzenia ludu żydowskiego sjonisci widocznie nie pozyskali adeptów wśród masy.

△ **Bukowina.** Wyniki świeżo dokonanego spisu ludności prawdopodobnie będą pomyślne dla żywiołu polskiego na Bukowinie, chociaż w znacznie mniejszym stopniu, niż spis w roku 1890, który wykazał wzrost ludności polskiej o 14 proc. w porównaniu z r. 1880, podczas gdy ludność całej Bukowiny wzrosła tylko o 7 proc. W r. 1890 w wielu tutejszych Polakach obudziła się silna świadomość narodowa i nie pozwolili się zapisywać na Niemców, ani na Rusinów. Dziś jednak ruch w stowarzyszeniach polskich nieco podupadł. Wybory do parlamentu nie zmieniły dotychczasowego składu reprezentacji Bukowiny: Rumunów obrano 5, Niemców — 3, Rusinów — 2 i Polaka — 1. Tym ostatnim jest p. Zacharjusz Bohosiewicz, radca sądowy, za młodu gorliwy Polak (pochodzenia ormiańskiego), w latach późniejszych zresztą obojętny dla spraw narodowych. Chociaż będzie bronil interesów polskich, lecz wątpić należy, czy zechce wejść do Koła polskiego.

△ **Londyn.** Królowa Wiktorja, jak wiadomo, pochodziła z dynastji brunświcko-hanowerskiej i była ostatnią z tej gałęzi na tronie angielskim. Syn jej, Edward VII, jako zrodzony z księcia koburskiego, rozpoczął na tronie nową dynastję — koburską, panującą już w Belgji, Portugalji i Bułgarji. Następca tronu, książę Yorku, nie odziedziczył obecnie tytułu księcia Walji, jaki mu przypadł, lecz z rozkazu króla nosić będzie tytuł „księcia Yorku i Kornwalji“. Podług zwyczajów angielskich, król może nadawać swemu następcy tytuł dowolny.

△ **Berlin.** Koło polskie w sejmie pruskim wysłało do Sienkiewicza adres z powodu jubileuszu jego pracy literackiej. Adres za Koło polskie podpisali: dr. Szuman jako prezes, oraz ks. Stychel i p. Grabski jako sekretarze.

Z MIAST I WSI.

Petersburg-Moskwa, w styczniu.

Spisy ziemstw. Gmina włościańska. Wybory do rad miejskich. Wzrost Batumu i kolonizacja Kaukazu. Przemysł winny w Krymie. Rybołówstwo w morzu Kaspjskiem. Towarzystwo opieki nad kobietami. Poganie w gub. wiackiej.

□ Gdy dogorywał rok 1900, we wszystkich guberniach Cesarstwa, korzystających z samorządu, były na ukończeniu posiedzenia wieców gubernialnych, odbywających się zazwyczaj raz w rok o tej właśnie porze. Praca sejmików ziemskich była tym razem trudniejszą, niż zazwyczaj, ze względu na przeszkody do ałożenia budżetu. Ostatniemi czasy ziemstwa działały bardzo energicznie: otworzono mnóstwo szkół i szpitali, dążono do podniesienia rolnictwa i przemysłu, nie oglą-

dając się zbyt na koszty. Gospodarka ziemstw wymagała wielkich nakładów, więc ich nie oszczędzono, a to pociągało za sobą stopniowe podnoszenie podatków. Prasa, a mianowicie jej organy, zasadniczo nieprzyjaźnie usposobione względem samorządu, uderzyły na trwogę. Twierdzono, że ludność wiejska jest zbyt obciążona, że gospodarka taka wprost ją rujnuje, że ziemstwo uczy dzieci i leczy chorych za grosz, wydarty głodnemu i t. d. O ile te twierdzenia są słuszne — trudno orzec, rząd przecie uznał za konieczne położyć kres dążeniom ziemstw do zwiększenia podatków i w roku ubiegłym wydał przepisy, zabraniające ziemstwom obarczania ludności podatkami powyżej norm pewnych. Wobec tego niektóre ziemstwa były zmuszone pozaprowadzać oszczędności, zmniejszyć fundusze, łożone na rzecz oświaty, na szpitale i t. d.

Ze spraw, roztrząsanych na sejmikach ziemskich, zaznaczyć wypada przede wszystkim sprawę podziału pracy pomiędzy sejmikami gubernialnymi a powiatowymi. Od pewnego czasu niektórzy publicyści dowodzą, że ziemstwo powiatowe może w zupełności zaspakajać potrzeby ludności, i że istnienie sejmików oraz wydziałów gubernialnych jest najzupełniej zbędnym. Ziemstwo gubernialne rozporządza względnie znacznymi funduszami, i te w zasadzie winny być używane na potrzeby ogólne, na szpitale centralne, szkoły techniczne, rzemieślnicze i rolnicze, których poszczególne ziemstwa powiatowe utrzymywać kosztem własnym nie byłoby w stanie. Faktycznie atoli z instytucji tego rodzaju korzysta zazwyczaj nie cała gubernia, lecz kilka a częstokroć nawet jeden tylko powiat, na który tym sposobem łoży poniekąd cała gubernia. To też zasada decentralistyczna ma wielu zwolenników, i niektóre sejmiki wystąpiły z prośbą o skasowanie ziemstw gubernialnych i rozszerzenie działalności ziemstw powiatowych.

Niektóre też ziemstwa oświadczyły się za pozbawieniem gmin włościańskich prawa stosowania kar cielesnych; tych nie stosują już oddawna państwowe instytucje sądowe, natomiast zaś sądy gminne, obierane przez włościan, dotąd skazują na różgi nie tylko za różne występki, ale za próżniactwo, pijaństwo, brak uszanowania dla starszych. Ostatniemi czasy karze tej uległa pewna kobieta za to, że dokuczała mężowi; biją też powszechnie włościan za nieopłacenie w swoim czasie podatków. Przeciwno stosowanym przez samorządy gminne karom cielesnym występowały nie tylko ziemstwa, ale i zjazdy lekarskie i prasa.

W ogólności gmina włościańska w Cesarstwie rządzi się wielu prawami zwyczajowymi. Włościanie otrzymują spadki, zawierają umowy, dziedziczą i dzierżawią nie według pisanego prawa, a według starych pisanego prawa, a według starych zwyczajów. W sprawozdaniu dorocznym minister skarbu p. Witte w r. 1899 zaznaczył, że takie stosowanie się do praw miejscowych jest główną przyczyną nędzy włościan i wskazywał konieczność reform w tym względzie; o reformach tych jednak dotąd nie słyhać. Samorząd gmin włościańskich w formie dzisiejszej i «wspólnota» są to świętości, na które żaden publicysta rosyjski nie śmie podnieść ręki i dlatego sprawy reform w tym kierunku prasa nie porusza. Sejmik permski, jedyny po-

dobno i pierwszy w państwie, uznał konieczność reform i polecił wydziałowi opracowanie odnośnego projektu. Sejmik czernihowski wniósł petycję o wprowadzenie do szkółek początkowych języka małopolskiego w charakterze języka wykładowego. Na sejmiku taurydzkim postanowiono złożyć kapitały ziemstwa w filji symferopolskiej Banku azowsko-dońskiego oraz zastawić tamże swoje papiery procentowe. Dałoby to możliwość pobierania znacznie większego procentu i podniesienia znacznego funduszu gotówką, która byłaby użyta na cele publiczne. Gubernator atoli uznał obie uchwały za nielegalne i zaprotestował przeciw wprowadzeniu ich w życie.

W r. b. kończą się pełnomocnictwa członków rad miejskich prawie we wszystkich miastach Cesarstwa. Wybory przeważnie już ukończono i wkrótce nowe rady zaczną działać.

Z instytucyj publicznych, zasługujących na uwagę, a powstałych ostatniemi czasy, zaznaczyć wypada założone w Nizniw-Nowgorodzie Tow. pomocy dla kobiet. Zadaniem jego jest udzielanie pomocy pragnącym wrócić na drogę cnoty kobietom upadłym, oraz praca nad umoralnieniem kobiet w ogólności. Towarzystwo zajmuje się wyszukiwaniem zajęć, urządzeniem przytułków, taniach mieszkań, odczytów i pogadanek; cieszy się widocznym poparciem wśród inteligencji miejscowej i prawdopodobnie ma przed sobą przyszłość.

«Czernom. Wiestn.» zaznacza znaczny w roku ubiegłym postęp kolonizacji na Kaukazie. Ministerstwo rolnictwa rozparcelowało znaczną przestrzeń gruntów na wybrzeżach morza Czarnego i rozprzedało cały ten obszar przeważnie włościanom rosyjskim. Na Kaukazie też powstała niedawno nowa gubernia czarnomorska, której głównym miastem jest Noworossyjsk. Miasto Batum, wzrastające z amerykańską iście szybkością, w roku ubiegłym zyskało gimnazjum żeńskie (mężkie posiada oddawna), szkołę realną, a nadto rząd wyznaczył znaczne fundusze na uporządkowanie i rozszerzenie portu miejscowego. Wypadkiem pierwszorzędnej wagi jest ukończenie naftociągu od stacji Michajłowo do tego portu. Natomiast wino rosyjskie, a zwłaszcza krymskie, przechodzi czasy mniej pomyślne, niż nafta. Właściciele winnic krymskich utyskują na brak kupców, zbyt wysokie koszty produkcji, trudność kredytu, wygórowane taryfy kolejowe, tamujące dostawę wina do miast odleglejszych. Nadto winnice po większej części znajdują się w rękach mahometan, którym koran niepozwala wyrabiać wina. Przekupnie więc nabywają od nich winogrona i fabrykują z nich napój lichy, który na rynku psuje reputację win krymskich. Obecnie rząd i ziemstwo zwróciły uwagę na położenie mahometan: mają być założone fabryki, które z nabywanych od tatarów winogron będą wyrabiały wino dobre.

Zwrócono też uwagę na rybołówstwo w morzu Kaspjskiem i we wpadających do tego morza rzekach. Już oddawna wydano szereg przepisów, mających na celu zapobiedz niszczeniu ryb tamtejszych; dotąd jednak przepisy te nie są ściśle wykonywane — i «Astrachanskij Wiestn.» dowodzi, że jeżeli to ma trwać dalej, w takim razie rybołów-

stwu kaspijskiemu grozi poważne niebezpieczeństwo.

W dzienniku «Urał» znajdujemy ciekawy dla etnografa opis uroczystości pogańskiej u wotiaków, zamieszkujących gubernię wiacką. Lud ten dotąd w znacznej części zachowuje tradycje swoich przodków. Urzędowo z liczy 500 tys. wotiaków, zamieszkujących wschodnie kresy państwa, pogan jest tylko 25 tys., reszta zaś oddawna chrzest przyjęła. Ostatniemi czasy przecie, zwłaszcza w dni nieurodzaju, który często nawiedza tę stronę, nawet chrześcijanie zaczęli składać ofiary dawnym bogom i znawcy twierdzą, że połowa wotiaków skrycie lub jawnie wyznaje wiarę pogańską. Wotiaki bałwanów nie mają, a trójca ich bogów jest niewidzialna i na ich cześć odbywają się kilka razy do roku wielkie uroczystości; podczas nich kapitan zabija wolu ofiarnego, którego mięso spożywają wierni, a głowa i kości płoną w świętym ogniu.

Nomenclator.

Kijów, 14 stycznia.

Zebrań ogólnie Tow. rolniczego. Program uroczystości 25-letniego jubileuszu Towarzystwa. Wystawa w Berdyczowie. Dzierżawa placu wystawowego. Kursy rolnicze. Towarzystwo literacko-artystyczne. Wieczór Sienkiewiczowski. Przenosiny «Salonu artystycznego».

W kijowskim Towarzystwie rolniczem, podługiej przerwie, odbyło się w tych dniach ogólne posiedzenie członków. Zaproszenia do uczestnictwa w tem posiedzeniu rozesłane były jeszcze przed kilku tygodniami; pomimo to na zebraniu zgromadziła się zaledwie szczupła garstka członków tej najstarszej w kraju instytucji ziemiańskiej. Obojętność względem kijowskiego Towarzystwa rolniczego datuje się już od lat kilku, zwłaszcza zaś od czasu powstania Towarzystw prowincjonalnych: podolskiego i wołyńskiego, które okazały daleko więcej żywotności, czy to dzięki sprzyjającym warunkom terytorjalnym, czy też dzięki swym zarządom, utworzonym wyłącznie z najwybitniejszych ziemian-praktyków. Towarzystwo kijowskie staje się martwym, bo nie trzyma ręki na pulsie życia *na roli* i jest od tej roli poniekąd nawet odsunięte. Przeżuwa tedy teorie i teoryjki, ale coraz dalej oddala się od życiodajnej praktyki. W jednej tylko sekcji pierwszej, t. zw. rolnej, dzięki prezesowi Benedyktowi hr. Tyszkiewiczowi, porusza się raz do roku sprawy, ściślej z życiem praktycznym związane. I ta jedna tylko sekcja w ciągu ostatnich lat kilku ratuje stanowisko wpływowego ongi Towarzystwa.

Teoretyczny i poniekąd jakby urzędowy charakter kijowskiego Towarzystwa rolniczego dobitnie się przebiega z programem uroczystości 25-letniego jubileuszu, jaki w lutym r. b. ma święcić instytucja. Postanowiono mianowicie, iż uroczystość składać się będzie z czterech mów: prezesa Towarzystwa, ks. Repuina, członków Rady: prof. Piehny i prof. Bogdanowa, oraz prof. Fortunatowa. Żaden prawdziwy ziemianin-rolnik, istotnie na glebie ukraińskiej ciężko pracujący, nie będzie miał nic do powiedzenia! Nam się zdaje, że głos uczonych: ekonomisty, agronoma i statystyka, powinien być uzupełniony głosem jednego z tych bardzo licznych u nas przedstawicieli inteligencji rolniczej, która, stojąc przy tradycyjnym plugu—w zle i

dobre czasy, z każdą wiosną przed całym rozległym krajem dźwiga na swoich barkach odpowiedzialność dobrobytu lub klęski. Tym rolnikom-praktykom należy się miejsce honorowe przy obchodzie jubileuszu instytucji, dla nich i przez nich utworzonej!

Na wspomnianem ostatniem zgromadzeniu walnem kijowskiego Towarzystwa rolniczego, oprócz ułożenia programu uroczystości jubileuszowej, zdecydowano jeszcze kilka spraw dość ważnych. Postanowiono mianowicie zezwolić na otwarcie w sierpniu r. b., pod opieką Towarzystwa, wystawy rolniczej w Berdyczowie. Chęć zorganizowania wystawy w Berdyczowie wyraziło grono obywateli miejskich i okolicznych ziemskich. Wystawa ma być połączona z jarmarkiem zbożowym i trwać dwa tygodnie. Oprócz oddziałów ściśle rolniczych, mają być utworzone również oddziały przemysłowe, przy czem baczna uwagę organizatorowie wystawy zamierzają zwrócić na drobny przemysł włościański z powiatu berdyczowskiego. Wszelką gwarancję i odpowiedzialność materialną przed kijowskim Towarzystwem rolniczem wzięli na siebie miejscowi inicjatorzy wystawy, i w tym celu złożyli już stosowne zobowiązanie formalne.

Po wielkiej wystawie przemysłowo-rolniczej w Kijowie z 1897 r. pozostał dotąd rozległy plac, oddany Tow. rolniczemu bezpłatnie na lat 12 przez zarząd inżynierji wojskowej. Na placu tym stoja również dotąd liczne budynki. Otóż cały ten plac z budynkami postanowiono do dnia 1 listopada 1905 roku wydzierżawić p. L. Brodzkiemu, który w swoim czasie pożyczył Towarzystwu na rzecz wystawy wspomnianej 40 tys. rb. i dotąd pieniędzy swoich nie otrzymał. P. Brodzki za tę 4-letnią dzierżawę umarza całkowicie swój dług; zaś na placu po-wystawowym ma zamiar urządzać zabawy ludowe.

Sprawa utworzenia przy Tow. rolniczem «kursów rolniczych» dla dorosłych pracowników rolnych nie została na ostatniem zgromadzeniu ostatecznie zdecydowana i odłożono ją do zebrań lutowych. Towarzystwo rolnicze, rozporządzając funduszem 20 tys. rb., złożonym w jego ręce przez kijowski Bank ziemski w ofercie na szkołę rolniczą, postanowiło otworzyć nie szkołę, lecz «kurs», przede wszystkim dlatego, że na szkołę potrzeba znacznie większych funduszy. Według projektu Rady Tow., «kursy» mają być jednoroczne lub dwuletnie i trwać od d. 1 września do 1 marca. Na zebraniu ogólnem zwrócono uwagę, że «kursy» nie będą się cieszyć powodzeniem, bo żaden oficjalista rolny nie będzie w stanie przesiedzieć w Kijowie całej jesieni i zimy—chyba że zostanie bez miejsca, a taki znowu nie będzie miał funduszy na utrzymanie w wielkiem mieście. W sprawie: «kursy czy szkoła?» powinni swój głos złożyć w pierwszym rzędzie ziemianie praktyczni, i na ten ich głos i opinię postanowiono istotnie zaczekać do kontraktów.

Bardzo smutne wieści rozeszły się po mieście o stanie finansowym kijowskiego Towarzystwa literacko-artystycznego. Instytucja ta, jeszcze rok temu, miała rozległe plany: budowała w iście artystycznej imaginacji własny gmach kolosalny,

teatr, salę koncertową i t. d., i t. d. Wszystkie te piękne i fantastyczne projekty upadły z kretesem, a samo Tow. ma obecnie przeszło 10 tys. rb. długu. W ostatnich czasach w klubie owym prawie nic nie robiono, nie urządzano ani koncertów zajmujących, ani odczytów, ani przedstawień dramatycznych. A szkoda. Bo Tow. cieszyło się do niedawna szerokiemi sympatjami wszystkich trzech głównych narodowości, zamieszkujących Kijów: rosyjskiej, małoruskiej i polskiej. Podobno w lutym Tow. obudzi się z letargu i urządzi wielką «uroczystość Sienkiewiczowską», według bardzo interesującego programu. Odczyt o Sienkiewiczu wygłosi znany badacz literatury współczesnej, prof. Szepielewicz z Charkowa, zaś żywe obrazy zorganizują artyści-malarze miejscowi.

W d. 22 lutego wystąpi w Kijowie z wielkim koncertem jubileuszowym prof. A. Michałowski. Całkowity dochód z tego koncertu znakomity pianista ofiarował na rzecz budowy kościoła św. Mikołaja.

Kijowski «Salon artystyczny» od kontraktów przenosi się do wspaniałego lokalu, zajmowanego do niedawna przez klub szlachecki. W lokalu tym, w wielkich salach o dwupiętrowej wysokości, ma się ukazać długi szereg nieznanych dotąd w Kijowie dzieł sztuki malarzkiej.

J. Zam.

Kijów, w styczniu.

[Nowe instytucje. Życie artystyczne. Koncerty].

□ Dzięki inicjatywie jednego z naszych współobywateli, p. Kaz. Modzelewskiego, niezadługo powstanie w Kijowie wysoce pożyteczna instytucja, mianowicie «Pogotowie ratunkowe». Stosowne podanie do władz zostało już wniesione, a podpisało je grono wybitnych osób: profesorów, lekarzy i milionerów kijowskich. Z naszych rodaków, oprócz głównego inicjatora, podpisali podanie pp.: Leonard Jankowski, prof. Wysokowicz, prof. Wagner, prof. Tritschel i dr. Sagajlo. Pogotowie kijowskie ma być urządzone na wzór warszawskiego. Jednocześnie też myślą tu o utworzeniu kuchni ruchomych, czyli popularnej dziś w Warszawie «trabizupki».

Niedawno otworzono w Kijowie nową szkołę malarską i rysunku, założoną zbiorowymi siłami kilku miejscowych artystów-malarzy. Obok szkoły p. Muraszki i p. Wł. Galimskiego, jest to już trzecia szkoła malarstwa w Kijowie—przed rokiem zaś mieliśmy jedną tylko. Współ ze stałą wystawą «Salonu artystycznego», te trzy uczelnie artystyczne mogą w niedługim czasie stworzyć z prastarego Kijowa istotne środowisko sztuki dla rozległej prowincji.

W grudniu r. z. odbyły się w Kijowie dwa bardzo interesujące koncerty symfoniczne. Na jednym, pod dyrekcją p. Eug. Ryba, odegrano wyłącznie utwory kompozytorów kijowskich. Usłyszeliśmy kompozycje pp.: Henryka Bobińskiego, Wiktora Czeczotta («Marsz Mickiewiczowski»), Włodz. Puchalskiego, Eugenjusza Ryba (prześliczne intermezzo do opery «Laska») i Mikołaja Tutkowskiego. Wszystkie kompozycje naszych muzyków kijowskich przez niezliczną, niestety, publiczność przyjęte były z wielkiem uznaniem. Na drugim koncercie symfonicznym, pod dyrekcją p. Winogradzkiego, wystąpił

nasz rodak z nad Wolgi, znany pianista p. St. Eksner, dyrektor konserwatorium saratowskiego.

J.

□ **Minsk.** W niedzielę dnia 7 b. m. odbyło się poświęcenie pomnika cesarza Aleksandra II. Pomnik wzniesiono staraniem i kosztem zarządu miejskiego, na placu Sobornym. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz licznie zgromadzona publiczność. Dziennik miejscowy donosi, że w dniu 9 stycznia odbyły się wybory radnych miejskich. Weszło do rady 14 nowych członków, w tej liczbie dwaj pomocnicy adwokatów przysięgłych. Prezydent miasta, hr. Czapski, został radnym dzięki większości tylko 6 głosów. Wyborców stanowiło 95, z tej liczby prawosławnych 18, luterań 1, resztę stanowili katolicy.

□ **Wilno.** Odbył się tu na cmentarzu Rosa pogrzeb s. p. Wincentego Choroszewskiego. Ciało przywiezione zostało z Suchbéliowa. Smutnemu obrzędowi towarzyszyło wiele osób przyjezdnych z Dąbrowy, Sosnowca i Warszawy.

□ **Wotyń.** Pisma zwracają uwagę na anormalne stosunki prawne panujące wśród kolonistów osiadłych w Kraju południowo-zachodnim. Nie posiadają oni przeważnie żadnego tytułu własności do swoich osad. Przybyśże z Niemiec, Czech oraz z Królestwa Polskiego zazwyczaj przez delegatów nabywali ziemię, którą następnie parcelowali. Otóż delegaci sprzedawali najczęściej akty kupna na swoje imię, faktyczni zaś właściciele żadnych dokumentów nie posiadają. Pobudzeni obecnie przez pokatnych doradców, zarzucają oni sądy sprawami o przyznanie im prawa własności na zasadzie przedawnienia, procedura ta jednak wymaga znacznych kosztów i nie zabezpiecza dostatecznie praw osób interesowanych. Stosunki takie istnieją zresztą wszędzie, gdzie niema urzędów hipotecznych.

□ **Charków.** Ostatnie zebranie gubernialnego ziemstwa — jak donoszą „Russk. Wied.“ — postanowiło przekazać sprawę odnowienia traktatu handlowego z Niemcami Radzie rolniczej, zalecając jej powołać do obrad osoby kompetentne, w celu rozpatrzenia tej kwestji z uwzględnieniem interesów rolnictwa. Gubernator uznał postanowienie to za nieprawne, gdyż przekracza ono kompetencję ziemstwa. Uchylił również postanowienie ziemstwa o wyznaczaniu w tym roku 200 tysięcy rb. na cele szkolnictwa w powiatach. Ponieważ uczynił tak samo w roku przeszłym i zaprzyszłym, przeto w ziemstwie zgromadziło się 600 tys. rb., i te dotąd nie mogą być użyte na szkoły, o których budowę oddawna proszą powiatowe zarządy ziemskie. Gubernator uznał te wydatki za zbyt wygórowane.

□ **Kijów.** Nowy prezydent miasta, dr. Procentko, we wstępnej mowie wskazał na niedbalstwo urzędników miejskich i zapowiedział, że nadużycia, o których nadmieniali gazety miejscowe i stołeczne, nie będą tolerowane i winni będą niezwłocznie usunąć z zarządu miejskiego. — Oficjalista kantoru bankierskiego Epsteina, Chankin, który w r. 1899 podniósł 45 tys. rb. z południowo-rosyjskiego banku przemysłowego, podrobiwszy list dyrektora romanowskiego Tow. cukrowni, został obecnie wydany władzom rosyjskim przed rząd Stanów Zjednoczonych wytoczono mu sprawę karna.

□ **Ryga.** Ministerstwo spraw wewnętrznych, wobec licznych skarg miejscowych obywateli i właścicieli na zamykanie karczem, zażądało od gubernatora informacji co do ich ilości. Według źródeł prywatnych, przed wprowadzeniem monopolu istniało w kraju 1,600 karczem, obecnie zaś jest ich około 600.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: Przed samym Nowym Rokiem odbyła się loteria fan-

towa na rzecz katolickiego Tow. dobr., które od lat kilku niesie pomoc biedakom i rozbitkom naszym. W d. 5 stycznia Tow. urządziło choinkę dla dzieci biednych, którym zamiast zabawek rozdano herbatę, cukier i t. p. Q.

□ **Kazań.** Jak donosi „Kaz. Telegraf“ w Kazaniu wychodzi ma dziennik rosyjsko-tatarski w języku tatarów kazanskich, dostępnym dla 10 milionów mabometan rosyjskich: tatarów, kirgizów, baszkirów, nohajeów i innych. Dziennik, jak przypuszczają, będzie miał powodzenie.

□ **Mandżurja.** Dziennik „Amur. Kraj“ donosi, że na całej linii kolei mandżurskiej i w miejscowościach, gdzie się znajdują wojska rosyjskie, działa doraźny sąd wojenny, któremu podlegają też i tubylcy za występki przeciw rosjanom. Niedawno sąd skazał na powieszenie szeregowca za zgwałcenie i zabójstwo chinki; podobnie za zgwałcenie skazano trzech żołnierzy do robót ciężkich. Kilku chińczyków stracono za zabójstwo kozaka w okolicy Charbina. Główny inżynier kolei mandżurskiej, Jugowicz, surowymi odczwami zakazuje brutalnego obchodzenia się z mieszkańcami.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, w styczniu.

(Kamował. Czwarta scena. Dochody kuratorjum trzeźwości. Stypendjum imienia d-ra Benniego. Towarzystwo artystyczne).

+ Ostatniej dopiero soboty ziewający dotąd kamował orzeźwił się trochę i wyciał hołupca na kilku zabawach publicznych; w porównaniu z poprzednimi latami i hulaszczą tradycją warszawskich zapust, jesteśmy tego roku bardzo powściągliwi i stępczni, jest to jednak cnota z konieczności.

Pastki w kieszeniach, brak gotówki, zastój w interesach usposabiają nas minorowo i stroją nosy na kwintę.

Słynie niegdyś z dowcipu, humoru i intrygi maskarady, stały się w ostatnich czasach tylko parodją tej zabawy; nie rozumie nawet, po co dyrekcja teatrów zadaje sobie trud urządzania ich co tydzień, skoro na trzeciej, a nawet czwartej (dziś najmodniejszej) reducie, literalnie nikt nie bywa. O północy otwierają sale, zapalają gaz; po godzinie daremniego wyczekiwania gaszą gaz, zamykają sale i idą spać. Ponieważ ustalił się, niewiadomo z jakich przyczyn, zwyczaj niebywania na pierwszych maskaradach, a pocenia się i tłoczenia dopiero na trzeciej lub czwartej, praktyczniejby może było urządzić dwa bale maskowe, przywabić publiczność jakimś zajmującym programem i, zgarnawszy do kasy kilka tysięcy rubli, nie troszczyć się o utrzymanie przeżytego zwyczaju.

Dla zwiększenia dochodów i zajęcia młodszych sił komedji i dramatu, marnujących się zbyt często w długiej bezczynności, postanowiła dyrekcja teatrów warszawskich założyć tak zwaną «czwartą scenę».

W ogrodzie Saskim stoi pustkami budynki letni od czasu przeniesienia krotochwili i oprećki do teatru Nowości: dekoracji i rekwizytów nie brak, personel Rozmaitości liczny, — więc aby się młodzież wyrabiała, a publiczność miała jedną więcej sposobność do rozrywki, ma już w połowie lutego powstać coś w rodzaju sceny aplikacyjnej, na której mają być grywane lżejsze utwory, sztuki fantastyczne i t. p.

Reżyserowie komedji i dramatu, pp. Ladnowski i Zelazowski, mają kolejno zawiadywać tą pepiniarą, przy pomocy artysty sceny Rozmaitości, p. Bolesławskiego. Pomysł wydaje się dobry, powodzenie zaś zależeć będzie od wykonania.

Z teatrem ludowym miałyby tedy Warszawa w porze zimowej pięć stałych teatrów, co dla miasta, liczącego przeszło 600 tys. ludności, nie byłoby tak wiele.

Ze sprawozdania kasowego za rok ubiegły, opieka nad trzeźwością ludu przekonała się, iż największą pozycję dochodu wypełnił teatr ludowy; na ogólną bowiem sumę 118,129 rb. 42 kop. scena przy ulicy Grzybowskiej zarobiła 69,702 ruble 35 kop., czyli prawie dwie trzecie tego funduszu, zwłaszcza gdy się uwzględni, iż trupa ludowa grywała bezpłatnie na zabawach świątecznych w parku Aleksandryjskim, i że skutkiem częstego psucia się lokomobili, używanej do elektrycznego oświetlania, widowiska musiały być zawieszane, co pozbawiło kasę dochodu na kilka tysięcy rubli.

Zabaw w parku urządzono w ciągu ubiegłego lata 25, oprócz tego trzy w dni powszednie na próbę, ale te się nie udawały, więc ich zaniechano.

Zabawy ludowe dały dochód wcale pokąźny: 39,897 rb. 58 kop. Ogólna liczba uczestników wynosiła 258,515 osób dorosłych i 65,021 dzieci, czyli przeciętnie przeszło 12 tys. na zabawę.

Teatr miał w ciągu roku około ćwierć miliona widzów; największą frekwencją cieszył się w styczniu i lutym, we wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu. Ilość publiczności przekraczała w tych miesiącach cyfrę 20 tys. i dochodziła do 30 tys., czyli tworzyła względne *maximum* widzów. Maj, czerwiec i lipiec wykazały największy ubytek i dopiero w sierpniu, z nastaniem krótszych dni i chłodniejszej pory roku, zaczęła się widownia więcej wypełniać.

Jedyna dotąd herbaciarnia na Pradze przyniosła dochodu w ciągu kilku miesięcy 1,765 rb. 49 kop.

Jaki będzie rezultat przy zamknięciu zeszłorocznego bilansu warszawskiego komitetu trzeźwości, dowiemy się dopiero po ostatecznym zestawieniu rachunków i obliczeniu rozchodów.

Z powyższych dat wszelako okazuje się, że na zabawach ludowych w parku bywało w ubiegłym roku mniej osób, aniżeli w r. 1899. Komisja zabaw, istniejąca przy kuratorjum, na paru ostatnich posiedzeniach zajmowała się zbadaniem przyczyn, które spowodowały ubytek publiczności, i doszła do przekonania, iż należy bardziej urozmaicić dość jednostajny program, postarać się o rozszerzenie i upiększenie parku, o większe udogodnienia i t. p.

W sferach miłośników sztuki, z powodu otwarcia nowego gmachu Towarzystwa zachęty, powstał przed kilkoma tygodniami projekt uczczenia rzeczywistych zasług i gorliwej działalności d-ra Karola Benniego około wzniesienia, urządzenia tej budowy i podniesienia interesów samej instytucji.

Zakrzętnięto się energicznie i szybko, i bez wszelkiej agitacji zebrano z dobrowolnych ofiar fundusz, wynoszący około 8 tys. rb., który złożony zostanie jako wieczysty kapitał stypendjalny dla artystów - malarzy i rzeźbiar-

rzy. Oprócz stypendjum swego imienia otrzymał dr. B. piękny artystyczny podarek: pamiątkową tablicę z brązu, modelowaną i odlaną w znanym zakładzie p. Lopińskiego, na której w płaskorzeźbie pomieszczono jego portret i widok pałacu sztuki, z podpisami wszystkich ofiarodawców, wyrytymi na obramieniu.

Istniejące drugi rok u nas Towarzystwo artystyczne, założone głównie przez malarzy i przez nich podtrzymywane dotąd, wchodzi w nowy okres rozwoju; szeroka ustawa tego stowarzyszenia dopuszczała na członków przedstawicieli i miłośników wszystkich rodzajów sztuki, ale tylko brać Apellesowa przeważnie przyciągnęła się do tej korporacji i zacieśniła ją w pewnej wyłączości, niezupełnie odpowiadającej celom i dążeniom Towarzystwa. Obecnie otwarto szerzej wrota instytucji, aby wpuścić nie tylko samych malarzy, lecz i innych artystów; zaczęto werbować członków ze sfer literackich, muzykalnych, technicznych, teatralnych. wprowadzono ruchliwsze czynniki i spróbowano nadać stowarzyszeniu bardziej urozmaicony charakter, co niewątpliwie wpłynąć musi na większe jego spopularyzowanie, poprawę finansowych interesów i rozszerzenie zakresu działań.

Pod koniec karnawału Towarzystwo zamierza urządzić świetny bal: «na dnie jeziora Gopla», z kostjumowym pochodem, w sali odpowiednio udekorowanej, która zamieniona będzie w fantastyczne siedlisko nimf i rusalek, wirujących w objęciach trytonów i faunów przy dźwiękach walca i polki.

Będzie to niewątpliwie znowu «gwóźdź» wszystkich zabaw karnawalowych, jak w zeszłym roku był nim podobny bal «w zaczerowanym lesie», którym Towarzystwo artystyczne przy wejściu w świat od razu zaimponowało Warszawie.

Gama.

Warszawa, 28 stycznia.

[Kwestja trzeciego mostu i renty gruntowej w Warszawie. Poważny konkurs].

— Zdziwił nas niemało p. Fryze, redaktor «Kurjera Porannego», swoim dzisiejszym wystąpieniem w sprawie budowy trzeciego mostu na Wiśle. Wątpi on o tem, czy most ten jest dla Warszawy potrzebny, straszy nas «ruiną połowy dzisiejszego miasta», ba, twierdzi nawet, że zagrożony jest «byt dzisiejszej Warszawy». Z chwilą otwarcia nowego mostu — pisze p. Fryze — skieruje się na cały ruch z dzielnic Mokotowskiej i Marszałkowskiej, które nie będą już cięższe, jak obecnie, ku Zjazdowi i jego okolicom. Wtedy północna część miasta zamrze, a po włączeniu w obręb budowlany Saskiej-Kępy, spadną ceny domów i placów w całej Warszawie i jej okolicach...

Otóż najpierw obawy o zamarcie całych dzielnic, o «ruinę połowy miasta», są bardzo przesadzone. Ze w swoim czasie, po zniszczeniu starych mostów, upadły okolice Mostowej i Bednarskiej, to prawda; ale ten upadek okupiony chyba został sowiec olbrzymim wzrostem i rozwojem całego dzisiejszego miasta, wobec którego żalować dawnych mostów używanych byłoby zbytym sentymentalizmem. Od czasu budowy mostu Kierbedzia, Warszawa znowu wzrosła ogromnie i posunęła się w jedynym dostępnym kierunku, południowym, a cały ruch ku

pozawisłu ma tylko jedno ujście w punkcie północnym. To ujście pozostanie i nadal i będzie miało przez długie jeszcze lata przewagę nad nowem, południowem, bo Saska-Kępa nie prędko doścignie Pragi. A zresztą ruch ku Pradze nie stanowi jeszcze o bycie i rozwoju «całej dzisiejszej Warszawy». Są tego rozwoju inne jeszcze warunki, a ruch uliczny ma i inne punkty celowe.

A spadek cen domów i placów? Toż to jest skutek, którego z całej duszy życzyć sobie można i do którego wszelkimi sposobami dążyć należy. Dążenie do obniżenia renty gruntowej — to pierwsze zadanie nowożytnych zarządów miejskich. Magistrat warszawski dotychczas o zadaniu tem zapominał, a nawet wyszrubowaniem ceny placów po szpitalu Dzieciątka Jezus, najskuteczniej się do ostatniej zwyczajki przyczynił. Drożyzna mieszkań, wynikająca z drożyzny domów i placów, to dziś największa klęska Warszawy. Korzysta z niej tylko kilka tysięcy posiadaczy nieruchomości, ale cierpi na tem kilkakrotnie sto tysięcy tak zwanych «lokatorów». Aby tę klęskę usunąć, należy działać jaknajśpieszniej. Budowa trzeciego mostu i rozszerzenie obwodu fortecznego — to dwa środki najskuteczniejsze i najpilniejsze. Im prędzej konkurencja nowych gruntów na Saskiej-Kępie wpłynie na obniżkę cen placów w śródmieściu, tem lepiej. A tymczasem p. Fryze radzi czekać z budową trzeciego mostu do czasu, aż miasto albo jakie prywatne towarzystwo zmonopolizuje wszystkie grunta na Saskiej-Kępie, aby potem ze zwyczajki ich ceny mogło ciągnąć dla siebie zyski, opłacane naturalnie z kieszeni ludności miejskiej. Gdzie indziej miasta zakupują grunta po to, by je odprzedać pod budowę po cenach niskich i w ten sposób przeciwdziałać spekulacji. U nas miasto tego nie robi, więc lepiej pozostawić bieg rzeczy wolnej konkurencji, byleby obniżkę monopolistycznej renty gruntowej osiągnąć jaknajprędzej.

«Miesięcznik», wychodzący przy «Kurjerze Polskim», ogłosił dla swoich czytelników konkurs, stawiający na polu dyskusji doniosły temat społeczno-narodowy. Chodzi o motywowaną odpowiedź na pytanie: «Jaka z wad narodu naszego szkodzi nam najbardziej i jakie są środki jej wytepienia?». Wagę tej dyskusji podnosi skład sądu konkursowego, do którego zaproszono między innymi: Elżę Orzeszkową, Bolesława Prusa, prof. Ignacego Baranowskiego i Kazimierza Kaszewskiego.

L. Gr.

— Z danych, gromadzonych przez wyższą władzę krajową, zauważano, że wydatki większości kas miejskich na oświatę ludową w kraju są bardzo nieznaczne. Nadając szczególne wagę sprawie należytego postawienia w Królestwie Polskiem nauczania początkowego, wyższa władza poleciła gubernatorom wszechstronne rozpatrzenie, o ile ponoszone przez każde miasto danej guberni wydatki na oświatę ludową odpowiadają rzeczywistym potrzebom ludności miejskiej, i czy nie może być polepszony stan tej sprawy przez asygnowanie z funduszy miejskich sum niezbędnych.

— Poruszony przez kuratorjum trzeźwości projekt budowy «Domu ludowego» na Marienskiem, został zaniechany, z powodu, że warunki tego placu okazały się niedogodnymi pod względem technicznym. Ist-

nieje obecnie projekt urządzenia «Domu ludowego» na placu za Żelazną Bramą, po przeniesieniu targowiska do hali przy ul. Mirowskiej. «Dom ludowy» ma być podobno urządzony w wielkiej hali wystawowej żelaznej, którą komitet ma zamiar nabyć w Niżnym Nowgorodzie. Ztąd można wnosić, że «Dom ludowy» jeszcze nierychło przyjdzie do skutku.

U W A G I.

Petersburg, 18 (31) stycznia.

Za dni parę zaczną się w Wiedniu obrady parlamentu austriackiego. Każdy, kogo obchodzą sprawy wielkich państw europejskich, będzie z zajęciem oczekiwał pierwszych wiadomości z pałacu greckiego na Ringstrasse. Nie idzie tu o rzeczy małe. Dowie się, czy austriacki aparat parlamentarny, utykający od lat tyłu, da się ostatecznie puścić w ruch. Wszak dzieje nowożytne nie znają dotychczas takiego samobójstwa, jakiego dokonywa na sobie od lat kilku Izba austriacka. Niebawem dowiemy się, czy świat będzie miał w samych początkach nowego stulecia to niebywałe widowisko, czy też stronnictwa, opamiętawszy się w ostatniej chwili, darują życie Radzie państwa i nie będą narażały jej odtąd na dalsze konanie.

W ostatnich czasach przybyło oznak, zapowiadających zmianę na lepsze. Zdaje się, że cześć sprzykrzyli już sobie obstrukcję. Zdaje się również, że najniebezpieczniejszy odłam radykalno-narodowych posłów niemieckich znajdzie się w dosyć niemilej alternatywie: albo zupełnego odosobnienia się od innych Niemców, albo zmodyfikowania swoich zbyt jaskrawych haseł. Nie ulega wątpliwości, że spokój, trzeźwość i siła Koła polskiego, jako stronnictwa, powołanego do łagodzenia sporów czesko-niemieckich, dodać powinny nadziei i otuchy tym wszystkim, którzy dla dobra Austrii i jej ludów pragną, by jej ciało prawodawcze zaczęło funkcjonować prawidłowo i by koncerty na rondlach nie powtarzały się odtąd w Izbie.

Nawet posłowie, którzy w ciągu lat ostatnich poczynili w parlamencie doświadczenia, nieusposabiające do poglądów optymistycznych, widzą obecną sytuację w nieco jaśniejszych barwach. Przed kilku dniami słyszano we Lwowie na zebraniu politycznym w kasy-nie ziemiańskim mowę p. Dawida Abrahamowicza, który w roku 1897 przewodniczył Izbie podczas najdzikszych wybryków obstrukcji niemieckiej. P. Abrahamowicz, który dawał wówczas dowody niesłychanego spokoju i panowania nad sobą, nie traci i dzisiaj

wiary, że chory organizm da się uzdrowić.

Co do Czechów, p. Abrahamowicz sądzi, że się opamiętają. W takim tylko razie, zdaniem mówcy, mogą być czesi doprowadzeni do obstrukcji, gdyby ze strony niemieckiej podjęto akcję, zmierzającą do cofnięcia stosunków narodowościowych w Austrii po za rok 1866.

Co do Koła polskiego sądzi, że gdyby Koło chciało się gorączkować, zaprzepściłoby te zdobycze, jakie umiarkowaniem i spokojem z tak ciężkim trudem wywalczyło. Dlatego więc ostatnia uchwała Koła co do zarezerwowania sobie polityki wolnej ręki aż do wyjaśnienia się sytuacji jest zupełnie słuszną. Ta polityka będzie narażenie jedynie możliwą i pożądaną.

A więc polityka wolnej ręki i uzdrowienie parlamentu. Z tem hasłem większość posłów polskich jedzie do Wiednia. Obok nich nie braknie, zwłaszcza między najmłodszymi, i takich, którzy wiozą z sobą śmiałe plany całkowitego przebudowywania Austrii. Cieszymy się, że i tacy tam jadą. Gdyby dzisiaj nie było młodych, zkażdeby się za lat parę wzięli dojrzały?

Wśród ludu polskiego w Stanach Zjednoczonych powstaje na tle narodowościowym rozgorączczenie przeciwko pasterzującym mu biskupom katolickim, którzy są prawie wyłącznie irlandczykami i mówią tylko po angielsku. Biskupi „ajryscy“, czyli irlandcy są anglo-amerikanami i nie żywią sympatii do innych narodowości. Przed rokiem arcybiskup Irlandii wyraził zdanie, że kościół katolicki trzeba amerykanizować; biskup Eis wprost nawet zalecił w swej diecezji wprowadzić język angielski do kościołów i katechizmu. Jakie to ma znaczenie dla półtoramiljonowej ludności polskiej—łatwo zrozumieć. Życie jej narodowe skupia się przy kościołach, wystawionych za jej grosz ofiarny. Ponieważ niższe nie-polskie duchowieństwo idzie za przykładem wyższego, nic dziwnego, że ludność polska jest niezadowolona. Na takim gruncie tem łatwiej kielkuje idea oderwania się od hierarchii kościelnej i stworzenia niezależnych parafii, a nawet narodowego kościoła, jak to usiłował uczynić znany „niezależny biskup“ Kozłowski, wyklęty za to przez Papieża. Czas już, aby Stolica Apostolska wejrzała w tę sprawę i, o ile może, zabezpieczyła prawa ludu, tak mocno do swej „polskiej wiary“ przywiązanego. Wobec tego wydaje się nam dość słusznym życzenie jednego z dzienników krakowskich,

żeby ze strony episkopatu galicyjskiego uczyniony został jakiś krok w celu poinformowania Watykanu o istotnych potrzebach tego ludu.

Niektóre z pism galicyjskich wyrażały nadzieję, że skoro gorączka powybiorowa przeminie, „zjednoczeni“ posłowie ludowi w Galicji (w liczbie 8) wejdą do Koła polskiego w Wiedniu i tylko domagać się będą zmiany wewnętrznego regulaminu Koła, oraz większej niż dotąd swobody głosowania w pewnych kwestjach spornych. Atoli jeden z dzienników lwowskich rozwiewa to przypuszczenie, podając rozmowę swego współpracownika z głównym przywódcą partji ludowej, ks. Stojałowskim. Ks. S. zapowiedział, że „posłowie ludowi“ teraz absolutnie nie wstąpią do Koła, lecz utworzą własne „Zjednoczenie“ i, wbrew intencjom Koła, poruszą w parlamencie przedewszystkiem sprawę nadużyć wyborczych. Że jednak do wniesienia interpelacji w parlamencie potrzeba podpisu 15 posłów, przeto ks. Stojałowski zapowiedział taką kombinację: 8 ludowców, radykał lwowski Brejter i 4 rusinów—to 13, a resztę głosów dostarczą mu „narodowi robotnicy czescy“, z których przedstawicielami „wkrótce się porozumie“. Czy ten różniamienny konglomerat dojdzie do skutku, czy się utrzyma i na przyszłość, to pytanie, ale, że owo „Zjednoczenie“, mimo nieobecności swych przywódców w parlamencie (Stojałowski i Stapiński przepadli przy wyborach), bródzić będzie Kołu polskiemu, to można z góry uważać za rzecz pewną.

Dla każdego, co zna stosunki w Wielkopolsce, dla każdego, kto miał szczęście zbliżyć się do znakomitego kapłana, zasiadającego na prastarej stolicy gnieźnieńskiej, spokojnego ale nieugiętego obrońcy powierzonego jego duchowej pieczy ludu,—dla tego nie mogło być wątpliwości, że twierdzenie p. Studta o obojętnym zachowaniu się arcybiskupa Stablewskiego wobec zniesienia polskiego wykładu religji w szkołach, jest albo nieporozumieniem, albo kłamstwem. Przyparty do muru, oświadcza teraz ten sam p. Studt oficjalnie w „Nordd. Allgem. Ztg“, iż „ks. arcybiskup, po otrzymaniu od ministra oświaty żądanej relacji o owem zarządzeniu, założył przeciw niemu protest z zasadniczych powodów“. Nawet „Tägliche Rundschau“ dziwi się, jak mógł minister pruski publicznie, w sejmie, wystąpić z takimi błędnymi wyjaśnieniami (*irreführende Auseinan-*

dersetzungen)? Dziwnem jest istotnie, jak mógł p. Studt protest arcybiskupa nazwać *bajką*, skoro faktem jest, że J. E. przeszedł *wszystkie*, aż do *najwyższej* instancje, celem uchylecia rozkazu, który za bezprawny i szkodliwy poczytuje. Ale, właściwie mówiąc, dziwić się niema czemu. W niektórych zaślepieniu politycznej walki każda broń dla zgneębienia przeciwnika wydaje się godziwą.

W sądach galicyjskich toczył się niedawno ciekawy proces — o tytuł pisma. Redakcja socjalistycznego „Przedświtu“ zapozwała przed kratki sądowe redakcję założonego niedawno we Lwowie zachowawczego dziennika o przywłaszczenie tytułu. Trudno przewidzieć, czem się skończy sprawa w ostatniej instancji. W pierwszej zakazano używać nagłówka „Przedświt“, w drugiej tożsamość tytułu nie uznano za bezprawie. Najwyższy trybunał może potwierdzić wyrok 2 inst., kwestja bowiem formalnoprawna jest mocno sporna, zwłaszcza, że oba „Przedświty“ wychodzą w dwóch różnych państwach. Z ogólniejszego wszakże, nieformalnego stanowiska rzecz biorąc, musimy wyrazić życzenie, aby redakcja lwowska, uzyskawszy satysfakcję w sądach, sama dobrowolnie ze zdobytej pozycji ustąpiła. Zdaniem naszym, praktykujące się w Galicji nadawanie pismom tytułów już gdzieś indziej istniejących, jest popierwsze złamaniem zasady jedności prasy polskiej, a powtóre bałamuctwem, które nietylko przyszłego jej historjografa, ale i żyjących czytelników może w błąd wprowadzić. Redakcja lwowskiego „Przedświtu“ ma zresztą łatwą drogę wyjścia: może nie zmieniać, ale tylko skrócić swój tytuł: na „Świt“. Może zrobić więcej nawet: może ten zwrot usprawiedliwić. Jeżeli sądzonem jest nam przejść przez okres światoburczego *przedświtu*, o którym marzą zwolennicy londyńskiego organu, to prędzej czy później ludzkość zateknie do prawdziwego *świtu*, do ostatecznego tryumfu tych idei chrześcijańskich, w których imię nowe pismo lwowskie wystąpiło w szranki... Przedświt, to tylko półświt, a półświt, to jednocześnie i półmrok... I oto gotowy projekt odezwy od redakcji.

W mowach, wygłoszonych przeciwko polakom w Izbie poselskiej, ministrowie pruscy okazali wielką zawziętość, ale niewielką znajomość historii i geografji. Podług jednego z nich Królestwo w roku 1863 nazywało się „Wielkiem Księstwem Warszawskim“, drugi zrobił z Wielopolskiego naczelnika powstania, trzeci dowodził, że polacy powinni być wdzięczni Prusom za ich zachowanie się w roku 1861—63. Rekord pruskiej zarozumiałości wzięł p. Studt, wykrzykując, że „nigdzie tak dobrze, jak pod berłem Hohenzollernów, nie dzieje się polakom“. Istotnie, wysmieniecie, tak wysmieniecie, że najgorętszem naszym życzeniem jest, ażeby prusacy doznali kiedyś równie pomyślnego, jak dziś poznaćcy, losu.

Dowiadujemy się, że Akademia umiejętności w Krakowie, wezwana do przedstawienia polskich kandydatów do nagrody z fundacji Nobla, zaleciła dwa dzieła: «Quo vadis» Sienkiewicza, jako najwybitniejszy utwór idealistyczny i dzieło o wojnie Jana Błocha, jako to, które oddało największe usługi sprawie ogólnego rozbrowienia. Nagrody wynoszą po 200 tys. fr., a termin zgłaszania kandydatów (za pośrednictwem Akademii) upływa d. 1 lutego.

PRZEGLĄD PRASY:

— Z powodu komunikatu o *zaburzeniach studenckich* w Kijowie, «Now. Wremia» podnosi z nacięciem fakt, że 700 studentów mogło być przeszkodzić w naukach pozostałym 2 tys. kolegów, i tłumaczy to tak:

„Wyobraźcie sobie dzisiejsze życie uniwersyteckie, niezorganizowane, rozdzielenie, rozłączone, i przedstawcie sobie dalej, iż do tej niezorganizowanej masy studentów wdiera się ze strony pewna organizacja, z przywódcami i ich adjutantami, manifestami, określonymi „punktami“ i t. d. Wszak ta organizacja ma wszelkie szanse zostać pania sytuacji, bo pozostała masa studencka literalnie nie przeciwstawić jej nie może“.

Wobec tego «Now. Wr.» przemawia za tem, aby owej spokojnej masie studenckiej dano możność jakiejkolwiek legalnej organizacji, łatwiej bowiem mogłaby waleczyć z wpływami organizacyj tajnych. Dziennik zaleca otwarcie nowych uniwersytetów, aby młodzież nie była zmuszona odbywać podróży za tysiące wiorst do nielicznych uniwersytetów i przepelniać ich mury.

— Jak wygląda wieś, pozbawiona *samorządu ziemskiego*, opisuje „Jużnoje Obozrienje“, które spostrzeżenia te poczyniło w pow. balckim na Podolu.

„Ludność powiatu składa się prawie wyłącznie z analfabetów; analfabetami są nie tylko starcy, lecz i młodzież po lat 15—20. Z dwudziestu osób zaledwie jeden umie sylabizować czcionki słowiańskie i liczyć do stu. W żadnej chacie niema książki, a tembardziej gazety. Tylko na ścianach wiszą czasem malowane etykiety od pudełek i obrazki, wyobrażające walkę boerów z anżlikami. Zrzadka zresztą tylko, u cokolwiek czytanych osób—napotyka się pisana książeczka: „Pieśń Matki Boskiej wśród cierpienia“ lub też pisany zbiór rad nieznanego autora, kiedy i dla czego należy zachowywać posty. Oto wszystko, co w tutejszej wsi ma styczność z oświatą. Wskutek braku książek, gazet i wogóle wszelkich rozrywek—rozwijają się na wsi pijaństwo, dochodzące do olbrzymich rozmiarów... Wyższe organy władzy—sprawnik i komisarz włościański—zaglądają na wieś bardzo rzadko, niższe zaś—sołtysi i wójei, są tak samo ciemni i nie rozumieją obowiązków służbowych, jak i pozostali włościanie. I oto wieś żyje sobie w zamkniętym światku, swoim życiem własnym, choruje, pije wódkę, a sołtys, chodzący z laską po ulicy i przypominający każdemu napotkanemu o zaległościach podatkowych, uzupełnia obraz wiejskiego bytu i szczęśliwości“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

D W O R S K I E.

W d. 13 (26) stycznia Ich Cesarские Mości z Najdostojniejszymi Dziećmi raczyli powrócić z Krymu do Petersburga. Miasto było wspniale udekorowane flagami. Z soboru Kazańskiego Ich Cesarские Mości udać się raczyli do pałacu Zimowego.

O G Ó L N E.

× Chcąc zapobiedz przepelnieniu przez *żydów miast i miasteczek* w t. zw. granicach osiedlenia, ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło nadać niektórym wsiom urzędzenia miejskie, aby żydzi mogli tam mieszkać. Obecnie — jak donoszą pisma petersburskie—departament gospodarczy zażądał od gubernatorów wskazania tych wsi, w których projekt powyższy dałoby się zastosować.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje projekt *reorganizacji stanów miejskich*. Dla jego rozpatrzenia ma być zwołana specjalna komisja, złożona z przedstawicieli różnych ministerstw. Reforma — jak donoszą pisma — nie będzie dotyczyć stanu kupieckiego.

× Jak wiadomo, w liczbie orderów rosyjskich od r. 1831 znajdują się dwa dawniejsze polskie: «Orla Białego» i «św. Stanisława». Ostatni order «Now. Wremia» zaleca *przekształcić* w ten sposób, żeby zamiast liter SS umieszczono na nim wizerunek św. Mikołaja Cudotwórcy, oraz nowy napis: «Za Cesarza i ojczyznę». Zamiast orderu «św. Stanisława», nowy znak nazywałby się orderem «św. Mikołaja Cudotwórcy».

× W ministerstwie skarbu, wskutek doniesień urzędów podatkowych, poruszono kwestję ustanowienia *kontroli nad komiwojażerami*, którzy podróżują z próbkami towarów i prowadzą nieraz duży handel, nie wykupując patentów handlowych. Powstał projekt, aby pociągać do odpowiedzialności w tych razach zarówno komiwojażerów, jak i firmy.

× Główny zarząd podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków, z uwagi, że pod firmą osób, które otrzymały pozwolenie na otwarcie zakładów z trunkami, często *prowadzą handel* osoby *podstawione*, polecił odebrać pozwolenia na handel wódką wszystkim, którzy odstąpili lub sprzedali to prawo osobom podstawionym.

× Nowy sposób ściągania podatków stałych za pośrednictwem *inspektorów podatkowych*, nie zaś policji—jak donoszą «Nowosti» — okazał się w praktyce świetnym. Podatki wpływają regularniej i szybciej, a gminy włościańskie łatwo uzyskują ulgi. Dodatnie skutki tej reformy stwierdziła dopiero co ukończona rewizja.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— R. t. Kowalewskij, towarzysz ministra skarbu, zarządzający sprawami handlu i przemysłu—wyjeżdża wkrótce do Warszawy i Kijowa, w celu zwiedzenia instytucji politechnicznych.

— **Osobiste.** Ze względu na odbywającą się przy ministerstwie skarbu obradę w sprawach przemysłu żelaznego, bawili w Petersburgu pp.: A. Surzycki, członek zarządu Towarzystwa Kramatorowskiego, T. Popowski, członek zarządu Towarzystwa zakładów ostrowieckich, G. Hantke, członek zarządu Tow. zakładów metalowych B. Hantko w Warszawie, J. Meyer, przedstawiciel Tow. huty żelaznej Puszkina i Tow. Miłowickiego. Oprócz tego w obradach brali udział pp.: M. Zwoliński i J. Gieysztor z ramienia Biura doradczego fabrykantów żelaza, Wł. Zukowski, dyrektor zarz. Tow. zakładów briańskich i inni. Bawi również radca Józef Joziorański.

— **Bal polski.** Doroczny bal, urządzany w sobotę d. 20 stycznia na dochód rzymsko-katolickiego Tow. dobroczynności, stanowiący kulminacyjny punkt karnawału, budzi wogóle wielkie zainteresowanie. W roku bieżącym zamiast, jak dawniej, dwóch kiosków, wzniesiony zostanie jeden w stylu chińskim, według rysunku budowniczego, p. Pogorzelskiego. Sprzedawać w nim będzie kwiaty pani Maleszewska. Przy bufetach i stolach zasiadają panie: Borkowska z córkami, Piltzowa, Sedzikowska z córką, Wojewódzka. W loży przyjmować będą goście panie: Spasowiczowa, Święcicka i Żukowa. Prócz wymienionych, na gospodynie zaproszone zostały panie: Adelajda hr. Brochocka, Czechowiczowa, Czeżottowa, Górajaska, Hutorowiczowa, Jacynowa, Kolankowska, Kiewnarska, Pogorzelska, Rylska, Wołowska, Zakrzewska, Zwolińska i Żarnowska. Bilety imienne w cenie 5 rb. nabywać można w zarządzie Tow. dobroczynności (Newski 32) od godz. 12 do 3, i u gospodyni balu (adresy w afiszach). Początek balu o godz. 10.

— **Plotki.** W „Grażdaninie“ ks. Mieszczerski zamieszcza znane rozmowy swoich petersburskich „kumoszek“. Przytaczamy z nich urywek: „*Trzecia: Masse de nouvelles*, ale dzięki migrenie — połowę pogubiłam w drodze, jadąc z teatru. Pozwól przypomnieć. *Pierwsza: Na miłość Boską, przypomnij... Trzecia: Zaczekaj.* Pierwsza nowina: ktoś ukradł pieniądze skarbowe... Nie mogę przypomnieć—kto ukradł i ile mianowicie, wiem tylko, że ktoś ukradł. Następnie... zaraz, zaraz... Pani X. rozwodzi się z mężem i wychodzi za pana B... *C'est decidé... Il était temps.* *Druga: Czy być może? co za skandal!* *Trzecia: Wezła nie skandal! przeciwnie: nazywam to „le triomphe de la moralité“.* Zawsze głosuję za rozwodem, byle co—*le divorce!*... *Druga: Co jeszcze nowego?* *Trzecia: Co jeszcze? Zaraz!... Aha!... Une nouvelle combinaison* dla Warszawy... Podział na dwie części... Szyriajew zostaje naczelnikiem cywilnym, a ks. Wille—wojskowym. *Pierwsza: Ależ Szyriajew nie jest wojskowym.* *Trzecia: Cóż z tego?* Będzie cywilnym generał—gubernatorem... Przecież gubernatorzy—wszyscy prawie cywilni. *Druga: No, to jakieś brednie...* *Trzecia: Jeszcze nowina: ta głupia Mumka B.—wyobraźcie sobie—co też wymyśliła: zaprasza do siebie na obiad, a potem rozsyła listy odwołujące: *deuil pour S. M. la Reine Victoria nous oblige a renoncer* i t. d... Co za idjotka! Jest ona jakaś tam „nadworną“ czy „koleżką“ marnościa, a o „*deuil pour la Reine*“ pisze“.*

— **Wieczór Sienkiewiczowski**, urządzony po raz drugi staraniem „Lutni“ w lokalu „Błag. Sobranja“ d. 15 stycznia, odbył się z wielkim powodzeniem przy szczerze zapełnionej sali. Miał on cechę koncertu, przepłatanego pięknymi obrazami żywymi. Amatorska orkiestra pod batutą p. Jana Hilla i chóry pod kierunkiem p. Czesława Sosnowskiego wywiałły się bardzo dobrze ze swego zadania. Uwagę publiczności przykuł występ śpiewaczki teatrów Cesarskich, pamy Budkiewiczówny i młodego zdolnego pianisty, p. Marjana Dąbrowskiego (z Wołynia), którzy wystąpili nadpro-

gramowo, gdyż obrazka dramatycznego Sienkiewicza „Czyja wina“, z powodu niedyspozycji jednej z osób uczestniczących—nie odegrano.

— **Koncerty symfoniczne.** W sali zgromadzeń szlacheckich (Dworianskoje Sobranje) we środę d. 17 i 31 b. m., oraz d. 27 lutego, przy udziale prof. konserwatorium warszawskiego p. S. Barcewicza, pp.: M. Dite-richs-Gabarda, M. Dąbrowskiego i orkiestry symfonicznej, będą dane trzy koncerty symfoniczne. Oprócz wyżej wymienionych osób, mają w nich wziąć udział pp.: M. Kamińska, M. Poletika, D. Bułtojarow, I. Tartakow i chórz. Archangielskiego. Do programu wchodzi między innymi twory Straussa, Griega, Berliozza, Wagnera i Beethovena.

— **Z „Lutni“.** Koncert, zapowiedziany na dzień 13 b. m., zgromadził w lokalu „Lutni“ dość liczne grono gości. Część muzyczno-wokalna przedstawiała się bardzo interesująco dzięki udziałowi p. Marii Budkiewiczówny, artystki opery Cesarskiej i p. Lucjana Truskowskiego, prof. konserwatorium petersburskiego, który grał: „Rapsodję“ Liszta, „Barcarolle“ Rubinsztejna F-moll i walcza As-dur Chopina. Prof. Truskowski, jak słyszeliśmy, wystąpi wkrótce z własnym koncertem. P. Lesman wykonał na skrzypcach „Mazur“ Młynarskiego i „Arioso“ Cui. Koncert zakończyła deklamacja p. Grudzińskiego. Potem nastąpiły tańce.

— **Wśród spirytystów.** Do Petersburga przybyły z Warszawy dwie znakomitości: p. S. Sambor, znany jako medjum spirytystyczne, zaproszony na seans przez grono osób, należących do sfer arystokratycznych, i Jan Guzik (Janek), debiutant na polu medjumizmu, zaproszony przez „Kółko badaczy zjawisk psychicznych“. P. Sambor, za przykładem znanych Ketti King i p. Esperansa, wywołuje zmaterializowane duchy „Oli“, „Fryderyka“ i inne bezimiennie.

— **Oratorjum o Hartmana** p. t. „Św. Franciszek“, o którym pisaliśmy w poprzednim N-rze „Kraju“, zostanie wykonane nie w kościele św. Katarzyny, lecz w protestanckim kościele św. Piotra na Newskim просп.

— **Z teatrów.** W poniedziałek 15 b. m. z powodu dwóchsetlecia Korpusu kadetów marynarki, na scenie teatru Maryjskiego wystawiona została opera „Eugeniusz Oniegin“ z p. Bolską w roli Tatjana. Na operze raczył być obecny Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan i członkowie Rodziny Cesarskiej. Publiczność przyjmowała p. Bolską entuzjastycznie. Pierwsze przedstawienie opery Rimskiego-Korsakowa „Sadko“, z p. Bolską w roli królowej mórz, odbędzie się 26 stycznia na rzecz orkiestry teatru Maryjskiego. Pani Salomea Kruśzelnicka na scenie Opery włoskiej cieszy się stałym powodzeniem. W teatrze Małym sensacyjna sztuka pp. Litwina i Kryłowa, p. t. „Kontrabandyści“, osnuta na tle stosunków żydowskich, nie schodzi z repertuaru; na pierwszym przedstawieniu część publiczności zachowywała się bardzo burzliwie. W teatrze „Aquarium“ operetka wiedeńska pod dyktando W. Szulca, z panna Betti Stojan „robi kasę“. W teatrze Kononowa występuje operetkowa tupa francuzka, w której składzie wyróżnia się primadonna p. Cassite.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. W ubiegłym tygodniu dzienniki europejskie zajmowały się przeważnie zmianą na tronie angielskim. W Anglii uwaga ogółu ześrodkowała się wyłącznie około dworu i, jak zwykle bywa, niektórym pojedynczym epizodom nałano szczególną doniosłość. Wielki marszałek Anglii wydał odezwę, nawołującą do ogólnej żałoby narodowej. Wszystkie gmachy publiczne, kluby, hotele, niemal wszystkie domy prywatne w Londynie zasłoniły okna od strony ulicy.

Mnóstwo ludzi przywdziało żałobę, tak że w magazynach zabrakło czarnych materyj. Niebawem jednak kupcy angielscy wystąpili z protestem przeciwko długiemu trwaniu żałoby, gdyż może to ich przyprawić o ruinę. Praktyczny rząd angielski uczynił zadość słusznym wymaganiom. Główny marszałek ogłosił, że termin żałoby dla osób prywatnych kończy się z d. 6 marca. Na dworze królewskim całkowita żałoba trwać będzie do d. 24 lipca, pół-żałoba do d. 24 stycznia 1902 r. Zachowanie się irlandczyków wobec śmierci królowej zwraca uwagę. Rada miejska w Dublinie większością 8 głosów uchwaliła kondolencję dla domu panującego, odrzucając jednocześnie wniosek, domagający się, aby Irlandja powstrzymała się od wszelkiego udziału w objawach lojalności dla tronu angielskiego. Gazety skrętnie notują liczne ostatnimi czasy objawy, świadczące o wzrastających stosunkach przyjaznych pomiędzy dworami niemieckim i angielskim. Niektóre dzienniki, jak np. „Standart“, nazywają Anglję i Niemcy sojusznikami. Cesarz Wilhelm opuści Anglję dopiero po pogrzebie królowej; następca tronu niemieckiego przybył również na pogrzeb; niemieckie okręty wojenne odpływają do Anglii, aby wziąć udział w paradzie floty, która towarzyszyć będzie pogrzebowi królowej. Komendę obejmuje ks. Henryk pruski. Król angielski zamianował cesarza Wilhelma feldmarszałkiem armji angielskiej. Z tego powodu cesarz wysłał telegram do marszałka Robertsa, w którym powiada, że cieszy się z nowego koleżeństwa z Robertsem. Zwłoki królowej przewiezione będą na jachcie „Alberta“ do Portsmouth, zamtąd koleją do Londynu a następnie do Windsoru. W sobotę 2 lutego złożone będą na wieczny spoczynek w grobach Frogmora. Ciało nie będzie wystawione na widok publiczny. Na wyraźne życzenie zmarłej, zwłoki jej złożone będą na lawecie armatniej, co dowodzi wielkiego przywiązania do armji i militarynych przekonań nieboszczki.

Francja. W kwestji kongregacji zakonnych Izba ukończyła rozprawy jeneralne i uchwaliła znaczną większością głosów nagłość obrad szeregółowych. Przedstawiono Izbie trzy kontr - projekty, które mogłyby złagodzić prawo o stowarzyszeniach, lecz Izba, idąc za wnioskiem rządu, odrzuciła wszystkie. Biskup nicejski nie przyjął ofiarowanego mu orderu Legji honorowej, tłómacząc w liście do prezydenta gabinetu, że w terażniejszych okolicznościach nie może korzystać z odznaczeń rządowych. Były minister wojny, gen. Galliffet, wystąpił z ostrym protestem przeciwko rządowi za usunięcie z armji czynnej generała Geslina de Bour-gogne. Kilku innych jenerałów przyłączyło się do tego protestu. Jak dotąd, ma to być najsilniejsza manifestacja nacjonalistyczna w łonie armji. Niedawno zeszedł ze świata ks. de Broglie, znany przed laty mąż stanu, jeden z ostatnich mohikanów rojalizmu. Był prezesem gabinetu za czasów prezydentury Mac-Mahona i inicjatorem nieudanego rojalistycznego zamachu stanu.

Chiny. Rząd chiński zwrócił się do mocarstw z prośbą o dokładne wskazanie miejscowości, w których egzaminy urzędnicze mają być za karę wstrzymane, o cofnięcie zakazu co do dowozu broni, gdyż rząd chiński musi mieć broń do stłumienia rozbójników, i o oznaczeniu terminu odwołania wojsk cudzoziemskich. Odpowiedź mocarstw nie jest jeszcze ogłoszona, lecz niejaka wskazówka co do ostatniego punktu żądań chińskich jest wiadomość, że rząd niemiecki oświadczył z powodu interwencji amerykańskiej, że dopóki warunki postawione przez mocarstwa nie będą dopełnione, o cofnięciu wojsk mowy być nie może. W prowincji Szensi i innych miejscowościach państwa panuje głód, przeciwko któremu rząd chiński nie może skutecznie walczyć. Na żądanie posłów bogdychan nakazał pod karą śmierci zapiechanie prześladowań chrześcijan miejscowych. Z Pekinu donoszą, że Li-

Hung-Czang ciągle jest chory i że z rozkazu dworu dwaj dostojnicy chińscy: Czwan i Juhsien zostali straceni.

Transwaal. W Pretorji ogłoszono urzędową proklamację o wstąpieniu na tron Edwarda VII, w liczbie tytułów którego, wymieniono nowy tytuł „najwyższego władcy (overlord) Transwaalu“. Na polu walki nie zaszło nic ważniejszego. Boerowie wciąż niepokoją anglików i nie dają się zwyciężyć. Zabrali parę pociągów z wojskami angielskimi, napadli nawet na pociąg kolejowy, w którym jechał sam lord Kitchener, lecz zostali odparci. Z tego powodu rozbięty się pogłoski o zabraniu Kitchenera do niewoli. Oddział boerów zagarnął podobno zatokę Lamberta, gdzie oczekuje na przybycie jakichś posiłków z Europy. Angliści nie mogą narazie posłać tam wojsk lądowych, lecz kilka krzyżowców podąży do zagrożonej zatoki. Słynny De Wet usiłuje znowu przedrzeć się do Kaplandu. Oddział boerów poczynił znaczne szkody w kopalniach w Klfontenie.

Niemcy. Wielką sensację wywołało oświadczenie kanclerza Bülowa w pruskiej Izbie deputowanych, iż rząd jest stanowczo zdecydowany podwyższyć cła zbożowe, aby ulżyć rolnictwu. Wniesienie projektu nowej taryfy celnej będzie przyspieszone. W parlamencie Rzeszy było kilka zajęć na tle kwestji celnej. Socjalista Bebel zwrócił się do centrum katolickiego z następującą przemową: „Wy nauczacie modlitwy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“ i jednocześnie usiłujecie drożej sprzedawać ów chleb narodowi. Gdyby Chrystus Pan żył obecnie, byłby was wszystkich wypędził z parlamentu, jak handlarzy ze świątyni“. Miasta związku hanzeatyckiego oświadczyły się przeciwko podniesieniu ceł zbożowych. Prasa wszystkich państw, dostarczających zboże Niemcom, domaga się wypowiedzenia Niemcom wojny celnej.

OD REDAKCJI.

W. Tad. Re. w J. Sz. pan ma rację, a nie p. L. Wyrażenie „z należnym szacunkiem“, jako nieokreślające stopnia „szacunku“, nie jest uprzejmem, ani nawet grzecz-nem.

W-ny prenum. A. S. We Wrocławiu na Szlązku żadna gazeta polska nie wychodzi; na Szlązku wogóle wychodzą następujące pisma: „Katolik“ i „Dziennik Szląski“ w Bytomiu, „Nowiny Raciborskie“ w Raciborzu i „Gazeta Opolska“ w Opolu.

W-ny St. W. Drukować nie będziemy.

PRZEWODNIK.

DOM BANKOWY PILAWITZ, WIL-CZYŃSKI i S-ka, Warszawa, Ery-wańska № 6.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Węgierskie pisma szowinistyczne oskarżają **Papieża Leona XIII o słowianofilstwo.** W kościele św. Jeremiego w Rzymie, cztery razy do roku epistola i ewangelja czytane są w języku staro-słowiańskim, co też zaszło i w roku bieżącym w obecności licznego tłumu pielgrzymów-słowian z Wę-gier. Na prośbę księcia Mikołaja Czarnogórskiego Papież zezwolił na wprowadzenie języka staro-słowiańskiego do nabożeństwa katolików czarnogórskich i kazał wydrukować 300 egzemplarzy mszałów w tym języku.

* Jak donosi „Nowoje Wremia“, kardynał Vaughan zabronił duchowieństwu katolickiemu w Anglii odprawiania mszy żałobnych za duszę królowej Wiktorji. Zakaz ten jakoby wywołał niezadowolenie wśród wybitniejszych katolików angielskich.

* Z Moskwy piszą do nas: Uroczystości Bożego Narodzenia, Nowego Roku i stulecia odbyły się wśród tutejszej ludności katolickiej bardzo poważnie. Większość parafian wyrzekła się na ten raz powitania Nowego Roku przy kieliszku i zabawie lucznej, udawszy się natomiast do kościoła, w którym na mocy przywileju papieżkiego odprawiono uroczyste nabożeństwo. Okazało się przytem, że kościół św. Piotra i Pawła jest za mały dla ludności tutejszej i nie może wszystkich pomieścić. Wprawdzie rozpoczęto budowę nowego kościoła pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P., fundusze jednak miejscowe nie wystarczają i obecnie zupełnie się wyczerpały. Komitet liczy na pomoc i składki ze stron dalszych. Ofiary przysyłać można pod adresem ks. dziekana Ottena, przewodniczącego w komitecie budowlanym. *Quis.*

* W miasteczku Kobylnikach (gub. wileńska) buduje się kościół. Jak pisza „Birż. Wied.“, na kościół wpływały także ofiary w przedmiotach—popielniczki, portmonetki, obsady do piór i t. d. Otóż ofiarodawcy postanowili urządzać domową loteryjkę dla rozegrania tych rzeczy po 15 kop. za bilet. Komisarz policyjny, który przypadkiem przyszedł do tego domu w gości i pił herbatę, zapytał o pozwolenie na loterję kościelną. Ponieważ starał się o pozwolenie nikomu do głowy nie przyszło, komisarz skierował sprawę do sędziego pokoju. „Birż. Wied.“ sądzi, że komisarz przebrał miarę w gorliwości służbowej.

* Z Wilna piszą do nas: W djecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany osobiste: ks. Ferdynand Dyakiewicz, b. dziekan świrski, zmarł 23 grudnia w wieku lat 66. M i a n o w a n i zostali: ks. Ryszard Knobelsdorf proboszczem w Surażu; ks. Daniel Bujcis, proboszczem w Kowalich i ks. Konstanty Gruźdź proboszczem w Użugosciu.

* Pobożność ludu w Serbji — jak pisza „Piet. Wied.“ — upadła tak dalece, że oprócz świąt urzędowych oraz dni Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, ludność wcale nie uczęszcza do cerkwi. Rząd serbski nakazał surowo urzędnikom, aby w każde święto i niedziele uczęszczali na nabożeństwo i dawali tem dobry przykład ludowi.

Prawo i sądy.

** Dnia 12 (25) stycznia r. b. w Izbie sądowej odeskiej zapadł wyrok w sprawie 35 osób, oskarżonych o udział w zaburzeniach antysemitycznych, które zaszły w Odesie w maju r. z. Izba skazała dwie osoby na pozbawienie wszystkich praw szczególnych i osadzenie w więzieniu poprawczem na 2 lata, 8 osób na 1 1/2 roku i 17 na rok. 6 oskarżonych osadzono w więzieniu zwykłym, jednego skazano na areszt i jednego niewinnością.

** Jak wiadomo, stosownie do przepisów o rządowej sprzedaży trunków, przy wejściu do sklepu monopolowego należy zdjąć z głowy czapkę. Niejak Gorielow w Petersburgu nie chciał uleżyć temu przepisowi i został za to pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Jednakże zarówno sędzia pokoju, jak i zjazd sędziów uniewinnił G. uznając powyższe rozporządzenie ministra skarbu za nielegalne.

** D. 16 (28) grudnia r. z. sędzia pokoju w Kijowie rozstrzygnął sprawę b. współpracownika dziennika „Kijewsk. Słowo“, p. Swirskiego, przeciw redaktorowi i wydawcy tegoż pisma, b. towarzyszowi ministra skarbu Antonowiczowi o 44 rb., które p. A. miał obiecać p. S. jako odszkodo-

wanie za usunięcie go od dalszego współprawnictwa. Sędzia pokoju, ze względu, iż wydawcą dziennika jest nie p. Ant., lecz jego małżonka, powództwo p. S. oddalił.

Szkoły i młodzież.

** W r. 1900 wojskową Akademię lekarską w Petersburgu ukończyli następujący polacy w liczbie 13: Detalicz-de-Lawal Józef, Hryniewski Bolesław, Orta-Postupański Stefan, Parczewski Karol, Wilamowski Bolesław, Wróblewski Marjan (wszyscy *cum eximia laude*). Będarzewski Stanisław, Chlewiński Mieczysław, Gintytko Witold, Iwanowski Lucjan, Mazurkiewicz Władysław, Wiktorowicz Ryszard i Żebrowski Bronisław. Do komisji egzaminacyjnej należał także rodak nasz, profesor chorób nerwowych w klinicznym instytucie W. K. Heleny Pawłówny, Józef Moczutkowski. Oprócz studentów, przed komisją złożył egzamina lekarskie dr. uniw. berlińskiego Aleksander Żebrowski.

** Zarząd „Tow. pożytecznych i tanich wydawnictw“, pod przewodnictwem znanego pisarza D. Mordowcewa w Petersburgu, ogłosił konkurs na ułożenie dwóch popularnych broszur w języku matoruskim z zakresu rolnictwa lub przyrodoznawstwa oraz medycyny lub higieny.

** Gimnazjum Mikołajewskie w Libawie na 449 uczniów liczy obecnie: katolików 203, luteran 114, żydów 74, prawosławnych 56, innych wyznań 2. Podług narodowości jest 103 litwinów, 100 Niemców, 93 Polaków, 56 Rosjan, 21 Łotyszów, 2 innych narodowości oraz 74 żydów.

** Wskazując na zupełny brak w pośród personelu nauczycielskiego ludzi dobrze wychowanych i mających powołanie, „Grażdanin“ zaleca, iżby w szkołach cywilnych mianowano nauczycieli ze sfery wojskowej, którzy, zdaniem ks. Mieszczerskiego, jedynie się nadają do kształcenia młodzieży w duchu uszlachetniającym i narodowym. Oryginalny pomysł.

** Wykłady w uniwersytecie kijowskim rozpoczną się — według doniesienia pism — d. 20 stycznia.

Osobiste.

☉ Naczelnikiem świeżo utworzonego przy zarządzie kolei Nadwiślańskich wydziału rachunkowego mianowany został p. Weychert, b. pomocnik głównego kontrolera na tej kolei.

☉ Generał-major Narbut, dowódca kekscholskiego pułku gwardji, udał się do Wiednia, aby się przedstawić szefowi pułku, ces. Franciszkowi-Józefowi.

☉ Kapitan artylerji marynarki, Jan Jacyna, awansowany został na podpułkownika. Starszy lekarz pancernika „Sysoj Wielikij“, dr. Drzniewicz, otrzymał order św. Stanisława 2 klasy. Dyrektor fabryki przetworów chemicznych w Moskwie, inżynier-technolog Jan Ossowiecki, otrzymał order św. Włodzimierza 4 klasy.

☉ Pomocnik naczelnika kolei Mikołajewskiej, inżynier rz. r. st. J. Gnoiński, mianowany został członkiem rady kolejowej ministerstwa. Miejsce jego objął inż. Turcewicz.

☉ Izidor Halpern, warszawianin, po ukończeniu studjów na wydziale filozoficznym wszechnicy berlińskiej i obronie dysertacji p. t.: „Der Entwicklungsgang der Schleiermacherschen Dialektik“, otrzymał tytuł doktora filozofji tejże wszechnicy.

☉ Konsul rosyjski w Kadyksie (Hiszpanja), radca kol. Ciechanowiecki, otrzymał portugalski krzyż Niepokalanego Poczęcia M. B. z gwiazdą.

☉ Dr. Józef Kizler mianowany został asystentem szpitala wolskiego w Warszawie.

Ruch kobiecy.

☑ W wielu aptekach w Rosji pracują już kobiety jako pomocnice lub prowizor-

ki, a o tej pracy opinja fachowa wyraża się korzystnie. Jedną z energicznych dam, pani Leśniewska, magister farmacji, uzyskała u rządu przywilej na otwarcie własnej apteki w Petersburgu. Wypadek ten sprawił pewne wrażenie w sferach fachowych. Ponieważ narazie nie było apteki do nabycia, postanowiła pani Leśniewska założyć aptekę nową i przy niej otworzyć kurs farmaceutyczny dla kobiet.

☑ Pierwszą doktorką, która powołana została na stanowisko lekarza naczelnego, jest pani Dorscheid-Delcourt, żona d-ra Delcourta. Uzyskała ona stopień doktora medycyny „cum summa laude“ w uniwersytecie brukselskim, a wzięwszy udział w konkursie, przez uniwersytety belgijskie rozpisany, zdobyła złoty medal za pracę z dziedziny chirurgji. Obecnie stoi p. Delcourt na czele znanego w całym kraju Instytutu ortopedycznego i powołana została przez Radę nadzorczą szpitali brukselskich na stanowisko lekarza naczelnego żeńskiego domu sierot w Brukseli.

Różne.

☑ Piszą do nas, że mechanik-samouk, Eustachy Szalewicz, zamieszkały w Elżbietowie pod Wilnem, obmyślił kilkanaście praktycznych przyrządów, które można zastosować w gospodarstwie wiejskiem, jak na przykład aparat do kontrolowania stróża nocnego; aparat, który otwiera i zamyka bramę za wjeżdżającym powozem; maszynkę, wydzwanającą ilość przejechanych wiorst; przyrząd, który budzi, lampę zapala, nalewa wody, podaje obuwie i t. d. Wynalazca ma nadzieję, że ludzie dobrej woli dopomogą mu do gruntownego wykonania modeli, sam bowiem nie ma żadnych środków.

☑ W Przemyślu w Galicji odbyły się zaręczyny Jana Szczepanika, odbywającego jeszcze służbę wojskową, z p. Wandą Dzikowską, córką znanego przemyskiego lekarza i fizyka powiatowego. W obrzędzie zaręczynowym wzięli udział krewni pp. Dzikowskich i Szczepanika, oraz kilku jego przyjaciół, przybyłych z Wiednia. Podczas uroczystości wniósł toast starosta przemyski, radca Lanikiewicz. Szczepanik wkrótce ma być uwolniony od służby wojskowej, poczem wyjeżdża niezwłocznie do Warszawy i Łodzi, gdzie powstaje Towarzystwo akcyjne dla jego wynalazków, czwarte już z rzędu w Europie. Towarzystwo to, nabycszy za sumę 750 tys. rb. patent tkacki Szczepanika, przystępuje do założenia fotograficznej patronarni. Szczepanik wybiera się następnie do Ameryki dla przedstawienia swoich wynalazków.

☑ Pisma donoszą, że wygrana 200 tys. rb. na styczniowym losowaniu pożyczki premjowej dostała się buchalterowi w kantorze Banku państwa w Chersoniu, Sierbriakowowi.

Sport.

> Delegacja towarzystw wyścigowych przy głównym zarządzie stadnin państwowych opracowuje obecnie nową normalną ustawę towarzystw tego rodzaju. Ze strony warszawskiego Tow. wyścigów delegowano p. K. Stolpego.

> Na ukończonym parę dni temu turnieju szachowym w Moskwie pierwszą nagrodę (500 rb.) zdobył p. Czygoryn z Gatchyny, wygrywając z 17 partyj 16 1/2; drugą nagrodę (350 rb.) wziął p. Szyffers z Petersburga, trzecią (275 rb.) — p. Janowski z Łodzi. Uczestniczyli przeważnie szachiści z Moskwy i z głębi Rosji.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

Dnia 23 stycznia w gub. lubelskiej, w kaplicy pałacowej ks. Woronieckich, odbył

się obrzęd zaślubin **Marji księżniczki Woronieckiej**, najstarszej córki **Mieczysława ks. Woronieckiego**, rady komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wice-prezesa warszawskiego Tow. dobroczynności i małżonki jego, **Marji z hr. Drohojowskich**, z kuzynem oblubienicy, **p. Władysławem Lasockim**, synem **Stanisława i Natalji z ks. Woronieckich**, właścicieli dóbr **Brochów, Ho-wo, Kiernozia i Janoszewo w pow. sochaczewskim**.

Dnia 15 stycznia w kościele oo. **Pijarów w Warszawie** odbył się ślub **p. Tomasza Przecławskiego**, właściciela **Orzechówki w gub. kijowskiej**, z **p. Jadwigą Babską**, rodem z **Królestwa**. Związek pobłogosławił **ks. Gralewski**.

W **Warszawie** odbył się d. 23 stycznia ślub **p. Eustachego Popiela**, syna **Konstantego i Marji z Januszkiewiczów**, a wnuka **ś. p. Wacława i Eweliny z hr. Łubińskich**, z panną **Anną Morawską**, córką **ś. p. Wojciecha i Marji z Lempickich**.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(**W. W. W. w Warsz.**) Obowiązujące ustawodawstwo rosyjskie (art. 18. dod. do art. 420 t. X. ez. 1 Sw. Zak.) pozwala każdemu wydawać przekłady na inne języki—dzieł drukowanych w Rosji. Wyjątek stanowią tylko, wymagające specjalnych studjów dzieła naukowe—o ile ich autorowie zastrzegli sobie prawo do przekładów i z prawa tego skorzystali w ciągu 2 lat od daty wydania książki. Projekt nowego prawa o własności literackiej wprowadza pod tym względem pewne zmiany. Prawie wszystkie pisma rosyjskie zamieszczają tłumaczenia utworów polskich. Pośrednictwa podjąć się nie możemy.

(**W. K. M. w Now.**) Ostatecznie opracowany projekt nowej ustawy o akcyzie od wyrobów tytoniowych został w tych dniach przez ministerstwo skarbu przedstawiony Radzie państwa. Główne zmiany dotyczą rozmiarów i sposobu pobierania akcyzy. Wszelkie pogłoski o ustanowieniu monopolu tytoniowego nie mają podstawy.

(**W. Z. w P.**) W tych dniach departament celny wyjaśnił, że osoby, mające pozwolenie na utrzymywanie drukarni lub litografii, mogą odbierać z komór celnych sprowadzane z zagranicy maszyny i przyrządy drukarskie, bez specjalnego w każdym wypadku pozwolenia urzędów gubernialnych.

(**W. B. w W.**) Istotnie obecnie wypracowano projekt nowej ustawy o sprzedaży zboża w ziarnie: mianowicie wszelkie ziarno, nasiona, mąka i t. p. mają być podług projektu sprzedawane wyłącznie na wagę, nie zaś, jak dotąd, na korec i inne miary objętości; naruszenie tych przepisów ma być karane aresztem do 1 miesiąca, lub grzywną do 100 rb. Nowe przepisy mają być wprowadzone w życie jeszcze w roku bieżącym.

(**W. L. Cyb. w Post.**) Dla zatwierdzenia spółki rolnej, należy projekt ustawy wraz z prośbą, podpisaną przez kilku założycieli, złożyć miejscowemu gubernatorowi, który prześle ją następnie generał-gubernatorowi. Generał-gubernator przesyła projekt ustawy, wraz ze swoją opinią, do ministra rolnictwa, który albo sam zatwierdza ustawę, jeżeli projekt nie różni się od ustawy normalnej i nie napotyka przeszkód ze strony władz miejscowych, albo też porozumiewa się poprzednio z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu.

Oprócz odpowiedzi na zapytania w sprawach szerszego znaczenia, Biuro informacyjne podejmuje

się dostarczania informacji czysto prywatnych (na żądanie w drodze korespondencji listownej); za opłatą na rzecz rz. kat. Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich... 10 rb.
- 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzenia odnoszących praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. 3 rb.
- 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety 1 rb.

Dla otrzymania informacji I kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: «Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawki) w sprawie mojej imię, nazwisko, adres».

Uwaga. Na listy bezimennie Biuro nie odpowiada.

DONIESIENIA.

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

Julji Jankowskiej

Warszawa, Nowogrodzka 58 (r. Leopoldyny).

Zapis uczennic do klasy wstępnej i 1-ej odbywa się codziennie od g. 9 do 11 rano i od g. 2 do 4 po południu.

Dnia 13 lutego odbędzie się w Warszawie zjazd b. uczniów **Jana Pankiewicza**. Po nabożeństwie żałobnym uczestnicy zjazdu mają zwiedzić miasto i zakończyć uroczystość wspólną biesiadą w lokalu Towarzystwa wioślarskiego. Bliższych szczegółów udziela **p. W. Kremky: Hotel Rzymski № 37.**

NEKROLOGJA.

† **Ś. p. Adolf Gerszow,**

inżynier; zm. w Mandżurji w m. Tsitsikarze 25 listopada (st. st.). Po otrzymaniu dyplomu inżyniera w Gandawie, przez długi czas zajmował wyższe posady na kolejach: Nadwiślańskiej i Terespońskiej. Następnie od roku 1895 aż do końca życia pracował po kraju. Świetnie uzdolniony technik, obdarzony talentem jasnego, logicznego rozumowania, posiadając w wysokim stopniu rozwinięte zalety towarzyskie — wkrótce zjednał sobie należyte sympatje nawet wśród obcego otoczenia w Saratowie, gdzie pracował przy budowie kolei Riazanśko-Uralśkiej. Gdy główny inżynier tych kolei, **Jugowicz**, został zamianowany na budowę kolei w Mandżurji, jednym z pierwszych ludzi, którym zaproponował w dalszym ciągu pracować wspólnie—był **ś. p. Gerszow**. Zarządzając dwoma dystansami ludzkiej się kolei w okolicach m. Tsitsikaru, i mieszkając niedaleko tego głównego miasta północnej Mandżurji, umiał swem taktownem, wyrozumiałem zachowaniem się względem chińczyków do tego stopnia ich zjednać, że obecni na jego pogrzebie liczni jego przyjaciele chińczycy płakali, bo nietylko w nim stracili sprawiedliwego, szlachetnego chłobadawcę, ale i stałego obrońcę ich praw. Gubernator cywilny (futun) przybył na pogrzeb ze swą żoną, z chorągiewami i strażą honorową, która salutowała zwłokom swemi starożytnymi mieczami i halabardami. Tem rzewniejszy był to hołd **ś. p. Gerszowowi**, że pogrzeb odbywał się przy tak odmiennych obecnie okolicznościach, po tak okrutnej wojnie, kiedy imię każdego europejczyka prawdopodobnie jest znieawidzone w Chinach, a przecież do oddawania takich hołdów władze chińskie nie były zmuszone.

Ciało **ś. p. Gerszowa** osobnym pociągiem zostało sprowadzone do Charbinu, gdzie dnia 1 grudnia (st. st.) pochowano je (czasowo) na wspólnym cmentarzu, przy licznych udziałach szerokiego koła współpracowników i przyjaciół zmarłego. Cześć jego pamięci! (3035)

Bl. p. Michał Frühling

księgarz, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie w d. 26 stycznia 1901 r., przeżywszy lat 73. Pogrzeb odbył się na cmentarzu wyznania mojżeszowego. (3031)

ZMARLI.

† **Baranowicz Teofil**, doktor, lat 71 — w Moskwie. **Bobrowski Józef**, b. kupiec, lat 78 — 22 stycznia w Warszawie. **Bogusz Józef**, doktor — w Moskwie. **Czerniejewski Aleksander**, b. lekarz pow. częstochowski, lat 48 — 8 stycznia w Częstochowie. **Everth Paweł**, generałny superintendent moskiewskiego ewangelicko - augsburskiego okręgu konsystorskiego — w Moskwie. **Kohn Leopold**, ob. m. Częstochowy, założyciel towarzystw dobroczynnych i filantrop — także. **Nowakowska Eleonora**, siostra w zakładzie św. Kazimierza, lat 93 — w Warszawie. **Nowakowski ks. dziekan częstochowski**, lat 82 — także. **Płoski Leopold**, ob. ziemski, lat 68 — w Sreńsku, pow. mławski. **Pomianowski Andrzej**, ob. ziemski, lat 75 — w Pomianowie, gub. płockiej. **Potulicka Marja**, hrabianka, lat 79 — 4 stycznia we wsi Obory pod Warszawą. **Rembowski Stanisław**, b. ob. ziemski, lat 52 — 23 stycznia w Warszawie. **Sokołowska Eufrozyna z Cissowskich**, lat 91 — w Brzeźnie pod Koninem.

† **Budzik Józef**, ksiądz, lat 70 — w Bostonie. **Chotoński Stanisław**, artysta - malarz, warszawianin — w Wiedniu. **Hotyński Ksawery** — 24 stycznia w Davos. **Jarczyński Marjan**, artysta-malarz, lat 82 — w Poznaniu. **Komorowski Karol**, hrabia, szambelan i były rotmistrz ułanów, lat 64 — w Sądowej-Wiszni (Galicja). **Malinowska Stanisława**, właścicielka dóbr **Młyszyniec** pod Żytomierzem, lat 76 — 25 stycznia w Rzymie. **Łuszczewski Jan** — w Zakopanem.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Traktaty handlowe w opinji niemieckiej i rosyjskiej. Handel zewnętrzny Rosji w pierwszym półroczu r. z Ukaz Najwyższy w sprawie renty państwowej].

W Berlinie toczyły się niedawno obrady dwóch organizacyj handlowo-przemysłowych, poświęcone sprawom traktatów handlowych Niemiec z innymi państwami. Obradował więc zjazd handlowy (*Handelstag*), składający się z delegatów wszystkich izb handlowych, korporacyj kupieckich i stowarzyszeń przemysłowych w Niemczech, oraz niedawno utworzony Związek stronników traktatów handlowych (*Handelsvertragsverein*), zyskujący sobie coraz większą popularność. Oba stowarzyszenia wyraziły przekonanie, iż dla utrzymania dobrobytu ludowego, dla zachowania ekonomicznej oraz politycznej potęgi Niemiec, wreszcie dla zapewnienia ludowi korzystnych zajęć, wywóz produktów niemieckich musi być zabezpieczony przez zachowanie dotychczasowej polityki długoterminowych traktatów handlowych. W sprawie podwyższenia cła od artykułów żywności oba zjazdy oświadczyły się przeciw temu środkowi, uważając, że będzie on ciosem dla mniej zamoż-

nych klas ludności, podrożenie bowiem tych produktów i zwiększenie przez to kosztów utrzymania odbija się szkodliwie na przemyśle niemieckim, wywołując podrożenie płacy robotnika.

W tym samym kierunku oświadczyli się w ogłoszonych niedawno specjalnych pracach uczeni ekonomiści niemieccy, profesorowie Conrad, Schmoller i Brentano, omawiający sprawę traktatów ze strony czysto teoretycznej. Zdaniem Brentana, «odstępstwo od dzisiejszego systemu traktatów handlowych byłoby dla Niemiec klęską».

W miarę jednak, jak w samych Niemczech, pomimo oporu agrarjuszów, wzrasta przekonanie o konieczności utrzymania obecnych stosunków celnych, w Rosji coraz częściej odzywają się głosy, podające w wątpliwość dogodność układu dzisiejszego traktatów celnych z Niemcami. Przedewszystkiem więc zwrócono tu uwagę na to, iż wywóz rosyjskich produktów rolniczych do Niemiec stanowi czynnik dodatni w ogólnej ekonomice państwa niemieckiego, wpływając na stanienie kosztów utrzymania. Tymczasem dowód do Rosji wyrobów niemieckich spada całym ciężarem na przemysł rosyjski, rugując go z rynków wewnętrznych i utrudniając jego rozwój. Następnie rozwój przemysłu przetwórczego zależy wyłącznie od woli człowieka i od warunków rynku, wówczas gdy rolnictwo znajduje się w zupełnej zależności od zmieniających warunków atmosferycznych. Ztąd możliwym jest taki zbieg okoliczności, że wskutek nieurodzaju Rosja w pewnym roku lub nawet w ciągu kilku lat wywozić będzie zboża mało, czyli—nie skorzysta z ulg traktatowych, Niemcy zaś, przystosowawszy swoją wytwórczość przemysłową do warunków handlowych, w zupełności wyzyskują ulgi, dane jej przez niższe cła rosyjskie. Tak było np. w r. 1899, kiedy dowóz z Rosji do Niemiec zmniejszył się z powodu nieurodzaju przeszło o 100 milionów marek w porównaniu z rokiem poprzednim, i odwrotnie, wartość wywozu niemieckiego do Rosji wzrosła o 72 miliony marek.

Następnie podniesiono okoliczność, iż Niemcy znacznie szerzej niż Rosja korzystają z ulg celnych, dzięki ich rozciąganiu na towary tranzytowe. Rosja bowiem, mając po za sobą na wschodzie Azję, wysyła na rynek niemiecki tylko produkty własne, tymczasem Niemcy, obok wyrobów swoich, dowożą jeszcze do Rosji masę wytworów obcych, jak np. chmiel, ekstrakt chmielny, arak, rum i t. d., opłacając od tych towarów taryfę konwencyjną, zamiast znacznie droższych cel normalnych. Nadto

traktaty pozbawiły Rosję prawa regulowania taryf w komunikacjach z portami zagranicznymi: Gdańskiem, Królewcem (Pilawą), Memlem (Kłajpedą). Dzięki temu, bałtyckie porty rosyjskie, jak Libawa, Ryga i Windawa korzystają z mniej korzystnych warunków handlowych, a tymczasem na urządzenie odpowiednie portów skarb wydatkował w ostatnich latach: w Rydze 9 milj. rubli, w Libawie około 15 milj. rb., a na Windawę przeznaczono na ten sam cel 5 milj. rb.

Wreszcie na dowód niedogodnych dla Rosji warunków traktatowych, przytaczany bywa fakt, iż rosyjsko-niemiecki bilans handlowy układa się od czasu zawarcia traktatów coraz niepomysłniej dla Rosji, a mianowicie: w ciągu długiego szeregu lat, do r. 1894, przewyżka wartości wywozu zagranicznego nad przywozem była stałą cechą bilansu handlowego Rosji; tymczasem w 1896 roku widzimy już, iż przywóz towarów z Niemiec przewyższa sumę wywozu z Rosji o 6,2 milj. rb., w 1897 roku—o 4,6 milj. rb., w 1898 r.—22,8 milj. rb. i wreszcie w 1899 r.—aż 67,2 milj. rb.

Przytoczone przykłady świadczą, iż krytyczne poglądy na układ rosyjsko-niemieckich stosunków handlowych coraz ogólniej słyszeć się dają. Miejmy nadzieję, że pod ich wpływem wyświetlona będzie istota rzeczy, a o to tylko chodzić nam może w przeddzień wznowienia układów.

Przyczynę do stosunków celnych Rosji i Niemiec stanowią ogłoszone niedawno wiadomości o wynikach handlu zamiennego pomiędzy temi państwami. Dowiadujemy się ztąd, że w pierwszym półroczu r. z. wartość wywozu z Rosji do Niemiec oszacowano na sumę 79,6 milj. rubli, przywóz zaś z Niemiec do Rosji na sumę 107,1 milj. rb. W wywozie rosyjskim pierwsze miejsce zajmuje zboże w ziarnie, którego wywieziono ogółem 25,1 milj. pudów, czyli mniej, niż w roku poprzednim o 3,9 milj. pud.; w imporcie zaś Rosji z Niemiec węgiel kamienny i koks stanowią 33,2 miliony pud. wobec 21,6 milj. pud w roku 1899, surowiec zaś, żelazo kute i stal—2,2 milj. pud. wobec 5,5 milj. pud. w pierwszej połowie roku poprzedniego.

Ze stosunków międzynarodowej polityki finansowej zasługuje na podkreślenie ogłoszony teraz ukaz Najwyższy na imię ministra skarbu, zwalniający zagranicznych posiadaczy renty państwowej od opłaty podatku od kapitału, ulokowanego w tych papierach. Dotychczas zawsze uznawano teoretycznie zasadę, że mieszkający zagranicą właściciele renty powinni być zwolnieni od

tego podatku, praktycznie jednak nie można było nigdy określić narodowości posiadacza. Otóż obecnie szkopol ten usunięto w ten sposób, iż zagraniczni właściciele renty mają prawo składać swe walory na przechowanie do kasy kancelarji umorzenia długów państwowych, i wzamian otrzymują kwity imienne, zwalniające ich od opłaty rzeczono-go podatku. Zarządzenie to zrównało obecnie przywileje posiadaczy renty z takimiz prawami właścicieli innych walorów państwowych, co niewątpliwie przyczyni się do rozpowszechnienia i utrwalenia stanowiska renty państwowej zagranicą.

J. G—r.

Od prezesa sekcji rolnej w kijowskim Towarzystwie rolniczym, hr. Benedykta Tyszkiewicza, otrzymujemy następującą odezwę:

Sekcja rolna kijowskiego Towarzystwa rolniczego, usiłując wprowadzić do programu swej działalności przeważnie kwestje, posiadające praktyczną i życiową doniosłość dla miejscowego rolnictwa, postawiła na porządku dziennym przyszłych posiedzeń lutowych roku jubileuszowego kijowskiego Towarzystwa rolniczego, następujące sprawy:

I. Omówienie kwestji, poruszonej przez prezesa sekcji rolnej, hr. B. Tyszkiewicza, o pożytku dla rozwoju rolnictwa Kraju południowo-zachodniego—zawiazania ścisłej łączności pomiędzy dziś już mnożącymi się towarzystwami prowincjonalnymi z jednej strony, a kijowskim—jako organem centralnym, z drugiej. Wysuwając sprawę powyższą na pierwszy plan, wydział liczy na światły w niej udział przedstawicieli towarzystw prowincjonalnych.

II. Sekcja rolna—przykładem lat poprzednich—zajmuje się w dalszym ciągu opracowaniem i wyświetlaniem kwestji mechanicznej uprawy roli pod rozmaite zasiewy i przy różnych warunkach, jak również kwestją użycia nawozów sztucznych; wobec czego sekcja wyraża nadzieję, że zebrania tego rodzaju zgromadzą licznych prelegentów zśród rolników uczonych, jak również gospodarzy-praktyków, a nadto, że do sekcji będą nadsyłane chociażby krótkie sprawozdania, dotyczące osiągniętych rezultatów.

III. Sekcja rolna stawia na porządku dziennym sprawę podniesienia dochodu z małej własności, a głównie z gospodarstw włościańskich, tudzież organizację przy pomocy specjalnych kultur drobnych przemysłów gospodarczych.

IV. Na posiedzeniach swych sekcja rolna da możność specjalistom i praktykom wyjaśnienia praktycznej i rzeczywistej wartości różnych nowych ulepszeń i wynalazków w zakresie mechaniki rolnej i rolniczego przemysłu, przyzem reprezentanci różnych firm otrzymają zaproszenia na posiedzenia wydziału, aby przedstawić rolnikom swe towary i wynalazki, bądź w rysunkach, bądź w modelach.

Hr. Benedykt Tyszkiewicz.

Państwowe kasy oszczędności.

Obecny stan kas oszczędnościowych w Rosji przedstawia się w liczbach następujących:

Ogólna ilość kas wynosi 5,459; ogólna ilość uczestników—3,459,812; suma wkładów: gotówka—636,709 tys. rb., w papierach procentowych—86,766 tys. rb., razem 723,475 tys. rb.

Z ogólnej liczby kas, tylko dwie kasy w stolicach—petersburska i moskiewska, posiadają urząd samodzielnny. Reszta zaś kas istnieje przy innych instytucjach, mianowicie: 200 kas przy filjach Banku państwa, 715 przy kasach gubernialnych i powiatowych, 29 przy komorach celnych, 467 przy stacjach kolejowych, 3,890 przy urzędach poczt.-telegr., 2 przy bankach miejskich, 1 przy filji Banku rosyjsko-chińskiego w Port-Arturze, 94 przy fabrykach.

Wpływy do kas oszczędności używane są na kupno papierów państwowych albo przez rząd gwarantowanych. W obecnej chwili fundusz ten wynosi 676,276 tys. rb. nominalnej wartości.

W stosunku do terytorjum państwa i liczby ludności, jedna kasa przypada na 4 tys. wiorst kwadratowych i na 27,5 tys. ludności, jedna zaś książeczka oszczędnościowa—na 42 mieszkańców. Królestwo oraz kraje północno- i południowo-zachodni pod względem rozwoju kas oszczędności stoją niżej od przeciętnej cyfry dla całego państwa. Mianowicie, jedna książeczka przeciętnie przypada na: 52 mieszkańców Królestwa, 54 m. Kraju północno-zachodni, 52 mieszk. Kraju pół-zach., podczas gdy w Kraju nadbałtyckim i w centralnej Rosji jedna książeczka przypada na 19, a w gub. petersburskiej, nowgorodzkiej i pskowskiej—na 13 mieszkańców. Stosunek ilości książeczek do ilości mieszkańców w niektórych większych miastach przedstawia się w następujących cyfrach: w Łodzi—41, w Wilnie—12, w Warszawie—10, w Kijowie—6, w Moskwie—6, w Petersburgu—5, w Riazaniu i Rybinsku zaś jedna książeczka przypada na 3 i 2,6 mieszkańców.

H. Kar.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Tow. rolnicze w Suwałkach. Styczeńowe zebranie zgromadziło około 60 osób, nowych członków zapisało się około 50, tak iż młode to stowarzyszenie liczy już około 130 uczestników. Wniosek p. A. Świdry: utworzenia Banku wzajemnego kredytu, uzyskał ogólną aprobatę, i projekt, zaopatrzonej w 50 podpisów, przesłano już władzom. P. Stef. Gieysztor wystąpił z wnioskiem utworzenia przy Towarzystwie oddziału handlowego, pełniącego zadania syndykatów rolnych, co przyjęte zostało przychylnie. P. J. Pawłowicz podniósł konieczność obciążenia otrąb, wywożonych zagranicę cłem, w celu zatrzymania tego najlepszego karmu dla bydła w kraju. Na wniosek prezesa p. Górskiego, postanowiono zakupywać zbiorowo większe partje żelaza, niezbędnego w go-

spodarstwie, bezpośrednio z fabryk, gdyż sklady podniosły obecnie ceny. W końcu wybrano delegację: handlową i statystyczną, która ma badać stan gospodarki rolnej w gubernii suwalskiej.

Tow. rolnicze kieleckie. Na posiedzeniu Rady, odbytem pod przewodnictwem p. E. Dobieckiego, zawarto umowę z p. W. Schmidtem, i zamianowano go ogrodnikiem objazdowym Tow. Delegacja rolna postanowiła urządzić w marcu w lokalu Tow. wystawę jęczmienia siewnego.

Tow. rolnicze rowieńskie. Minister rolnictwa, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, zatwierdził ustawę powiatowego Towarzystwa rolniczego w Rownem w gub. wołyńskiej.

Tow. rolnicze kijowskie. Minister rolnictwa, po porozumieniu się z kijowskim jenerał-gubernatorem oraz ministrem spraw wewnętrznych, zatwierdził nową ustawę dla kijowskiego Towarzystwa rolniczego. Nowa ustawa przewiduje otwarcie, obok już istniejących, następujących sekcji Towarzystwa: hodowli bydła i trzody, hodowli koni, drobiu, drobnego przemysłu, chmielarstwa i hodowli buraków cukrowych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 17 stycznia. Przez parę końcowych dni ostatniego tygodnia na giełdzie panowało usposobienie bardzo mocne, zwykłowe, przyczem niektóre walory, jak np. briańskie—podskoczyły o 20 proc. (z 190 do 230). Ze jednak nie usprawiedliwiało tego tak gwałtownego optymizmu, więc reakcja nastąpiła już od poniedziałku, we wtorek zaś zaznaczyła się już dość silnie przewaga ogólna podaży i powrotnym spadkiem notowań. Płacono: banki: ros. dla handlu zewn. 264, chiński 220—218, handl.-przem. 201, międzyuni. 313—310, dyskont. 457—460, warszawski handl. 380—384; walory naftowe: bakińskie 651, kaspijskie 6850, mantaszewskie 289—282, udziały Nobla nominalnie 10650 i 10450, akcje 524; metalurgiczne: aleksandrowskie 70—62, briańskie 222—220, sormowskie 64—62, putiłowskie 79—78. Renta 96¹/₂—96³/₈. Pożyczki premjowe: I. 331, II—292, III—218.

Warszawa, 26 stycznia. Listy zast. ziemskie 4¹/₂-proc. 95,75—95,90; 4-proc. 84,20. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. 97—97,15, 4¹/₂-proc. 89,15—89,20; m. Łodzi 5-proc. (w zaofiarowaniu) 95. Z akcyj—Bank handlowy 372,5—375, dyskontowy 372,5; Lilpop 1990, Rudzki 615, starachowickie 199. Wyprzewadzono na giełde akcje i obligacje Tow. fabryk wełnianych Stiller i Belszowski w Łodzi.

Czeki: na Londyn 94 rb. 80 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 72¹/₂ k. za 100 fr.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 mar.; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Dyskonto w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5¹/₂ 7¹/₂ proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie 2¹/₂ proc., w Brukseli 4 proc., w Wiedniu 4¹/₂ proc., w Londynie i Berlinie 5 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE i MASA. Za hasłem, danem z Ameryki, na zagranicznych rynkach zbożowych zapanowało usposobienie mocne. Powód główny—widoczne zmniejszanie się zapasów ziarna. Płacono:

	Pszzenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Now-Yorku	95,5			
» Londynie	100—114,5		85,5—90	79
» Marsylii	100—106			
» Berlinie	120	107,5	103,75	

Na rynkach rosyjskich ruch wogóle coraz bardziej ożywiony; popyt na ziarno wszędzie chętny, zwłaszcza w guberniach południowych na pszenice. Płacono:

	Pszzenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
» Kijowie	88—89	61—62	60—61	
» Odessie	91	71	67	64
» Libawie	90—92	69,5—71	68—77	
» Rewlu	86—90	69—70	63—82	68—72

WENA. Z Niemiec i z Australji donoszą o tendencji ożywionej, zwykłej. W Sydney notują ceny: wełna z merynosów, I gat. 4,40—4,45 franków, gatunki gorsze 4,35—4,10 fr. za kilo (bez kosztów mycia, frachtu, asekuracji). Ogólna ilość wysyłanej z Australji wełny, w porównaniu z przeszłymi rokami, zmniejszyła się dość znacznie.

CHMIEL. W Warszawie i na prowincji usposobienie ospałe. Chmiel wyborowy najwyżej 14 rb. za pud.

MASŁO (kor. «Samopomocny») w Rydze (na wywóz) I gat. 38—40 kop., II gat. 34—35 kop., III gat. 28—32 kop. za funt.

Lista ofiarodawców na kosztą ogrodzenia katolickiego cmentarza parafji hoto-waniewskiej (gubernia podolska powiat bałcki).

Na ogrodzenie cmentarza złożyli: Kaz. Czyżewicz 500 rb., Bol. i Mik. Znamirowski 350 rb., Wikt. Glinka, Ant. Wasutyński—po 300 rb.; Fr. Kostko, Jan Kostko, Mar. Rusiecka, Sew. i Kaz. Wiszniowski, Stef. Żółkiewski—po 200 rb.; Stan. Rusiecki, Janowa Berezowska—po 150 rb.; Józef Żółkiewski, Lud. Bromirski, Ant. i Tekla Porczyńscy, Kaz. Malinowska, Mar. Dzierżanowska, Paul. Ułaszynowa z siostrą, Maks. Żółkiewski, Róża Chrzaszczewska, Urbanowa Żółkiewska, ks. Sanguszko, Władysławowstwo Jamiszowscy, Zygmuntowstwo Dobrowolscy, Al. Drowanowski, Hipolitowa Brzozowska, Bol. Bogucki, Wal. Węgrzynowski—po 100 rb.; Al. Porczyński, Teod. Porczyńska, Kar. Jokisz, hr. Stan. Tyszkiewicz, Józ. Wszyński, C. i W. Potoccy, Wikt. Hulanička, Marja Głębocka, Karolina Tworkowska, Zofja Jokiszowa, Dora Puławska, Adam i Ant. Wasutyńscy, Stan. Paskudzki, Wilh. Kostecki—po 50 rb.; Witold Hanicki, Markiewiczowa, Mich. Narbutowa, Bronisława Peske, Stef. Kulpiński, Stefanowstwo Jokisze, Kat. Czyżewiczowa, Henr. Berezowski, Ign. i Irena Rżazewscy, dr. Kwiatkowski—po 25 rb.; Rżazewska, Wit. i Jul. Święcicy—po 20 rb.; Krzyżanowska 15 rb., Nat. Żywultowa, Józefina Jokiszowa, Lewancka, Skrzyński—po 10 rb.; Mężynska 9 rb., Sudrawska 6 rb., Henr. Sołtykiewicz, Sachalski, Mar. Czyżewiczówna, Nikod. Chorżewski, Byczkowski, Zalewski, Dzieńkiewiczowa, Jan Rudnicki—po 5 rb.; Kaz. Rudnicki, Urban Różański—po 3 rb.; Luc. Miłocki 2 rb., oficjałści z Hruszki 30 rb. 80 k., z kwesty kościelnej wpłynęło 14 rb., komitet—brakujące do ostatecznego zlikwidowania kosztów budowy—65 rb. 95 kop. Razem 5,588 rb. 75 kop. (766)

Skarbnik Komitetu Wiktor Glinka.

Daty w «Kraju» są podwójne (staroego i nowego stylu) albo pojedyncze, i wtedy nowego stylu.

Redaktor i Wydawca Erazm Piltz.

Dla rozszerzenia działalności

agronomiczno-technicznego przedsiębiorstwa potrzebni agenci. Kaucja nie konieczna. Zwracać się listownie: С.-Петербургъ, V почт. отд. И. Д. (3037)

Kaucjonowane, pierwszorzędne
BIURO NAUCZYCIELSKIE
Bronisławy Golczewskiej
Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

KSIĘGAENIA
J. LISOWSKIEJ
(dawniej A. Rżazewskiej)
Warszawa, Marszałkowska 101.
Skład nut, prenumerata pism. (159)

PUDER TŁUSTY AURICHA.

Przewyższający wszystkie znane dotychczas pudry do twarzy
Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny. (2650)
WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działań ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Lekcyj lub innej odpowiedniej pracy poszukuje student inst. kom. (realista). Oferty proszę przysyłać: Petersburg, Zabałkański 35, m. 7, dla S. Z. (3038)

ROZMÓWKI PRAWIE A LA OLLEN-DORF. Czy pan uznajesz krytykę subiektywną? O, tak: «Ty kretynie, idjoto kwadratowy, bez śladu talentu, ialko scenicznal»—to bardzo ładny sposób wyrażania się. (Kolce)

JADWIGA ZALESKA

otwiera kursy prywatne gry na fortepianie u siebie w domu. Petersburg, Siergiejewska 20, m. 18. Informacje do godz. 1 po południu. (3043)

OBRADY W IZBIE PRUSKIEJ.

POSIEDZENIE 16 STYCZNIA.

W d. 16 stycznia, nazajutrz po występach antypolskich Miquela i Studta, odbyły się w sejmie pruskim ponownie «rozprawy polskie». Poseł Mizerski w energicznej przemowie odpowiedział na zarzuty obu ministrów. Minister spraw wewnętrznych Rheinbaben oskarżył wówczas ludność polską niemal o zdradę stanu, poparty przez Studta. Ksiądz Jazdzewski w spokojnym tonie odparł ten atak, zazegnawszy narazie dalsze napaści.

MOWA POSŁA MIZERSKIEGO.

Odpowiadając na zarzuty Miquela i Studta, poseł Mizerski na wstępie wspominał o skargach posła Schmiedinga, że w Westfalji mieszka już 200 tys. polskich górników.

Czy my, Polacy, jesteśmy temu winni? Czy to my szukaliśmy przyłączenia się do Prus? Czy nas gwałtem nie zaanektowano? Czy to my ułożyliśmy ustawę o wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce? Czy my mamy środki w ręku na zmuszenie właścicieli kopalni węgla w Westfalji do przyjmowania Polaków? Chyba nie! Dziwię się tylko, że ten pan nie wystąpił zaraz z praktyczną propozycją i nie podał tu zaraz specjalnego środka, w jaki sposób możnaby uprzatnąć się szybko i przyzwoicie z 3 milionami Polaków w Prusach.

Ci górnicy przecież płacą podatki i rząd winien mieć dla nich względy.

Mój szanowny przyjaciel, dr. Jazdzewski, objaśnił z jednej strony w wymownych słowach tak zwane polskie niebezpieczeństwo i jasno wykazał, że ono jest urojeniem, z drugiej strony wytłómaczył powody niezadowolenia Polaków i ich niechęci ku państwu. I jaka na to otrzymał odpowiedź od stołu ministerjalnego?

Pan dr. Miquel nie usiłował wcale odeprzeć trafnych argumentów posła Jazdzewskiego; to było i dla niego zbyt trudnym zadaniem. Bo, że Polakom dzieje się krzywda, tej prawdy nie usunie się żadnymi mowami; nikt na serio nie może zaprzeczyć, że nasz język ojczysty jest uciskany i że ekonomicznie jesteśmy upośledzeni. Ale pan minister finansów jest mistrzem parlamentarnej dyalektyki i potrafił zaraz rzecz przewrócić do góry nogami. Zamiast bronić rządu pruskiego przed słusznymi zarzutami mego kolegi frakcyj-

nego, wołał on wystąpić zaczepnie przeciw Polakom. Powiedział, że zupełnie bez powodu skarżymy się na rząd królewski, i że niesłusznie udajemy niewinnych baranków, a naszych przeciwników przedstawiamy, jako «krwiożerczych wilków».

Rewolucje 1830 i 1863 r. nie dowodzą wrogiego stanowiska względem Prus, bo nie przeciwko Prusom były skierowane. W wielkim procesie berlińskim w latach 1864 i 1865 Polacy, oskarżeni o zdradę Prus, przecież wszyscy zostali u niewinności.

Powolał się pan minister finansów na polskiego pisarza w Krakowie, p. Koźmiana, i zaznaczył, że powinniśmy wziąć sobie do serca, co on napisał o powstaniu z r. 1863. Racja, mości panowie! Ale ja użyję tej książki właśnie jako argumentu na moją korzyść i twierdze: z dzieła Koźmiana wynika jasno, że obecnie naród polski otrzeźwiał, że żaden rozsądny Polak u nas nie myśli o rewolucji. A więc zupełnie chybiło to, co pan minister w tym względzie powiedział. Pan Miquel powiedział dalej, że Polacy wyłącznie Niemcom zawdzięczają swój stan średni. Tu zapytałbym tego pana — niestety nie jest tu już obecnym: — czy istotnie było życzeniem rządu pruskiego, żebyśmy posiadli stan średni? Sądze, że nie! Potrzebę tak zwanego antypolskiego funduszu galdzinowego uzasadniono właśnie tem, że żywioł polski na wschodnich kresach zbytnio się wzmoenił, ponieważ wytworzył stan średni. Twierdze więc, że to jest wyłącznie i jedynie nasza zasługa.

Dalej mówca stwierdził, iż rząd pruski używa nawet małostkowych środków dla drażnienia Polaków i powołał się na niedoręczanie przez pocztę listów z polskimi adresami.

Od pana ministra finansów zwracam się teraz do pana ministra oświaty, dr. Studta. Temu, co dziś pan poseł Schmieding powiedział o moim szanownym koledze dr. Jazdzewskim, a mianowicie, że nie miał wczoraj szczęśliwego dnia, muszę zaprzeczyć. Natomiast sądzę, że nikt w tej wysokiej Izbie, nawet najgorętszy wielbiciel pana ministra oświaty nie ośmielił się twierdzić, że on we wczorajszym pojedynku debатовym szczególnie był zebrany parlamentarne laury. Zauważyliście pewnie, panowie, wszyscy u niego brak spokojnej, gładkiej wy-

mowy, jemu zkadinał właściwej; zawiódł go wczoraj nawet jego silny głos. Na mnie zrobiła jego mowa — nie mogę się inaczej wyrazić — wrażenie, że była bardzo słaba. Ale nie robię mu z tego zarzutu. Była temu winna zła sprawa, na której adwokata się narzucił. (Oho! u narodowo-liberałów)... O cóż bowiem chodzi? O to, czy jest lepiej udzielać dzieciom nauki religji w języku ojczystym, czy też w obcym. Dziwnem jest, że w tej sprawie traci się jeszcze słów tyle, gdyż, jak wiadomo, aksjomatów nie potrzeba udowadniać. Reguła bowiem, że suma wszystkich części jest równą całości, jest każdemu jasna bez dowodu. Wszyscy wybitni niemieccy pedagogowie, poczynawszy od Pestalozziego, wstydziłoby się do głębi duszy, gdyby się dowiedzieli, że w ustawodawczej korporacji naczelnego państwa Niemiec trzeba jeszcze udowadniać, że jedynie słusznem i rozsądnem jest udzielanie dzieciom nauki religji w języku ojczystym. Ta sama sprawa rozgrywała się już przed 17 laty w tej wysokiej Izbie. Gdy bowiem w r. 1883 rejencja poznańska zrobiła próbę zaprowadzenia niemieckiego wykładu nauki religji dla dzieci polskich w szkołach elementarnych miasta Poznania, wniósł ówczesny poseł dr. Stabłowski tutaj interpelację w tej sprawie. Przeczytałem teraz odnośne referaty i znalazłem w nich wiele interesującego materiału. Nadmieniam z góry, że ówczesny minister oświaty Gossler wyparł się tego środka. M. p., już poseł Jazdzewski wykazał wczoraj, że jednostronna, przez państwo zarządzona zmiana języka wykładowego nauki religji, sprzeciwia się konstytucji. Artykuł jej 24 powiada bowiem, że nauka religji w szkołach ludowych kierują odnośne towarzystwa religijne; wybór języka wykładowego jest zaś esencjonalną częścią kierownictwa tą nauką. Bez niego pozostaje prosty szemat, nóż bez ostrza, któremu brak trzonka. Pan minister był więc obowiązany, przed wydaniem tego rozporządzenia, wejść w porozumienie z odnośną władzą kościelną. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nawet konserwatywne pisma, jak «Kreuz-Ztg», a i «Vossische Ztg», wyraźnie uznały w sierpniu r. z., że tak daleko sięgająca reforma nauki religji w szkołach elementarnych miasta Poznania należało zaprowadzić tylko po poprzednim zapytaniu

arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Jeżeli pan minister wczoraj sprawę tak przedstawił, jakoby arcybiskup był później zgodził się na ten ubolewania godny środek, to muszę temu zaprzeczyć w sposób jaknajbardziej stanowczy. Nie znam wprawdzie jego odnośnej korespondencji z panem ministrem; wiem jednak, że ks. arcybiskup, przyjmując deputację z miasta Poznania i z jego przedmieść, wielokrotnie wyraził się w tym duchu, że jaknajbardziej ubolewa nad zaprowadzeniem niemieckiego wykładu nauki religii.

Następnie, przypomniawszy Izbie, że w roku 1883 nawet konserwatyści uważali wykład religii w języku ojczystym za konieczny, pos. Mizerski stwierdził, że dziecko polskie wprost nie jest w stanie zrozumieć trudnych niemieckich wyrażań w nauce religii:

Jest absolutnie niemożliwym, żeby taka nauka mogła jakie przynosić owoce, jeżeli się w ten sposób religję nadużywa do niemieckiej nauki, jeżeli się z religii, tej czystej córy niebios, robi służebnicę niemieckiej gramatyki. (Śmiech). Pan się śmiejesz, panie hrabio Limburg? Możesz pan następnie na to odpowiedzieć,—ja jednak twardo i silnie obstaję przy mojem twierdzeniu, że to jest niesłychanem nadużyciem władzy państwowej—oddawać religję na usługi niemieckiej gramatyki. Jeżeli pan minister na to się powoływał, że zaprowadzenie niemieckiego wykładu nauki religii nastąpiło w interesie jednolitego planu nauki w szkołach Poznania, ponieważ różne przedmieścia zostały do niego wcielone, to muszę głęboko ubolewać i wyrazić swoje najwyższe zdumienie, że szef pruskiej administracji szkolnej wyżej ceni czysto szkolno-techniczne względy, aniżeli zbawienie dusz dzieci, mających pobierać naukę religii.

Mówiąc o niezadowoleniu ludności polskiej, poseł Mizerski powołał się na znany wiec rodziców polskich i ich protest:

Że, m. p., wzburzenie jest istotnie ogromne; dowodem tego zebrania protestowe w Poznaniu. Sam byłem na takim zebraniu, które się odbyło d. 9 września r. z. w Poznaniu. Wielka sala ogrodu zoologicznego po brzegi wypełniona była kobietami i mężczyznami, i prosiłbym tylko pana ministra, żeby policji kazał sobie przesłać dokładny raport o usposobieniu, jakie panowało na zebraniu podczas odczytywania protestu przeciw rozporządzeniu rządu. Potrzeba było tylko widzieć płomiennę spojrzenia słuchaczy, rekrutujących się przeważnie z biedniejszych warstw ludności, aby natychmiast się przekonać, jak żywo oni uczuwają zadana im krzywdę. Podobne zebrania odbyły się następnie na wszystkich przedmieściach Poznania i założono osobne Towarzystwo

pod nazwą «Samopomoc», aby dzieciom w domu umożliwić polską naukę.

Dalej mówca zwrócił uwagę, że taka sztykana języka polskiego wywoła zupełną niechęć do niemieckiego. Na Górnym Szlązku dzieci polskie uczą się religii po niemiecku, i moralność dlatego tam jest niższą, niż np. w Westfalji:

A jeżeli panowie śmiejecie się z tak bardzo poważnych rzeczy, to przypomnę wam wyższą instancję, przed którą wszyscy kiedyś będziemy musieli zdawać rachunek. M. p., pamiętajcie o słowach Zbawiciela: «Nie wzbraniajcie małuczki zbliżyć się do mnie!» Czy chcecie na siebie razem z panem ministrem przyjąć straszną odpowiedzialność, że przez to ani jedno dziecko moralnie nie zmarnieje, że nie wyzbędzie się religii, że w mechanicznie mu przyswojonych, ale duchowo nieprzetrawionych skarbach prawdy wiary nie znajdzie należytego oparcia, aby w dzikim wirze życia oprzeć się wszystkim pokusom zmysłów lub socjalno-demokratycznym przynętom? Zwracam panom jeszcze uwagę, że ów nieszczęsny środek da rosjanom i węgrom zły przykład. To są bardzo pojętni uczniowie pruskiego hakatyizmu, m. p., i nie będziecie potrzebowali długo czekać na równy przymus sumienia w prowincjach nadbałtyckich i w Siedmiogrodzie przeciw tamtejszym Niemcom.

Mowę swoją poseł Mizerski zakończył przestroga pod adresem rządu pruskiego:

Muszę dlatego powtórzyć: Nie można bezkarnie deptać praw odwiecznych. Jeżeli się tu rychło nie zaprowadzi zmiany, to Nemezys historyczna zrobi swoje; albowiem wiecznie prawdziwemi pozostaną słowa: Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy! (po niemiecku dosłownie): «*Gottes Mühlen mahlen langsam, aber trefflich fein*». (Brawo! u polaków).

WYSTĄPIENIE RHEINBABENA,

ministra spraw wewnętrznych, przeciwko polakom obudziło wielkie zajęcie wśród Niemców, którym Rheinbaben odmalował polaków, jako zdeklarowanych buntowników:

Zwracam się najprzód do wywodów pana posła Mizerskiego. Zdawało mu się, że pan wice-prezes ministerstwa niesłusznie się powołał na książkę Koźmiana; on dla siebie na nią się powołał. Pozwolę sobie panom przytoczyć ustęp z tej książki, z którego wynika, że pan wice-prezes ministerstwa zupełnie słusznie powołał się na Koźmiana. I Koźmian podtrzymuje myśl narodowej niezależności, zjednoczenia poszczególnych części. Koźmian powiada w tym względzie:

Wielka i podniosła myśl, piękny i wzniosły cel mają same w sobie nadzwyczajną potęgę. Dają siłę do wielkich usiłowań i stają się sprężyną nadludzkich poświęceń. Celem narodu jest—jego niezależność straconą odzyskać i to jest jego siła. Siłę tę zabrać narodowi, znaczyłoby go osłabić i poszkodować.

Koźmian tylko sposobem postępowania różni się od zagorzalców, poświęci czynnych w prasie. Ostremi słowy potępia postępowanie polaków w powstaniach 1830 i 1863 r. Gani on, że się naraz zmierza do ostatecznego celu i mówi: Zwolna postępować i właściwym sposobem. Zwraca się przeciwko szkodliwemu patriotyzmowi i zaleca patriotyzm polityczny. Zaleca stworzyć wprzód byt narodowy, a byt państwowy sam się znajdzie. Z zajmującej książki tej charakterystycznym jest jeszcze jedno słowo, słowo margrabiego Wielopolskiego, naczelnika powstania z r. 1863 (?!). Mówi on:

Dla polaków można czasem zrobić coś dobrego, z nimi—nigdy.

Rząd pruski rzeczywiście dużo dobrego zrobił dla polaków, a mimo zachowania się polaków, nie pozwolił się sprowadzić ze swej drogi. (Słuchajcie, słuchajcie! na prawicy).

Następnie minister, przygotowany do swej roli, rozpoczął odczytywanie licznych wycinków z polskich pism poznańskich i galicyjskich, przepelnionych, zdaniem jego, buntowniczymi odezwaniami. Zacytował: „Pracę“, „Polaka“, „Katolika“, „Gazetę Toruńską“, „Szkołkę Domową“, z której przytoczył taki karygodny ustęp:

«Jestem małym polakiem, urodziłem się w Poznaniu, z całego serca kocham polskie niwy. Dopóki taka miłość tli w sercu dziecka, nie zapomni Bóg o polskiej koronie».

Ze szlązkiego „Katolika“ minister zacytował:

«Każdy po polsku mówiący górnoślązak jest co do swej narodowości polakiem i tylko przejściowym obywatelem państwa pruskiego. Kto sądzi, że górnoślązak jest prusakiem, ten się myli bardzo».

Z „Gazety Toruńskiej“ przytoczył taki ustęp o germanizacji dzieci w kościele:

«Takim złoczyńcom nie będzie po śmierci oszczędzonym piekło, jeżeli się nie poprawia. Za życia zostaną ukarani pogardą ludu, oraz wszystkich uczciwie myślących ludzi».

W „Szkołce Domowej“ p. Rheinbaben podkreślił następujące rozmyślenia dziewczynki:

«O, tych rozmaitych zabawek nie żyję sobie, nie jestem już, jak dawniej, bezmyślną i próżną. Nie, moi drodzy, jestem polskim dzieckiem, świadomem nieszczęścia ojczyzny i pragnę opisu polskiej ziemi i dawniejszych sław okrytych dziejów! Tam znajdę przykłady wszelkich cnót, zahartowania ducha i serca, i objawy bohaterstwa. Pytacie mnie, czego jeszcze sobie życzę? Czegóż ma polka pragnąć najwięcej? Szczęścia ojczyzny, sławy, wielkości i rychłego jej odrodzenia. Pragnę zgody i miłości wśród dzieci polskich we wszystkich stanach tego kraju. Pożadam szczęścia Polski w jej dawniejszych rozprzestrzenionych granicach od morza do morza».

Wśród innych cytów z pism polskich zasługuje na uwagę jeszcze jedna.

A teraz, panowie, muszę jeszcze wziąć na uwagę dwa numery gazety, która także ma szczęście wychodzić w Prusach i to w Grudziądzu. Jest to «Gazeta Grudziądzka». Mówi

ona w kwestji oświadczeń panów deputowanych w tej Izbie:

«Już też był czas, żeby deputowani nasi tam u góry oświadczyli, dlaczego my, polacy, prusactwa unikać musimy z pogardą. Możeby panom ministrom się oczy otworzyły, że nas nigdy nie przeobrażą na prusaków, bo brzydzimy się podawać rękę galganom bez czci i wiary, których dziś między prusakami coraz więcej».

I to drukuje się na pruskiej ziemi! To samo pismo mówi ze względu na mowę, którą tu powiedziałem:

«Wobec tego niech się pan minister nie dziwi, jeżeli my, polacy, nie życzymy sobie, żeby nas nazywano prusakami, bo nimi nie jesteśmy i nigdy nie będziemy. Nie chcemy należeć do narodu, który ma najbrudniejszą historję ze wszystkich narodów Europy; nie chcemy należeć do narodu, który swą wielkość zbudował na krzywdzie i na łzach ludzkich, a znieść nie może obok siebie żadnego innego narodu. (Poruszenie).

W dalszym ciągu minister dowodzi, że antyniemiecki duch ogarnął polaków nawet w Berlinie:

Mości panowie, to samo praktykuje się gdzieindziej, jak tego dowodem polskie zebranie w Berlinie, któremu przewodniczył poseł Głębocki. Pan ten powitał najsamprzód licznych rodaków, którzy przybyli dla omówienia tak ważnej sprawy, jak wychowywanie polskiej młodzieży w duchu narodowym, poczem udzielił głosu panu Berkanowi. Pan ten mówił mniej więcej tak:

Chcąc wychowywać nasze dzieci w duchu narodowym, powinni rodzice z dziećmi swemi rozmawiać tylko po polsku. Rodzice polscy muszą dbać o to, aby dzieci ich o ile możności stroniły od dzieci niemieckich. Rodzice powinni czytać tylko pisma polskie, a nadto przestrzegać, aby dzieci czytały tylko polskie książki. Obowiązkiem rodziców bronić dzieci przed małżeństwami mieszanymi. W każdym młodem ognisku polskiem budzić trzeba zaraz z początku polsko-narodowego ducha i stałe go utrzymywać.

Przemawiało jeszcze wielu innych mówców, a w końcu poseł Głębocki wyraził radość z przemówień, które wykazały, jak dzielnie polacy na obczyźnie bronią swej narodowości. Poseł Głębocki wyraził nadzieję, że polskie rodziny wychowywać będą dzieci swe w duchu narodowym.

Dla poparcia swych twierdzeń Rheinbaben odczytał nawet wyjątki z listów prywatnych:

Wielce charakterystycznymi w tym względzie są listy, znalezione u żołnierza w koszarach na Szlasku. Pewien górnoślązki polski agitator nie wahał się wysłać do żołnierza, służącego królowi pruskiemu, takiego listu:

Pozdrawiam cię serdecznie w nowem twojem położeniu, tak dla ciebie przykrem. Opisz mi twoje nieszczęście, ponieważ i ja tam byłem. Nie obrzydzaj sobie jednak wszystkiego, gdyż ci to nie pomoże, a straciwszy ochotę, dołę sobie pogorszysz. Cóż robić, niema chwilowo innej drogi wyjścia, musimy narazie tych

pr... obsługiwać. Nic nie szkodzi. Nauka nie idzie w las. Ze swych wychowauców doczekają się oni raz dobrych majstrów—na własne skóry. Ucz się pilnie, gdyż ci się to kiedyś przyda: sadzę, że mnie rozumiesz.

Minister dalej powołuje się na skonfiskowaną u pewnego górnika w Dortmundzie w Westfalji książkę do nabożeństwa p. t.: „Tarcza polska“, odbitą w r. 1900 z egzemplarza, wydanego w Warszawie w r. 1862. Książka ta zawiera modlitwy o odbudowanie Polski: jedną z nich minister zaczytował, i w dalszym ciągu mówił:

«Mości panowie, jeśli ci posłowie, którzy tu poprzednio przemawiali, istotnie chcą służyć interesom swych rodaków i interesom państwa, w takim razie powinno być ich zadaniem pociągnąć nasamprzód granicę i wyjaśnić własnym rodakom, że w ten sposób dalej działać nie można, a państwo pruskie takiej agitacji nie ścierpi. Mości panowie, co się tyczy tej agitacji i kontragitacji rządu, rozwoził się tu o tem obszernie wice-prezes ministerstwa p. Miquel, a ja pozwolę sobie dodać tylko kilka uzupełnień: Sadzę, że akcja rządu zaznaczyć się musi w trzech kierunkach. Najsamprzód, że rząd stłumi bezwzględnie, jak to uczynił w procesie Leitgebra, wszystko, coby zmierzało do zmiany naszych prawno-państwowych stosunków. (Brawo! na prawicy). Powtóre, jesteśmy świadomi, że polacy mają równe prawa jak wszyscy inni obywatele, i dlatego nie chcemy tej tak bezsprzecznie wysrubowanej agitacji zwalczać małemi środkami, mianowicie małostkowemi środkami policyjnemi. Najgłówniejszą rzeczą jednak—i to rozstrzygającą—będzie wzmacnianie niemieczyny».

W końcu mowy minister wylicza środki, przedsięwzięte ku wzmocnieniu niemieczyny: podtrzymanie upadającego na wschodzie włościactwa niemieckiego, zapomogi dla urzędników niemieckich i budowę teatru niemieckiego w Poznaniu.

ODPOWIEDZ MIN. STUDA.

Zbijając zarzuty posła Mizerskiego, minister oświaty rzekł między innymi:

Poseł Mizerski powołał się na przebieg wiecu polskiego z dnia 9 września r. z. i zalecił mi gorąco, żebym o jego przebiegu zażądał raportu od władzy policyjnej. M. p., ta zachęta była zbyt uczynna; rzecz prosta, że jaknajdokładniej poinformowałem się o przebiegu owego zgromadzenia i znalazłem przytem ustęp z mowy posła Mizerskiego, który jest w bezpośrednim przeciwieństwie do zapewnienia, jakie dzisiaj dał posłowi Schmiedingowi. Pan poseł Mizerski zabrał jako przewodniczący owego wiecu sam głos i powiedział przy tej sposobności—naturalnie namiętnie zwalczając rozporządzenia władzy szkolnej i wogóle rząd sam—co następuje: «Niemcy narzucają nam swoją wysoką kulturę, polacy jej jednak wcale nie pragną, bo ich kultura jest o

wiele starsza i wyższa». M. p., w tym duchu wygłaszane są zwykle mowy, które mają się przyczynić do wzmocnienia oporu ludności przeciw oktrojowanemu (!) im dobrodziejstwu (!!) nauki niemieckiego języka. (Bardzo słusznie! na prawicy). Dalej zwrócił się p. poseł przeciw p. wice-prezowi ministerstwa i powiedział między innymi: żaden rozsądny człowiek w Poznańskim nie myśli o rewolucji. Tak, m. p., w takim razie redaktorzy wszystkich narodo-polpolskich pism podszezuwających, którzy codziennie z coraz większą namiętnością omawiają temat koniecznego odbudowania państwa polskiego, nie należą już do kategorii rozsądnych ludzi. (Bardzo słusznie! na prawicy). M. p., co do zasad udzielania nauki religji w języku ojczystym, nigdy z panami z frakcji polskiej nie dojdziemy do porozumienia. (Głos posła ks. d-ra Jażdżewskiego: Niestety!)

ODPOWIEDZ KS. JAŹDŻEWSKIEGO

na wywody ministra Rheinbaben miała charakter spokojny. Główniejsze ustępy jego mowy stwierdzały, że polacy pragną zgodnego pożycia z Niemcami na podstawie istotnego równouprawnienia.

Mości panowie! Jeżeli p. minister spraw wewnętrznych uznał za właściwe zbijać nasze wywody i wytoczone z naszej strony skargi głównie za pomocą wycinków z gazet i listów prywatnych, to przeciw tak wygodnemu postępowaniu muszę podnieść protest w imieniu Koła polskiego, albowiem te wynurzenia listowne i dziennikarskie nie obchodzą nas, ani też ogółu ludności, której interesu reprezentujemy. Jesteśmy tego zdania, że mamy obowiązek przez to, co mówimy tutaj, przez wnioski i życzenia, które wyrażamy do ministrów, zaprowadzać pokój i spokój w kraju, i jedynie z tego względu wszczynamy polską dyskusję. Jeżeli nam się przedkłada przed oczy jakiegokolwiek wycinki z gazet i nam je przypisuje, nie mogąc udowodnić, że z temi wynurzeniami pojedynczych redaktorów, których po większej części nie znamy ani z nazwiska, mamy coś wspólnego, — to zwalnia nas to od obowiązku odpowiadania i zajmowania stanowiska wobec ztąd wysnuwanych wniosków, jakie wyciąga się z niekontrolowanych artykułów dziennikarskich. M. p., te niekiedy niebywałe wylewy gazetarskie i wzburzone wycieczki są w każdym razie objawem niezadowolonego usposobienia, jakie panuje w łonie całej ludności polskiej...

Zarzut rewolucyjnego usposobienia polaków nie wytrzymuje żadnej krytyki.

P. minister Miquel powiedział nam, że mamy równe prawa z wszystkimi innymi obywatelami państwa. Temu przeczę z całą stanowczością.

Kiedy hr. Caprivi był na czele administracji cesarstwa, a przez pewien czas też na czele pruskiego ministerstwa, a dalej z wysokości trybuny ministerskiej z naleganiem zalecał, iżbyśmy osobliwszą zyczliwość okazali celem wejścia na tory stosunków pokojowych, i dowiedli, że obchodzi nas dobro państwa i rządu niemieckiego i pruskiego, to uczyniliśmy rzetelną próbę, aby zastosować się do życzeń państwa i rządu na każdym polu, a może poszliśmy dalej, aniżeli było potrzeba, albowiem tym sposobem, tak jak np. przy traktatach handlowych, wielorako i wprost przynieśliśmy uszczerbek naszym stosunkom gospodarczym. A jakież był wynik tego naszego usposobienia do ofiary i naszej gotowości, których dowiedliśmy pokojowem i przyjaznem uczestnictwem naszego działania parlamentarnego? Oto założenie towarzystwa hakatystów w roku 1894 i odezwa zmarłego księcia Bismarka do narodu niemieckiego, a zwłaszcza do naszych współobywateli prowincyj rodzinnych, żeby Polaków *na śmierć i życie* zwalczała. Tego też ostatecznie i współobywatele usłuchali.

Przechodząc do stosunków szkolnych, ks. Jazdzewski mówił:

Pan minister wyznań powiedział, iż w dziedzinie szkoły rząd królewski nigdy się z nami nie porozumie. Tego bardzo żałować należy, albowiem porozumienie to jest nadzwyczaj łatwe. Gdyby zarząd wyznań i oświaty chciał wygodzić Polakom w dziedzinie języka ojczystego—a to jest arcyłatwe—gdyby chciał zadość uczynić życzeniom, jakie żyjemy w zupełnie słusznem uprawieniu, wtedyby do porozumienia tego przyszło bardzo wczesnie. Ludność, która już do polskiej narodowości należy i jej nigdy się nie zerwie, musi mieć naturalne, a samo przez się zrozumiałe zadanie, aby dzieci w szkołach, przez państwo kierowanych, nauczyły się języka rodzinnego, języka Kościoła, albo też musi mieć nieograniczona wolność, aby jej to samo na drodze prywatnej osiągnąć dozwolono. Bardziej naturalnego zadania wogóle być nie może.

Porozumienie się z Polakami byłoby bardzo łatwe przy dobrych chęciach rządu pruskiego.

Wracam jeszcze do wywodów pana ministra spraw wewnętrznych. Polakom zarzucają ustawicznie, iż dają do tego i pracują nad tem,

izby się od państwa pruskiego oderwali, a że usiłowania swoje kierują ku odbudowaniu nowego państwa polskiego. Ze podobne nadzieje i pragnienia w sercach polskiej ludności tkwią wobec tak złego traktowania jej w dziedzinie narodowej, tego właściwie królewski rząd państwowy nie może wziąć im za złe, ani ich o to oskarżać, gdyż rząd stronnictwem swem zachowaniem sam pragnienia takie krzewi i nie może nie mieć przeciwko nim, dopóki ludność ta pozytywnym czynem nie objawi, iż przemocą czy podstępem od państwa pruskiego chce się oderwać; a wprost szaleństwem i śmiesznością byłoby, gdyby taka mniejszość, jak Polacy, taki drobny ułamek ludności monarchji pruskiej bronią i przemocą chciał wojować przeciwko bytowi państwa pruskiego, przeciw państwu, które więcej niż milion żołnierzy ma na swoje rozkazy, i które każdego czasu może natychmiast przytłumić i zgniebić każdy bunt rewolucyjny. A zatem nie może być mowy o jakiegokolwiek poważnej myśli rewolucyjnej, któraby do oderwania się od Prus zmierzała, albo któraby można nazwać groźną. Jeżeli poszczególni redaktorowie w przesadny i wprost nierozsądny sposób mówią o ewentualności podobnego oderwania się, to niezbitem jest, iż ogół polskiej ludności o tem absolutnie nie myśli i oczywiście z rozsądku myśleć nie może. Usiłowania Polaków są jedynie skierowane na to, aby swą odrębność językową utrzymali, oraz izby się pod względem ekonomicznym kształcili i podnosili. To jednakże nie może być powodem do zarzutów; tak samo czynią Niemcy w Czechach i w rosyjskich prowincjach nadbałtyckich. Naród, któryby tego nie czynił, nie byłby wart i niucha tabaki. (*Bardzo słusznie! u Polaków*). Zostawszy raz wcieleni do państwa pruskiego, mamy nietylko prawo, ale, jako poszanowania godni i przyzwoici ludzie, także i obowiązek, żeby narodowość naszą w zupełności utrzymać. Zobowiązanie to wobec nas przy okupacji przejął także i rząd pruski, i spoczywający w Bogu Fryderyk Wilhelm III, i tej to prawnopństwowej zasady, traktatami poręczonej, i tego to zobowiązania się rząd pruski, iż narodowość naszą będzie chronił i pielegnował, trzymamy się usilnie i rządowi o nim przypominamy.

Dopóki jednak rząd w swoim partyjnym systemie rządzenia sam nie uczyni zwrotu, dopóty nie będzie się mógł dziwić, iż niekiedy poszczególni wzburzeni ludzie napiszą te lub owe przewrotne i pożałowania godne artykuły, których kilka pan minister tutaj przytoczył—artykuły, których w najwyższym stopniu żałuję, albowiem nam nieskończenie szkoda, a za które ja wszelką odpowiedzialność z siebie zrzucam... My, jako przedstawiciele całego kraju, jako osobliwi przedstawiciele polskiej ludności tutaj w tej Izbie, my sami nie możemy usunąć panujących niedostatków bez czynnego poparcia rządu i nie możemy za nie brać jakiegokolwiek odpowiedzialności.

MINISTER STUDT,

podchwytując pokojowe oświadczenia ks. Jazdzewskiego, zarzucił mu jednak, że na wiecu rodziców w Poznaniu przemawiał namiętnie przeciw niemieczyźnie. Dalej Studt powiedział:

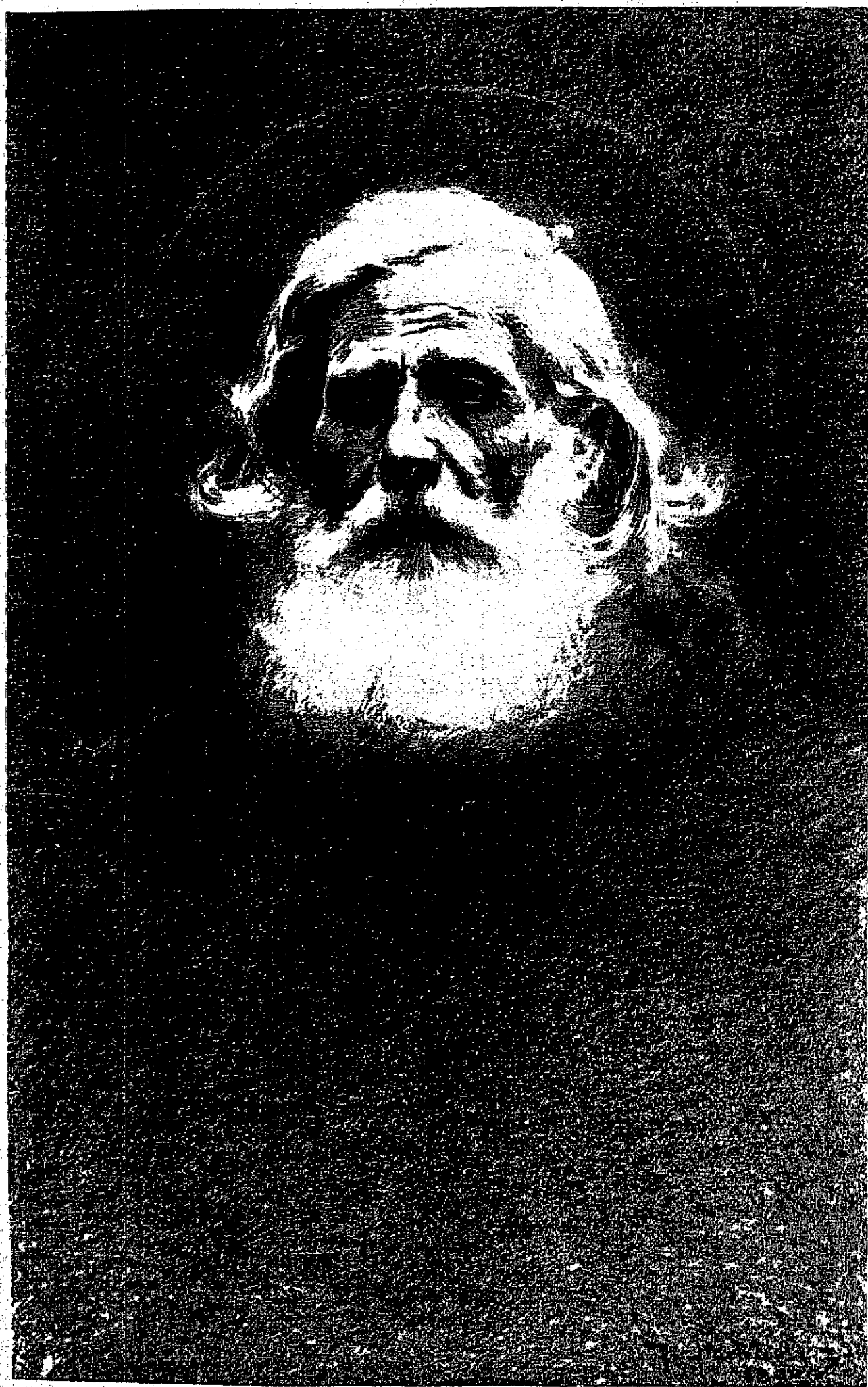
Ks. dr. Jazdzewski wskazał na to, żebyśmy nie zważali na słowa, które ze strony narodowo-polskiej od czasu do czasu odzywają się w sposób nieco rozgoryczony na pruski i niemiecki «regiment». Uczynków po nich nie było. M. p.! To prawda! uczynków nie było, ale tylko dlatego, że ich być nie mogło, bo by trzeba było podpadać pod sąd karny. Ale jakże się ma ze słowami? czyż są one tak niewinne, jak ks. poseł je co dopiero wystawił? Dowiedliśmy przecież, w jaki to sposób ludność polska podburzają codziennie; a jeżeli pan poseł potępił tę agitację przez prasę, to pytam się, dlaczegoż nie dzieje się nic, żeby w prasie wywołać ton inny? Właśnie w najbardziej wpływowych polskich kołach absolutnie nie pod tym względem się nie dzieje.

Studt jest przekonany, że, pomimo skarg, Polakom dobrze się dzieje pod berłem pruskim, na poparcie czego przytacza taki ustęp z „Orędownika“:

«Żywioł polski udoskonala się wszędzie i podnosi się pod względem społecznym. Rośnie dobrobyt, oświata i kultura, a równocześnie obywatelska i narodowa samowiedza».

M. P.! Twierdzenie to jest słusznem, ale dowodzi właśnie tylko tego, że dzięki pieczołowitości rządu pruskiego i dzięki bezstronnej działalności naszego ustawodawstwa, żywioł polski wzmacnia się pod każdym względem. (*Bardzo słusznie! na prawo—głos: o własnej sile!*)





ŚWIĘTY ANDRZEJ.

Rysunek PIOTRA STACHIEWICZA.

„Salon Artystyczny”

w Kijowie.

Towarzystwo J. Zamaraiew.
Kreszczatik № 50.

Stała wystawa obrazów i rzeźb pierwszorzędných artystów-malarzy i rzeźbiarzy.

◆ Co 6 tygodni nowe obrazy. ◆

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do godz. 9 wieczorem.
Wieczorem przy oświetleniu elektrycznym. (761)

MAGAZYN ŻYRARDOWSKI W KIJOWIE.

Poleca w wielkim wyborze:

Bieliznę stołową, adamaszkową i kolorową.
Płótna bielone, kolorowe i prześcieradłowe.
Chustki do nosa płócienne, batystowe i jedwabne.
Pończochy damskie i dziecięce.
Koszulki, kamizelki i halki wełniane.
Koldry fanelowe, pluszowe i atlasowe wataowane.
Bieliznę damską i męską.

Flanelę zagraniczną oraz firanki, chodniki i dywany w rozmaitych rozmiarach. (755)

Dostawcy K. Od. Cesarskiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorjum

J. KERNTOPF I SYN

◆ KIJÓW, Kreszczatik № 33. ◆

FORTEPIANY I PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera, Jaljusza Blüthnera, Roenisch'a, Hoeha, Thürmera, Beckera, Spinnagela, Goetze'go i Zeitter & Winkelman'a. (716)

Wynajem, reparacja i strojenie.

RAZ TYLKO.



Sędzia. Ile razy pocałował panie oskarżony?
Świadek. O! Boże, raz tylko, panie sędzio.

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V i VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy, do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzony według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Specjalna Fabryka Wag i Zakłady
Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski
w Kijowie

KANTOR: ul. Proreznia № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe. (759)

◆ Cennik gratis i franco. ◆

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny: nasiona zbóż jarych, roślin oleistych, strąkowych i okopowych, traw kłobowych i motylkowych, mieszanek gazonowych i łąkowych. Nawozy sztuczne. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży produktów gospodarczych. Katalogi na żądanie bezpłatnie. (757a)

Z KSIĘGI MADROŚCI. — Najlepiej drapać się w górę ze zgiętym karkiem. (Kolce)

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

K I J Ó W.

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, plugi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązaki.

Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i wialnie.

Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.

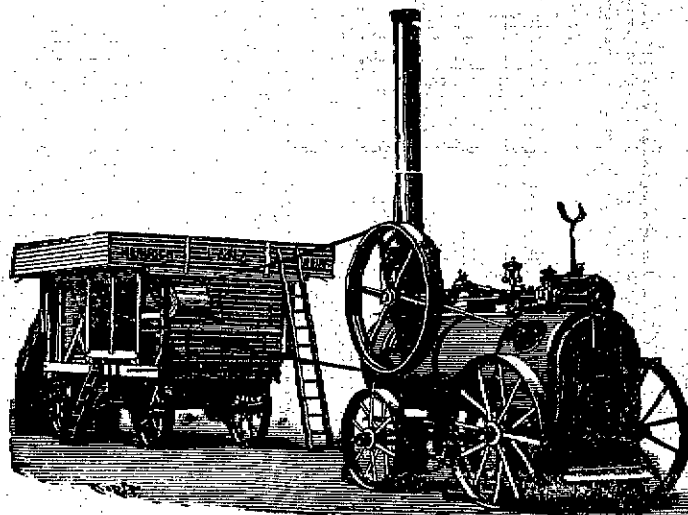
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana”,
dające czyste ziarno.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

HENRYK LANZ w Manheim

◆ Specjalność: PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE. ◆

(718)



Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. F. HENRYK LANZ, Winnica.

Sprzedano;	w 1897 r.	1898 r.	1899 r.
Młocarni	443	611	807 sztuk.
Lokomobil	845	1,263	1,449

Młocarnie ręczne i konne, sieczkarnie, młynki dla ziarna, maneże, separatory.
Oprócz tego Oddział składu i kantoru na st. Wołoczyska, poł.-zach. dr. żel.
Główny skład amerykańskich młocarni dla koniczyny „Victor”.

◆ Katalogi bezpłatnie. ◆

CZŁOWIEK ZASAD. — Z kim pan bardziej sympatyzuje: z anglikami czy z boerami?

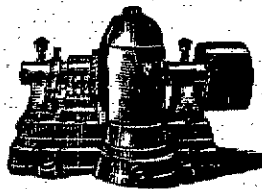
- Stanowczo z anglikami.
- Dawniej jednak twierdziłeś pan inaczej...
- Tak, lecz wtedy boerowie nie dostali jeszcze od anglików w skórę.

(Mucha)

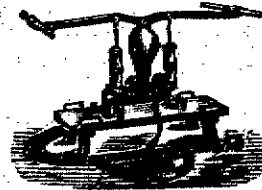
Magazyn Żyrardowski

◆ W JEKATERYNOSŁAWIU. ◆

Prospekt, gdzie hotel »Bristol«. (752)



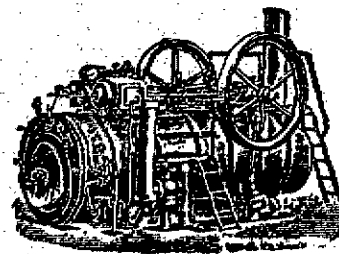
Instalacje elektr. oświetl. przenoszenie energii, krany mostowe, kolejki, perforatory i t. d. Dotychczas wykonano 840 instalacji.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.

Olszewicz i Kern

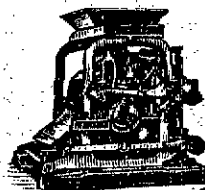
Kijów, Odesa, Warszawa, Jekaterynosław, Charków, Sielce i Łódź.



Lokomobile Henryka Lanza do 300 koni parowych, wysooe ekonomiczne, zużycie pary 8 kilogramów na konia rzeozywistego.



Dostawa rólów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żel. (735)



Autom. wagi do zboża buraków cukru, węgla i t. d.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (726)

POLUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niznim-
Nowgorodzie
w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odléwniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konnnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obcęże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Błachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obcężowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowaną do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwykłe i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do sztybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STAŁOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasniczych wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

Międzynarodowa Artystyczno-Przemysłowa Wystawa

WYROBÓW CERAMICZNYCH

(Porcelana, fajans, szkło, kryształ i t. p.)

W salach Pasażu (Petersburg, Newski просп. 48), otwarta od godz. 11 z rana do 10 wieczorem. Codziennie od godz. 2—5 i
w święta od godz. 7—10 wieczorem orkiestra muzyki. Cena wejścia w poniedziałki 1 rb., w inne dni 50 kop. (2927)

KOTYLJONOWE

Ordery (tuz. od 12 k.), Touroy na 6 par
od 40 k., Bomby Confetti (tuz. 1 rb.),
Serpentiny (10 szt. od 30 k.) i t. p. —
Ekspedycja na zaliczenie. — Obstawki
powinny oznaczać, czy hal będzie pu-
bliczny lub prywatny, wiele par ma tan-
czyć i w jakiej ilości ordery są potrzebne.
Skład fabryczny: Magazyn Francuzki,
Warszawa, ul. Hr. Berga 8. (621)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

AG 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac. tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (73)

W SZKOLE. — Pytański, powiedział-no
mi, dlaczego na dachu sławiają koguta,
a nie kury?
— Bo jakby kura zniosła jajo, toby się
rozbiło... (Boc.).

Wysyłamy każdemu

natychmiast po podaniu adresu, nasz

Katalog opisowy i
nauczający ilustrowany.

SKŁAD NASION I NARZĘDZI

"OGRODNIK POLSKI"

WARSZAWA.

ul. Mazowiecka № 11. (616)

— Co tam w Warszawie słychać nowego?
— Nie osobliwego: ledwie kilka żon znów od mężów uciekło; a policzkowań
w ubiegłym tygodniu wydarzyło się tak mało, że się aż serce kraje. (Mucha)

PORADNIK
DLA CZYTAJĄCYCH KSIĄŻKI.

Dwutygodnik sprawozdawczo-literacki ilustrowany.

PRENUMERATA ROCZNA rb. 2, z przesyłką pocztową rb. 2.60, półrocznie
rb. 1, z przesyłką rb. 1.30.

W Galicji rocznie z przesyłką kor. 6 h. 80.

W Księstwie Poznańskim rocznie z przesyłką mar. 5 f. 20.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca i zawiera:

- 1) Sprawozdania i streszczenia z wszelkich nowych książek polskich, oraz wy-
bitniejszych dzieł literatur obcych.
- 2) Artykuły literackie wstępnie ilustrowane.
- 3) Sprawozdania z dziedziny sztuki i muzyki.
- 4) Opisy dzieł rzadkich lub wyczerpanych z ilustracjami i opisy bibliotek kra-
jowych.
- 5) Zyciorysy, nekrologi i sylwetki ludzi zasłużonych w literaturze, księgarstwie,
szlucie i t. p.
- 6) Wiadomości z międzynarodowego ruchu literackiego i księgarskiego.
- 7) Katalogi wszystkich nowych dzieł polskich, oraz wybitniejszych dzieł wszyst-
kich literatur obcych.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Adres Redakcji i Administracji w Księgarni TEODORA
PAPROCKIEGO i S-ki w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.

(636)

1896



1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW i HERBATNIKÓW

"EINEM"

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (390)

PATENTY
na wynalazki

wyraża i użytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynaro-
dowe. (3001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

TAKŻE CHOROBA. — Krawiec. Panie, ja
muszę dostać moje pieniądze.
Facet. Niech mnie pan nie irytuje. Je-
stem chory.
Krawiec. Tak? A coż panu brakuje?
Facet. Własnie tego, po co pan przy-
szedł. (Humorysta)

AGRONOM

trzydziestokilkoletni, obznajmiony z wszel-
kimi gałęziami gospodarstwa przemy-
słowo-rolnego, z doskonałymi świadectwa-
mi długoletniej praktyki, poszukuje od
św. Jana odpowiedniej posady. Wiado-
mość: Warszawa, Sienna 9, m. 17. (640)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

JÓZEFAT NOWIŃSKI.

SIENKIEWICZ

STUDJUM LITERACKIE.

Cena rb. 1.50. (625)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa

ELIZA ORZESZKOWA.

CHWILE.

Wybór Nowel. (634)

DYMY. — PORCELANKA. — ZAGADKA. —
CO MÓWIŁ STARY KLON? — WŚRÓD
KWIATÓW. — WESELE WIESIOŁKA. —
KIEDY U NAS O ZMROKU... — MO-
MENT. — Z RÓŻNYCH DRÓG.

Cena rb. 1.50.

Też autorki poprzednio wydane:

Argonaut. Powieść. 2 tomy 2.—
Iskry. Nowele. 1.50
Melancholicy. Nowele. 2 tomy 2.—
Pieśń przetrwana. Z ilustracjami
Jul. Maszyńskiego, rb. 1. W opr. 1.40
Z różnych sfer. Nowele i obrazki.
2 tomy 2.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TELEGRAM «KOLCÓW».

Walderee, wiele krewki
I do wszelkich zwad gotowy,
By nie nudzić się w Pekinie,
Wciąż obcina chińskie głowy.
A że idzie dość spokojnie
Obcinanie główek owo,
Twierdzi przeto, że załatwia
Chińska sprawę... pokojowo.

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa

ANNA NEUMANOWA

POEZJE.

Cena kop. 80. (626)

POLKA,

katoliczka, z zacnego domu, w średnim
wieku, dystygnowana, wykształcona, wła-
dająca językami: polskim, francuzkim,
angielskim i niemieckim, muzykalna,
szuka odpowiedniego zajęcia w domu
polskim na wyjazd do Cesarstwa.

Oferty przyjmuje kantor «Kraju». War-
szawa—dla WARSZAWIANKI. (648)

Ważne dla pracownic!

Potrzebna zaraz: gruntownie ukształco-
na w naukach, językach i muzyce, przy-
tem religijna szczerze nauczycielka. Wy-
nagrodzenie 600 rb., przy wszelkich wy-
godach w domu zacnym. Zgłaszać się:
Mińska gub., poczta Użłany, dominium
Zamość. Aleksander Jelski. (3034)

Ważne dla chlebobawców!

Na ekonomia wyższego lub do lasu,
polecam bezinteresownie człowieka w pełni
siły, bardzo sprytnego i pewnego
(żonaty), zgłaszać się z dołączeniem mar-
ki na odpowiedź: Mińska gub., poczta
Użłany, dominium Zamość. Aleksander
Jelski. (3033)